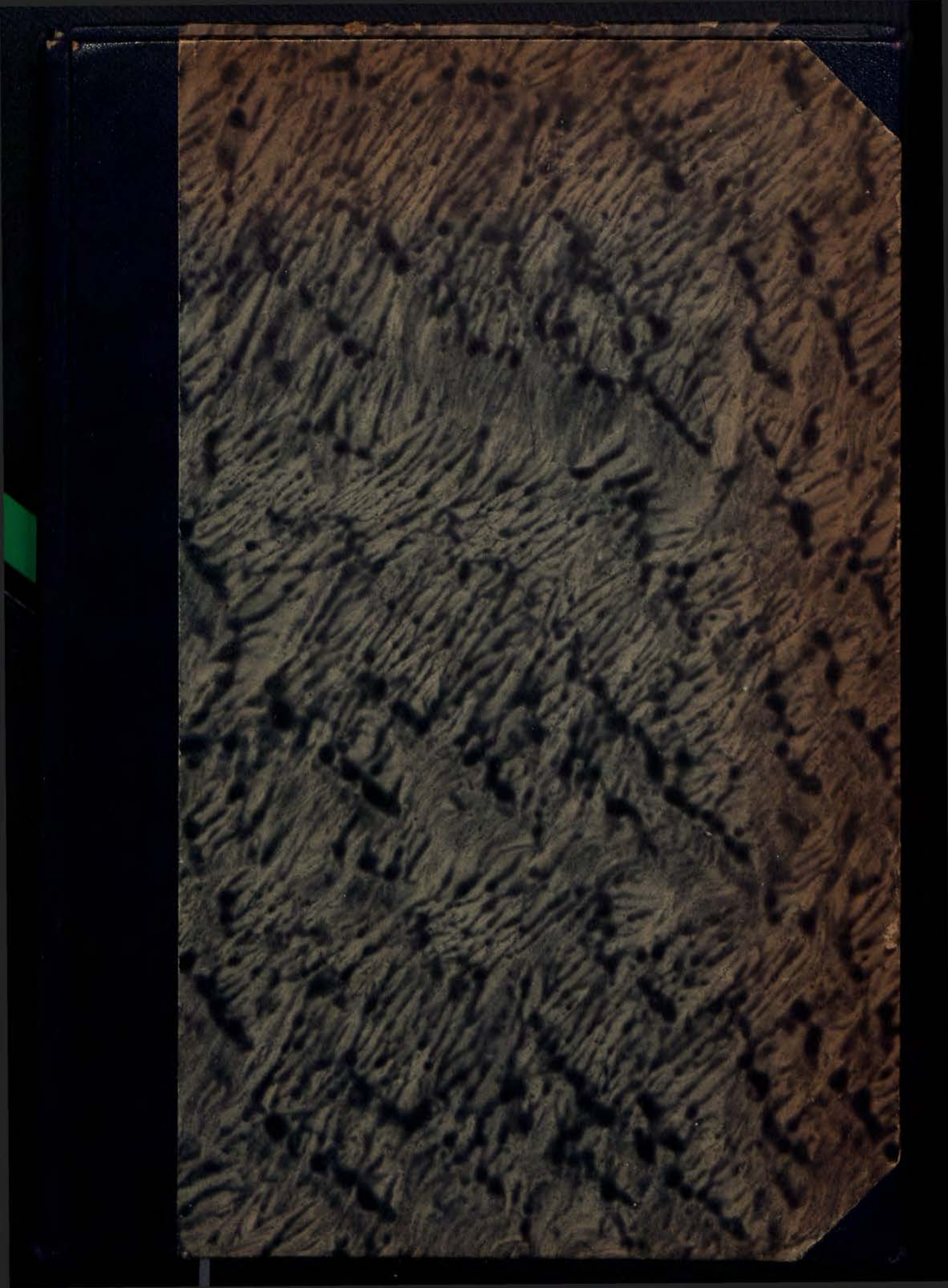
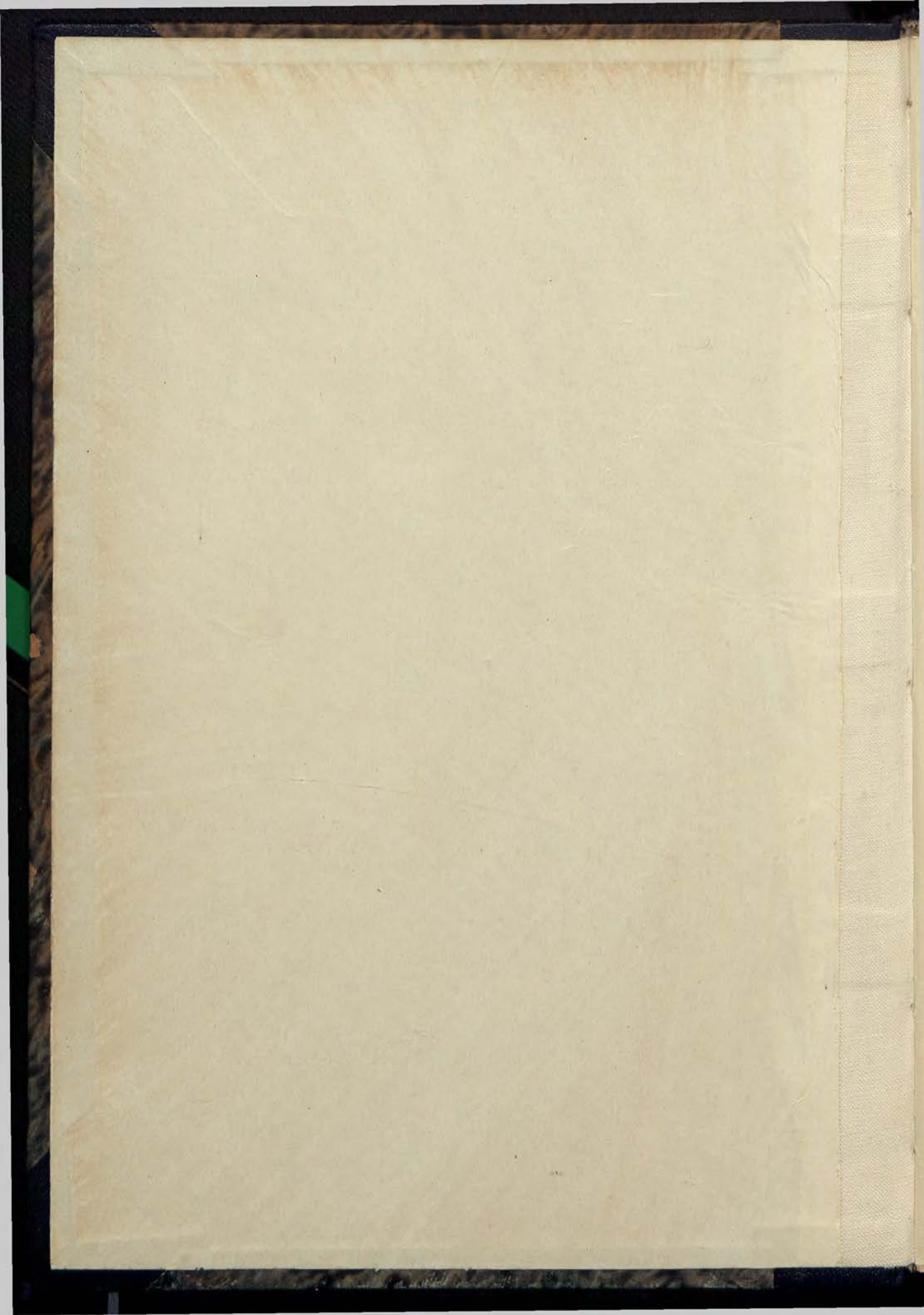
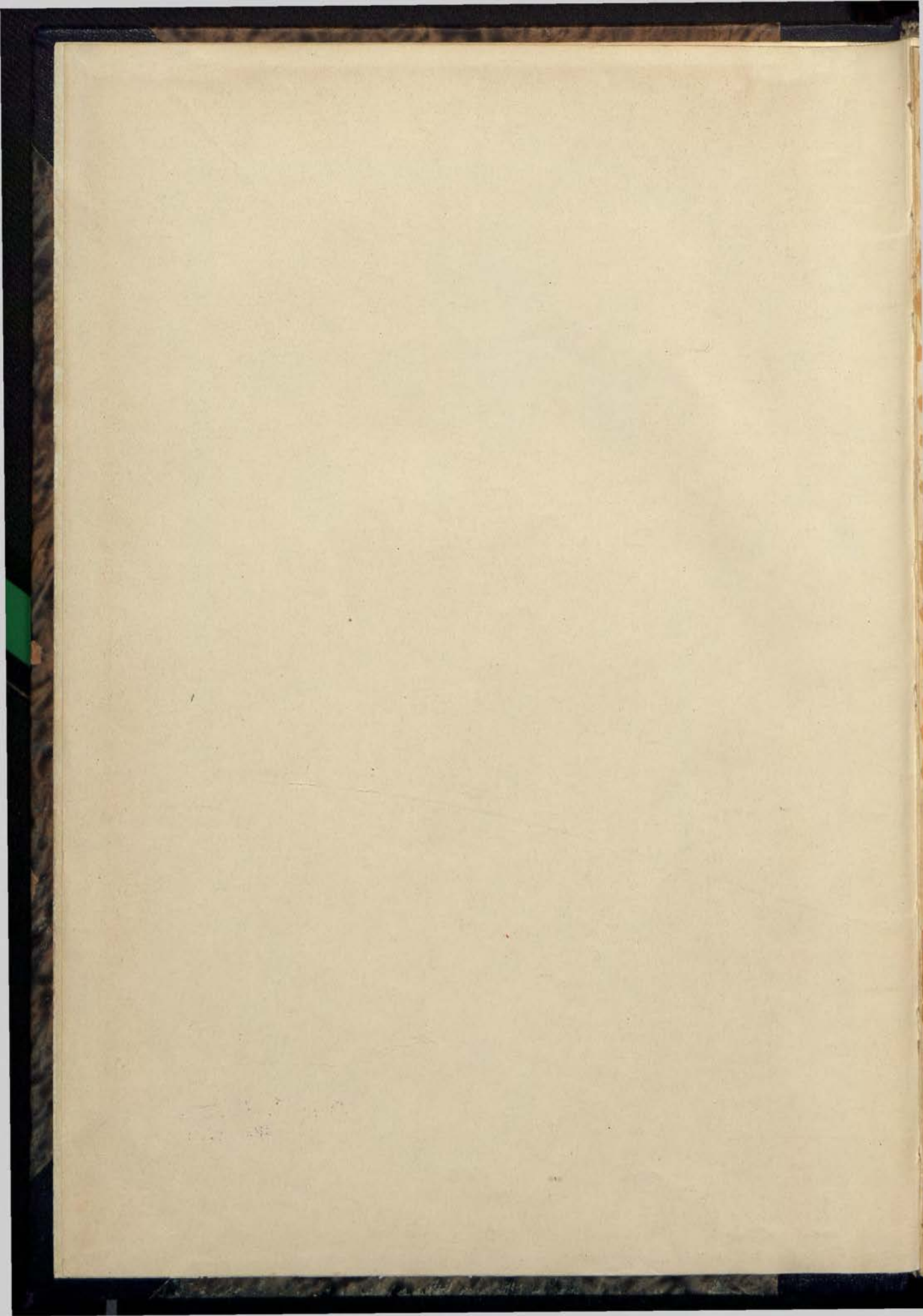






III 1475. 794



600

LACHOWIE i LECHICI.

NAPISAŁ

KAROL POTKAŃSKI.



Z. Wojciechowski

W KRAKOWIE.
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.
1897.

1661.

Piotr K. Wojciechowski
Warszawa

10 - 21 a

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001018602157

Osobne odbicie z Tomu XXVII. Rozpraw Wydziału filologicznego
Akademii Umiejętności w Krakowie.



III 1 475. 794



Piotr K. Wojciechowski
Warszawa

548

W Krakowie, 1897. — Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem A. M. Kosterkiewicza.

1987 K 2018/29

LACHOWIE I LECHICI.

Napisał

KAROL POTKAŃSKI.



Lechici przechodzili w nauce różne koleje. Dla dawnych polskich historyków sam wyraz ten był cudownem niemal słowem — zaklęciem, które otwierało wszystkie skarby historyi, wszystkie jej najskrytsze, bō najodleglejsze tajniki. Ale zaklęcie to miało moc tak wielką dlatego, że dozwalało czerpać ze skarbów, które, jak w bajce, istniały dopóty, dopóki istniała wiara, że zaklęte skarby zdobyć można. Dziś tak nie jest. Historyk każdy nie szuka niepodobieństw, mniej jest ufnym i mniej śmiało buduje gmach hipotez, nie tak strzelisto i wysoko — ale za to pewniej i ostrożniej. Chce on oprzeć się więcej na rzeczywistych faktach — a nie na domysłach, choćby bardzo świetnych i nęcących, w których wyobraźnia zastępuje częstokroć naukowe podstawy.

Taka zmiana pojęć wymaga zastąpienia ogólnych teoryj szczegółowemi hipotezami.

Całości nie można już obejmować — przynajmniej do czasu — bo to raczej zmiana środków niż celu. Dziś chceć wszystko wiedzieć w jakiejś kwestyi — znaczy wiedzieć niekrytycznie — ale nie obowiązuje to jutra. Nowa synteza może dać nowe wyniki, tymczasem zbierać trzeba materyał i obrabiać go umiejętnie. Starszym poprzednikom naszym dziwić się zaś nie należy, że byli tak pōhopni do stawiania cudownych gmachów, które często były pałacami z kart. Nie zapominajmy, że teorye Lechickie tworzone w epoce romantyzmu; a podówczas miano dążność do stawiania teoryi o szerokich, wielkich liniach. Układano abstrakcyjne filozofie historyi, niewiele się troszcząc o fakta, które, jak się ówczesnym uczonym zdawać nieraz mogło, bardziej zawadzały ludzkiej myśli, niż ją wspierały. Teraz zaś przedewszystkiem chodzi o fakta,

a raczej o umiejętne ich ocenienie i zbadanie. Takim zbadaniem faktów zamierzam się i ja zająć w niniejszej pracy. Jestto przedwstępna robota; mniej mi też chodzi przy niej o postawienie własnego budynku, jak o rozpatrzenie się w materyale, którym rozporządzamy. Słowem, nie będzie to praca konstrukcyjna, ale analityczna, poświęcona głównie rozbirowi krytycznemu dowodowego materyału, który jest nam dostępny i z którego w danym razie możnaby coś zbudować. Praca profesora Małeckiego każdemu ułatwia zadanie, postawiła ona całą kwestyę na właściwym, naukowym gruncie i oceniła wiele faktów jak należy. Zobaczymy, do jakich wyników doprowadzi nas ten ponowny rozbiór źródeł, oraz ocenienie ich znaczenia i wiarygodności.

1.

Kwestya Lechitów jest w ścisłym związku z kwestyą najdawniejszej nazwy, a raczej nazw Polaków. Trzeba przyjąć za już udowodnione prawie, że dla naszych zachodnich sąsiadów - Niemców byliśmy zawsze Polakami — *Poloni*, kraj zaś nasz — *Polonia*. Była to nazwa, powiedzmy, z początku państwowa, służąca na oznaczenie państwa polskiego i jego władców. Tak było bezwątpienia dla obcych, którym nie o pochodzenie i przynależność do jakiegoś plemienia chodziło, ale o cały kraj, tak jak on występował na zewnątrz. Nic to oczywiście nie przeczy, że nazwę Polan-Polaków nadawaliśmy sobie sami i od nas dopiero przeszła do kronikarzy niemieckich. Taka zmiana lub dodanie nowego znaczenia dla jednej i tej samej nazwy nie jest wcale rzeczą niebywałą. Ta sama Polska była przecież czemś innem dla mieszkańców okolic Gniezna lub Kruszwicy, a przedstawiała się inaczej dla mieszkańców Merseburga lub Bremy. To jest jasnem. Kiedy ta nazwa Polski i Polaków występuje? Stwierdzić możemy, że jeszcze za czasów Mieszka I, a więc w X wieku, nie stała się ona powszechnie przyjętą, utartą, jeżeli tak powiedzieć wolno. Widukind w swych dziejach saskich z X wieku ¹⁾ mówi o Mieszku i Słowianach, ale nie o Polakach. Podobnie i Al-Bekri ²⁾ z tego samego czasu, opisując Mieszkowe państwo dodaje tylko, że jest jednym z większych słowiańskich krajów, choć już mówi o Bwislawie, królu Bwimy, t. j. Czech. Ale co ciekawsze — i darowizna Gniezna, według mnie, Mieszka I ³⁾ także nie mówi o Polsce. Dopiero

¹⁾ Mon. Germ. Hist. SS. II. c. 66.

²⁾ Извѣстія Ал-Бекри о Руси и Славянахъ 1878 str. 51.

³⁾ Karol Potkański: Napis grobowy Bolesława Wielkiego. Sprawozdania z posiedzeń Akademii Umiejętności w Krakowie 1896. Czerwiec.

współczesny Bolesławowi W. Ditmar Merseburgski stale jej używa. Trzeba było większego zjednoczenia na wewnątrz, a na zewnątrz większej potęgi, aby powiedzieć: Polska, *Polonia*, jak *Germania*. Do tego czasu nazwa ta istniała, ale i gubiła się w powszechnej nazwie *Slavi* i nie zawsze wyłaniała się z niej dość wyraźnie, przynajmniej dla obcych. Dopiero nieco później przeniosła się na państwo polskie. Trochę później jednak czy wcześniej, zupełnie stale i powszechnie, czy też nie, wszystko to nie zmienia twierdzenia, że nazwa ta była pierwszą dla Niemców i że innej nie znali. Nic w tem nie masz dziwnego. Przecież byli oni najbliżsi właściwej Polski, bo kraju Polan, późniejszej Wielkopolski, o której mieszkańcach mówiło się jeszcze w XV wieku w Krakowskim i na Mazowszu, Polacy — *Poloni*; mieli więc tę nazwę z pierwszej ręki i pierwsi o niej wiedzieć musieli.

Jeden tylko fakt mógłby temu przeczyć, a mianowicie: ten sam Widukind, mówiąc o Mieszku, dodaje: *cuius potestatis erant Slavi qui dicuntur Licicaviki*¹⁾, a więc jestto jakieś plemię słowiańskie zwane *Licicaviki*, które podlegało Mieszkowi. Fatalnym zbiegiem okoliczności ta pierwsza wiadomość o dzierżawach Mieszka jest przekreślona i to tak dalece, że ani porównanie z innymi również przekreślonymi nazwami u Widukinda, ani wszelkie wywody filologiczne nie tu nie poradzą. Wyznaję, dla mnie jestto nazwa wprost niewiadoma, tylko tyle mogę o niej stanowczo twierdzić, że jest odmienną od nazwy Polan-Polaków, ale nawet nie jestem zupełnie pewny, czy się do nich odnosi? Otóż wielu dawniejszych uczonych widziało w tych zagadkowych *Licicaviki* Lechów-Lechitów. Inni, a między nimi i prof. Małeckie, widzą znowu Łęczycean²⁾. Na poparcie tego zdania mówi on, że albo sam Mieszko panował w Łęczycy, albo któryś z jego dwóch braci, stąd wiadomość Widukinda o tym plemieniu. Sądzę, że pierwszą możliwość czy domysł, należy zupełnie odrzucić. Mieszko nie mógł w Łęczycy siedzieć 965 roku, ani w ogóle kiedykolwiek przedtem, ani potem. Był on przecież najstarszym z braci, był seniorem i panował zawsze bezpośrednio w Gnieźnie i Poznaniu, braciom zaś pozostawały dalsze i drobniejsze dzielnice, nad którymi pośrednio rozciągała się jego władza. Pozostaje więc druga możliwość: któryś z braci Mieszka panował w Łęczycy. Domysł, że mieli oni przecież jakieś dzielnice, jest nader trafny, tylko w takim razie przyjąć należy, że Widukind się pomylił i wziął drobną i dalszą dzielnicę któregoś z braci za główną samego Mieszka, czyli, że nie wiedział o bliższych Polanach koło Poznania i Gniezna, a wiedział o dal-

¹⁾ Op. cit. c. 66.

²⁾ Lechici 1897 str. 18.

szych i mniej wybitnych Łęczycanach. Pomyłka taka wydaje się być dosyć wątpliwą; trzeba bowiem przypuścić, że wiedział Widukind bardzo dużo, skoro wiedział o wschodniej dzielnicy młodszych braci Mieszka, a nie wiedział tego, co było ważniejszym i bliższym, t. j. o głównej zachodniej części dzierżaw Mieszkowych. Tak więc, sędzę, trudno jest szukać Łęczycan w owych *Licicaviki*. Tylko wcale z tego nie wynika, że, ponieważ Licikawiki nie są Łęczycanami, więc są Lechitami. Tak wnioskować nikt nie może, nie jestto bowiem wniosek *a contrario* i nietylko te dwa plemiona mamy do wyboru. Przeciwnie, bardzo trudno przypuścić, że nazwa Lechitów raz jeden się pojawia u Niemców, a potem nagle znika tak, że jej śladu niema ani w Ditmarze Merseburskim, ani u Adama Bremeńskiego i Helmolda, ani u rocznikarzy. Przeciwnie, jest tam wszędzie zawsze stale Polska. *Polonia* i *Poloni* lub *Polania* i *Polani*; po za tem nie zgoła.

Natomiast jest trzecie przypuszczenie nie tak zupełnie do odrzucenia. Wydawca kodeksu Wielkopolskiego, pułkownik Zakrzewski, sądził, że tu chodzi o jakieś plemię słowiańskie za Odrą, którem Mieszko zawładnął¹⁾, być może, że o plemię zwane w źródłach niemieckich *Lecnici*, odłam Lubuszan, siedzący nad rzeką tego nazwiska. Przypuszczenie to nie jest wcale gorszem od Łęczycan i Lechitów. Przemawia za nim i teatr wojny Mieszka z Wichmanem i historyczne prawdopodobieństwo; widać bowiem z Widukinda, że Mieszko starał się swój wpływ za Odrą rozszerzyć, Wichman zaś podburzał przeciw niemu te właśnie zaodrzańskie plemiona zagrożone w swej niepodległości, a wreszcie, choć to najmniej pewne, przemawia również i brzmienie; sądząc z niego, najprędzej mogliby to być *Lecnici*. Podaję i tę hipotezę, ale się za nią także stanowczo nie oświadczam. Powiedzieć też ostatecznie należy: nazwa *Lecicaviki* jest zagadkową i nieprzydatną dla żadnej teorii, bo z uzasadnionych faktów każda się budować winna, a nie z niewiadomych i ciemnych. Gdyby zaś który z uczonych chciał z *Licicawików* zrobić Lechitów, niech to udowodni, zostawmy mu „onus prolandi“, a zobaczymy, jak się z zadania wywiąże i czy znajdzie jaki więcej przekonujący dowód na poparcie swego twierdzenia?

Lechici przychodzą nam skądinąd, nie z Niemiec. Polski Gallus milczy o nich, milczy i kronika węgiersko-polska z XII w. i żywociarze św. Wojciecha, a wreszcie i czeski Kosmas. Pierwszy Nestor o nich wspomina, a raczej t. z. Nestor, którego dla krótkości będę nazywać

¹⁾ Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski. T. IV, str. 355.

po dawnemu; tak więc pierwszą wieść o Lachach mamy ze Wschodu, od Rusi. Opowiada Nestor, że, skoro Słowianie wyszli z naddunajskich krajów, część ich osiadła nad Wisłą i przezwala się Lachami. Ustęp ten cały brzmi jak następuje: I od tych Lachów przezwali się Polanie, Lachowie, drudzy Łuticzi, inni Mazowszanie, inni Pomorzanie¹⁾. Nie ulega kwestyi, jestto nazwa ogólniejsza. Wynika to z samej redakcyi tego ustępu. Pod nią podciąga kronikarz drobniejsze plemiona, z których wymienia Polan, Mazowszan, Pomorzan i Łutyczów, a obok nich na innem miejscu jeszcze dwa plemiona Wętyczów i Radymiczów, osiadłe wśród plemion ruskich, nad górnym Dnieprem i Oką²⁾. Wiadomość ta, na pierwszy rzut oka jasna, przedstawia pewne trudności, tak że jej wytłomaczenie nie jest bynajmniej łatwem ani prostem. Cała rzecz polega na tem, aby wyjaśnić, kogo miał tutaj kronikarz na myśli: samych tylko Polaków, czyli też i Polaków i Słowian północno-zachodnich? Co do tego, zdania są podzielone i do zgody między uczonymi nie przyszło.

Według mnie, owi Lachowie oznaczają Słowian północno-zachodnich, a zarazem Polaków.

Że Lachowie obejmują istotnie Polaków, to udowodnić łatwo. Są przecież wymienieni między Lachami Polanie, a oprócz nich Mazowszanie. Nie ulega zaś wątpliwości, że ci Polanie są nadwiślańskimi Polanami. Są dwa plemiona Polan, jedno koło Kijowa, drugie między Odrą a Wisłą. Nestor ma na myśli to ostatnie. Tożsamość nazwy nie powinna tu nikogo uwodzić, nie pociąga ona bowiem tożsamości plemienia, szczególnież jeśli jest taką, jak ta właśnie³⁾. Polanami mogli się nazywać mieszkańcy równin naddniestrzańskich jak i bagnistych równin Wielkopolski lub bezleśnych i suchszych Kujaw. Mamy nadto Łużyczan, Łęczyczan, Łuczian i Uluczów, gdzie były łąki, Drewlan, gdzie były lasy. I w tym wypadku mamy do czynienia z dwoma odrębnymi plemionami i jednych Polan nie należy od drugich wywodzić. Wyrażenie takie: „i od tych Lachów przezwali się Polanie, Lachowie drudzy Łuticzi etc.“ nie przeciwstawia Lachów-Polan reszcie. Wszystkie te plemiona są razem wymienione i należą do tych Słowian, którzy według Nestora osiedli nad Wisłą i przezwali się Lachami. Zwrot taki jak „drudzy“,

¹⁾ Slověni že ovi prišidūše sědoša na Vislě i prozvaša sja Ljachove, a ini otū tēchū Ljachovū prozvaša sja Poljane, a Ljachove družii Ljutiči, ini Mazowšane, ini Pomorjane. — Chron. Nestoris ed. Miklosich c. III str. 3. — Mon. Pol. Hist. T. I str. 553.

²⁾ Chron. ed. Miklosich IX str. 6. — Mon. Pol. Hist. I str. 558.

³⁾ Krek: Einleitung in die slavische Literaturgeschichte. II wyd. str. 330^o, oraz Karłowicz O imieniu Polaków i Polski str. 410. Pamiętnik fizyograficzny T. I 1881.

podobnie jest użyty, jak „inni“, np.: inni Mazowszanie, inni Pomorzanie, a nie są to przecież „inni“ odrębni Lachowie dla każdego z tych plemion, ale wyliczenie różnych plemion, należących do jednego większego plemienia. Mówi zresztą Nestor o Polanach kijowskich gdzieindziej¹⁾, zalicza ich do plemion ruskich i nigdy nie miesza z Lachami. Tak więc ci Polanie razem z Mazowszanami są to późniejsi Polacy. Ale nie trzeba tracić z uwagi, że nazwa Lachów w tym ustępie Nestora nietylko odnosi się do późniejszych Polaków. Obejmuje ona większy kompleks etnograficzny, którego oni są częścią.

Owym większym kompleksem etnograficznym nie może być kto inny, jak tylko Słowianie zachodni.

Naprowadza na to sam tok opowiadania Nestora. Ustęp, w którym mówi on o Lachach, jest poświęcony pochodzeniu i wędrówkom Słowian. Najpierw wylicza Nestor Morawian, Czechów, Chorwatów, Serbów i Chorątan, potem idą znane nam już plemiona lechickie, a naostatek dopiero ruskie. Odpowiada to zupełnie dobrze trzem wielkim gałęziom słowiańskiego szczepu: południowej, północno-zachodniej i wschodniej. Co do pierwszej tylko, kronika ma najbardziej mętne wiadomości, co do innych, to są one mniej lub więcej szczegółowe i dokładne, ale nie są wcale mylne. To już zdaje się wskazywać, że pod nazwą Lachów należy rozumieć północno-zachodni odłam Słowian, nie samych jedynie Polaków.

Są inne, równie ważne względy, które za tem przemawiają.

Z wymienionych plemion lechickich dwa tylko weszły w skład późniejszej Polski: Polanie i Mazowszanie, inne już nie. Radymicze i Wętycze siedzą bardzo daleko na wschodzie. Wprawdzie „od Lachów wyszli“, a więc gdzieś z nad Wisły, ale w każdym razie w epoce, kiedy nazwa Polan odnosiła się tylko do jednego szczepu, a nie miała wcale ogólniejszego znaczenia. Pomorzanie natomiast należą już wprost do Słowian zachodnich, połabskich. Siedzieli oni od ujść Wisły po ujścia Odry, a więc przekroczył już w tem miejscu Nestor swój obszar geograficzny, jeżeli tak powiedzieć wolno. Ale nietylko geograficzny. Kronikarze zgodnie zaliczają Pomorzan do Słowian nadbałtyckich; czyni to zupełnie wyraźnie Helmold w XI wieku²⁾, nie mamy też żadnego powodu, aby ich uznać za jedno ze ściśle polskich plemion, jak np.

¹⁾ Chron. ed. Miklosich IV. 3. — Mon. Pol. Hist. I. str. 568.

²⁾ Lib. I. 2. Ubi igitur Polonia finem facit pervenitur ad amplissimam Scavorum provinciam eorum qui antiquitus Wandalii nunc autem Winithi sive Winuli appellantur. Horum primi sunt Pomerani quorum sedes protenduntur usque ad Oderam.

Mazowszan lub Ślęzan. Temu sprzeciwiają się i względy historyczne i filologiczne; cała ich historia, trwanie przy pogaństwie, ustrój społeczny oraz język, którego kaszubski zdaje się być pozostałością¹⁾, wykazują łączność nie z Polską, ale ze Słowiańszczyzną zaodrzańską. Naturalnie byli oni zawsze plemionom polskim bardzo bliżej, jak reszta Słowian połabskich, temu bynajmniej nie chcę przeczyć, twierdząc tylko, że nie należeli do nich, nie byli „Polakami“, jeśli tak powiedzieć wolno, a o to mi tutaj głównie chodzi.

Fakt, że Nestor zaliczył Pomorzan do Lachów, jest już wystarczającym, aby powiedzieć, że rozumie on przez tę nazwę nie tylko późniejszych Polaków, ale i Słowian północno-zachodnich. Pozostają jednakże owi „Łuticzi“, o których nasz kronikarz wspomina, trzeba się więc zapytać, co to byli za jedni?

Dotąd prawie powszechnie widziano w nich Lutyków czyli Wilków, sąsiadów Pomorzan, mieszkających od ujścia Odry aż do wyspy Rugii. W swej najnowszej książce prof. Małecki upatruje w nich Łęczyczan²⁾. Względy filologiczne natury mają za tem przemawiać. Gdyby Nestor miał na myśli Lutyków, byłby napisał „Ljutici“, a nie Łuticzi. Łuticzi odpowiadają zaś polskiej formie Łętyczów, ci zaś mogą chyba oznaczać tylko Łęczyczan; tak wnioskuje prof. Małecki, ale zaraz dodaje: prawda, że właściwie w tym razie oczekiwaiby należało Łucziezi a nie Łuticzi. Widzimy więc, że Łutycze wprost nie oznaczają Łęczyczan, że dopiero trzeba poprawki, aby ich na Łęczyczan przerobić. Ta zamiana „cz“ na „t“ miała powstać dla złagodzenia zbyt szorstkiego dla Rusi brzmienia, dla eufonii. Czy to jednak nie zruszczona poprostu pisownia nazwy Lutyków? Nestor był Rusinem, łatwiej mu więc było może zamienić miękkie „l“ na twarde „t“, jak się to jeszcze dzisiaj w rosyjskim nieraz praktykuje, niż zamienić „cz“ na „t“. I takie wyjaśnienie, choć nie stanowcze, przecież wcale nie jest niemożliwem. Nie mogłem też porównać wszystkich rękopisów Nestora. Wiem tylko, że wersją Łuticzi ma najlepszy. Jak zaś inne? Nie wiem. Przypominam tylko owe dziewięć odmian pisania nazwy plemienia Ułuczów czyli Ugiczów³⁾ w różnych Nestorowych kodeksach, z którą to nazwą mieli tyle kłopotów rosyjscy uczeni. Jest nawet między nimi jedna „Ljuticzi“. Czy się tam nie zablakała przypadkiem i czy nie należy do naszych

¹⁾ Prof. Baudouin de Courtenay: Кашубскій народъ, кашубскій „языкъ“ и кашубскій вопросъ. Журналъ Министерства народнаго Просвѣщенія. 1897. — Luty. — Marzec.

²⁾ Lechici str. 18.

³⁾ Барсовъ: Очерки русской исторической географіи. 1873. str. 83.

Łutyczów? Są to wszystko wątpliwości wskazujące w każdym razie, że *quo ad vocem* Łuticzi nie wszystko jest zupełnie jasne. Komplikuje się rzecz cała raz filologicznie, a po drugie zachodzi pewna obawa, czy nazwa jest dobrze przepisana? Zwykła to zresztą trudność, jeśli się ma do czynienia ze średniowiecznymi kronikarzami.

Dowody wewnętrzne historyczne przemawiają również więcej za tem, że Łutycze to Lutyce, a nie Łęczycanie.

Najbliżsi sąsiedzi Pomorzan, których, jak wiemy, Nestor do Lachów zaliczył, są właśnie Lutyce, graniczą oni z nimi. Są też potężniejsi od innych. Już w XI wieku mówi się: *effera gens Lutici*¹⁾. Stanowili oni związek czterech plemion, które się dla swego męstwa „*a fortitudine*“ przeważały Lutykami lub Wilkami. Tak mówi Adam Bremański²⁾ i ma słuszość, bo istotnie nazwa Lutyków czyli Wilków, oczywiście totemiczna, wyraża siłę, dzikość i męstwo. Do dziś dnia lud wielko-rosyjski nazywa czasem wilka: *ljutyj zvër*³⁾. Jest też ona i bardzo dawna. Plemię Wilków wspominają już w VIII wieku pisarze niemieccy. Z niem prowadził wojny Karol Wielki, snadź byli Wilcy potężniejsi i więcej liczni od innych. Bardzo więc łatwo mógł Nestor zasłyszeć na dalekiej Rusi o groźnych na lądzie i morzu Lutykach-Wilkach, a przemilczeć o innych mniej licznych ludach Słowian zachodnich.

Inaczej się rzeczy mają z Łęczycanami. Tych miał bliżej, ale trudniej o nich mógł wiedzieć.

Nikt u nas dotąd nie zajmował się wyznaczeniem obszarów plemiennych, a przecież rzecz to nader ważna! Źródeł nam już nie przybędzie, a te, które mamy, są bardzo niewystarczające, nie też lub prawie nie da się z nich wycisnąć, badania zaś etnologiczne mogą jeszcze sporo światła rzucić na niejedną kwestyę. Z góry uprzedzam, że nie zajmowałem się Łęczycanami specjalnie, chodziło mi tylko niegdyś o wyznaczenie ich południowej i wschodniej granicy. Ale nawet na zasadzie tych ułamkowych badań powiedzieć mogę, że jestto bardzo drobne plemionko. Na południu miesza się Łęczycanie z Sieradzanami zaraz w Opoczyńskim, od wschodu zaś Rawskie jest już etnograficznie Mazowszem. Czy są oni odłamem Mazowszan czy Polan? Tego nie wiem. Bliskość Gopła i Kruszwicy przemawiałaby za pierwszym, okoliczność zaś, że w Łeczyckiem lud mazurzy, za drugim. W każdym razie, tak czy inaczej, jestto nieznaczące plemię i nigdy nie zajmowało

¹⁾ Mon. Pol. Hist. T. I. str. 194.

²⁾ SS. VII. Lib. VII. 19. Schol. 17.

³⁾ Pervolf: Slavische Völkernamen str. 5 i 6. Archiv f. Slav. Philologie T. VIII.

ono wybitniejszego stanowiska wśród polskich dzielnic, choć przyznaje, że jest stare: świadczy o tem nazwa grodu ich Łęczycy, związana z nazwą samego plemienia. Czy więc mógł Nestor wiedzieć o tym nie-wielkim odłamie jednego z dwóch większych plemion polskich, które wymienia? Przyznam się, że mam co do tego pewne wątpliwości, większe niż co do Lutyków. Zważywszy to wszystko, wolę widzieć w Łuty-czach po dawnemu Lutyków, a w Lachach nietylko późniejszych Po-laków, lecz także i Słowian północno-zachodnich, jak to już zresztą wspominałem.

Takiemu zaliczeniu Polaków do plemion lechickich nie można i dzisiaj wiele zarzucić. Kronikarz miał słuszość. Polacy są istotnie najbliżsi językowo Słowianom połabskim i do jednej z nimi należą rodziny. Są to, a raczej byli, najbliżsi nasi krewni. Opowiadanie o Sło-wianach dało Nestorowi sposobność do użycia raz jeden nazwy Lachów jako ogólniejszej, do wymienienia Pomorzan i Lutyków. Po za tem w całej swej kronice używa on już stale nazwy Lach na oznaczenie Polaka.

Nie w tem niema dziwnego. Z Lachów, nas tylko jednych Rus znała i z nami jedynie prowadziła wojny i była w ciągłej styczności. Natomiast Słowianie dalsi, więcej zachodni, pozostali zupełnie na ubo-czu. Ktoś, który pisał historią Rusi, musiał się nami zajmować, do nas więc przedewszystkiem ta nazwa przyłgnęła i aż do dziś dnia została. Prawdopodobnie Nestor nawet innej nie znał, a gdyby nawet i znał, to nie mógłby użyć. Polanie byli dla niego mieszkańcami dzisiejszej Rusi kijowskiej. Mówi on przecież: Askold i Dir podbili polską zie-mię¹⁾. Krajem zaś Lackim, Lachami po dawnemu zostało państwo Bolesława Wielkiego i jego następców. A więc mówi kronika: Wło-dzimierz szedł na Lachy i zajął grody ich Czerwień i Przemyśl. Bole-sław przyszedł z Lachami do Kijowa, a dalej Bolesław Wielki umarł w Łesiech i było zaburzenie wielkie w ziemi Ładzkiej. Jarosław i Mści-sław szli na Lachów i zajęli napowrót grody Czerwieńskie i spustoszyli Ładzką ziemię, a wreszcie Monomach idzie do Lachów aż za Głogów do Czeskiego Lasu i chodzi cztery miesiące po ziemi ich²⁾. Po-przestaje na tych przykładach, choć możnaby więcej ich nazbierać. Podobnie i Latopis Nowogrodzki i Żywot bł. Mojżesza Węgrzyna z po-czątku XIII wieku mają zawsze wyraz Lach i ziemia Lacka w tem

¹⁾ Chronica ed. Miklosich XV, 10. — Mon. Pol. Hist. I. str. 565.

²⁾ Chronica ed. Miklosich XXXVIII 48, LI 89, LIII 92, LXXII 128 etc. — Mon. Pol. Hist. I str. 624, 629, 690, 695, 720, 721.

samem znaczeniu ¹⁾. Wykazuje to zupełnie dostatecznie, że Lachy — to Polacy, a kraj Lacki — to Polska. Nestor ma zawsze na myśli nie już jakieś plemię, ale państwo Polskie we właściwym znaczeniu. Ponownie mówi bowiem o Mazowszanach dopiero wówczas, skoro ci odpadli od Polski i skoro Włodzimierz szedł na nich jako sprzymierzeniec Kazimierza Odnowiciela ²⁾.

Scieśnienie i ograniczenie nazwy Lachów jedynie do Polaków wynikło z konieczności historycznej, było najbliższem przeobrażeniem tego miana, ale zarazem i ostatniem. Dla mnie wyraz Lach nie ma już ściślejszego znaczenia. Nie wszyscy jednak są tego zdania. W swej najnowszej książce, którą już wspominałem, prof. Małeckie dowodzi np.: że wyraz Lach i kraj Lacki, prócz Polski i Polaków, oznaczał w najdawniejszej, ale historycznej już dobie, Małopolskę i jej mieszkańców. Dwa ustępy kroniki Nestora o grodach Czerwieńskich, leżących w ziemi Lackiej, mają tego dowodzić, a także okoliczność, że najbliżsi sąsiedzi Małopolski, Węgrzy, nazywają Polaków Lendjel (Lengiel) co się od Lachów wywodzi; tę samą nazwę mieli również zachować Tatrzańscy górale i Słowacy węgiersey.

Świadełstwo Nestora, jako najstarsze, jest najważniejsze, od niego też zacząć należy. Każdy, który się na niem chce oprzeć, musi dowieść, że kronikarz, mówiąc o odebraniu grodów Czerwieńskich t. j. Rusi Czerwonej o d L a c h ó w, nie ma na myśli oderwania ich od państwa Polskiego, lecz zajęcie samoistnego, a przynajmniej oddzielnego kraju, podobnie jak np.: przy wyprawie na Mazowszan, Mazowsze a nie Polskę zajmuje książę ruski Jarosław razem z Kazimierzem. Otóż wykazanie tego nie wydaje mi się wcale łatwem. Pierwsza wzmianka o zajęciu grodów Czerwieńskich przez Włodzimierza pochodzi z 981 roku, a więc sięga jeszcze panowania Mieszka. Wyznaje, można być tym wypadkiem trochę zaskoczonym, wywołuje on w pierwszej chwili zdziwienie, że granice Mieszkowego państwa sięgały tak daleko. Ale trudno podawać fakt ten w wątpliwość, nie mamy bowiem żadnych zgoła dowodów, że tu chodzi o jakąś odrębną od Polski Lacką ziemię. Przeciwnie, są pewne dane, które każą przypuszczać, że Mieszko mógł już tak daleko na Wschód posunąć swe dzierżawy, choć Kraków nie należał podówczas do niego ³⁾. Druga wzmianka jest późniejsza. Po śmierci Bolesława

¹⁾ Новгородская летопись по синодальному списку. 1888. 31, 33, 82, 84, 98, 101, 103, 104, 210, 397. — *Żywot Mojżesza Węgrzyna* Mon. Pol. Hist. T. IV, 801, 815, 816.

²⁾ Ed. Miklosich LV 95. — Mon. Pol. Hist. I str. 703.

³⁾ Karol Potkański: Kraków przed Piastami 1897, str. 141.

Wielkiego, księżęta rusey Jarosław i Mścisław 1031 roku robią wyprawę na Polskę. Zajmują napowrót grody Czerwieńskie, które był odebrał Bolesław, pustoszą Lacką ziemię i wielu bardzo Lachów uprowadzają w niewolę; dzielą się nimi, a Jarosław osadza swoich nad rzeką Rosią¹⁾. Oczywiście jestto wyprawa łupieska podobna do wyprawy Brzetysława Czeskiego. Okoliczność, że rusey księżęta biorą tak wiele jeńca, dowodzi, że zapuścili oni zagony w głąb Polski, bo przecież nie mogli uprowadzić ludzi z kraju, który sami zagarnęli, a nie są to wcale załogi grodowe, to tacy jeńcy jak i Gdeczanie, ludność rolnicza, mężczyźni, kobiety i dzieci, osadza się ich wszystkich po wioskach. Oba te ustępy świadczą więc, że tu chodzi o oderwanie późniejszej Czerwonej Rusi od państwa Polskiego. Wyprawy na Lacką ziemię i Lachów oznaczają tutaj jak zawsze Polskę i Polaków. Dla Nestora jestto widocznie taka sama Polska tylko nad Bugiem, jak koło Czeskiej Pustyni lub miasta Głogowa na Ślązku. Pod względem państwowym wszystko to było jedno, mógł więc Nestor powiedzieć: zdobył Jarosław lub Włodzimierz grody Czerwieńskie na Lachach, oderwali je bowiem rusey księżęta od państwa Polskiego i z pod panowania polskiego uwolnili. W etnograficzne szczegóły nie wdawał się nasz kronikarz, a i te nie są tego rodzaju, aby mogły usprawiedliwić domysł, że Ruś Czerwoną lub Małopolskę zamieszkiwało jakieś plemię Lachów. Grody Czerwieńskie leżały na samym północnym krańcu plemiennego obszaru ruskiego plemienia Chorwatów i graniczyły z siedzibami Bużan-Wołyńian²⁾, nie była to więc jakaś ziemia Lacka, bo niema najmniejszego śladu, aby którekolwiek z tych dwóch ruskich plemion nazywało się Lachami.

Nie można tej nazwy rozciągać i z innych względów na późniejszą Małopolskę.

Wiadomo, kto ją zamieszkiwał. Geograf Bawarski z IX wieku, opis Germanii króla Alfreda³⁾, a wreszcie autor żywota św. Metodyusza⁴⁾ mówią zgodnie, że byli to Wiślanie. Plemię to należało do plemion polskich, podobnie jak np.: Mazowszanie lub Ślęzanie i brało swą nazwę od Wisły. Ten sam geograf Bawarski wymienia np. plemię Bużan,

¹⁾ Miklosich LIII, 92. — Mon. Pol. Hist. I, str. 698. Jaroslavŭ i Mstislavŭ sŭbrasta voja mnogy idosta na Ljachy i zajasta grady črivenŭskyja opjati i provojevasta ljadisknuju zemlju i mnogy Ljahy privedosta i rozdělsta ja i posadi Jaroslavŭ svoja po Rŭsi i sutŭ do sego dŭne.

²⁾ Барсовъ: Очерки русской исторической географии 1873, str. 88.

³⁾ Mon. Pol. Hist. I, str. 10 i 13.

⁴⁾ Vita S. Methodii ed. Miklosich c. 11.

znanych dobrze skądinąd, którzy wzięli swe miano od Bugu, nad którym mieszkali. Nazwy plemion od rzek są częste wśród wszystkich ludów, a i wśród Słowian także. Mamy jeszcze prócz owych Wiślan i Bużan, Sprobian od Sprewy, Połoczan od Połoty, Morawian od Morawy, Płonian od Płony, a wreszcie Hawelan od Haweli; ci ostatni, jak świadczy Opis Germanii króla Alfreda, nazywali się także Wilkami, mieli więc dwie nazwy: jedną topograficzną od rzeki, a drugą totemiczną, jak już zresztą wiemy. Nazwa też Wiślan jest nazwą pewną i ścisłą i za taką uznać ją należy. Wątpliwości, które miał Szafarzyk¹⁾, czy to nazwa dobrze określona, oznaczająca jedno plemię, czy też mieszkańców kraju Nadwiślańskiego, są zbyteczne. Po tem, co powiedziałem, trzeba uznać, że nazwa ta oznacza tylko jedno plemię. Tenże sam geograf Bawarski wymienia Ślęzan i Opolan jako zachodnich sąsiadów Wiślan, Bużanie byli ich sąsiadami od wschodu, a od północy, od gór Świętokrzyskich graniczyło z nimi znane i stare plemię Mazowszan. Tym więc sposobem mamy zupełnie dobrze wykreślony obszar plemienny Wiślan²⁾. Wszystkie też źródła mówią zgodnie, że zajmowali oni górny bieg Wisły i część średniego, bo „na wschód od Moraw i na wschód od Dacyi“, gdzie leżał kraj Wiślan, według króla Alfreda są właśnie źródła Wisły i jej bieg górny, to nie może ulegać żadnej wątpliwości. „Kraj“ (land) zaś oznacza w tym wypadku tyle co plemię, np. kraj Susyle, t. j. Susłów, kraj Obobrytów i pod tym więc względem można być pewnym, że autor opisu nie brał go w jakimś szerszym i mniej określonym znaczeniu. Dzielę owych Wiślan na dwie odnogi: Wiślanie z grodem Wiślicą zamieszkiwali porzecze Wisły, Nidy, Nidzicy i dolnego Sanu, tworzyli oni udzielne a potężne księstwo; dzierżawy ich mogły sięgać ku Bugowi. Drugą odnogę stanowili Krakowianie, tak nazwani od grodu Krakowa. Nazywam ich tem mianem, bo istnieje na Mazowszu wieś Krakowiany, podobnie jak w Sandomierskiem Mazowszany, musi więc to być ich starsza nazwa. Oni to razem zajmowali późniejszą Małopolskę. Wobec ostatnich badań trudno uwierzyć w Chorwacyę nad górną Wiśłą; ani względy historyczne ani językowe za tem nie przemawiają. Natomiast bliskość Śląska i Mazowsza, język, nie różniący się od języka innych plemion polskich, wskazuje, że Wiślanie należeli do polskiej gałęzi ludów Lechickich, t. j. do Słowian północno-zachodnich. Dla Rusi, bo nie wiadomo czy dla siebie samych, byli oni z pewnością takimi Lachami jak Polanie np. lub Pomorzanie, ani mniej ani więcej.

¹⁾ Šafařík: Slovanské Starožitnosti. 1837, str. 758.

²⁾ Karol Potkański: Kraków przed Piastami str. 3.

Nie widzę też w nich owych Lachów $\chi\chi\tau'$ $\xi\chi\chi\eta\chi$, jak chce np. Jagić i profesor Małecki. Wprawdzie nazwa Wiślan ani Krakowian nie wyłącza innej. Mamy np. plemię Bużan, które się zwało Dulębami, a od grodu Wielinia, t. j. Wołynia, Wołynianami. Połabianie przezwali się, podobnie jak Wilki, także totemicznie Rarogami, t. j. Sokołami, a prócz tego nosili oni nazwę Bodryczów-Obotrytów. Łużyczanie, Milżanie mieli ogólne miano Serbów; Redary, Dołężanie znanych nam już Lutyków czyli Wilków. Mogli więc i Wiślanie nazywać się także Lachami, a raczej mógł ich tak ktoś nazywać, ale nie inaczej, jak reszta wymienionych przeze mnie plemion, t. j. dodatkowo. Kraj ich nie był wyłącznie krajem Lackim, a oni wyłącznie Lachami, już choćby z tego względu, że trzy źródła współczesne mówią jedynie o Wiślanach a Lachów nie wspominają; można też wątpić czy się oni sami tak nazywali. Wobec tego lepiej przypuścić, że to Ruś nadawała im to miano, tak jak i innym Lackim plemionom wchodzącym w skład państwa pierwszych Piastów.

Tak się rzeczy mają z świadectwem Nestora, oraz z Wiślanami.

Węgierski Lendjel (Lengiel) jest młodszym. Pojawia się on po raz pierwszy na schyłku XII wieku w t. z. Kronice węgiersko-polskiej ¹⁾, błędnie jest tylko w niej objaśnionym. Autor kroniki, widocznie sam Węgier, zbliża go, jak się zdaje, do węgierskiego wyrazu *legény*, oznaczającego towarzysza, wojaka etc. i mówi, że Lendjel-Polak to samo znaczy. Nie jest to etymologia tak zła, jak wiele innych średniowiecznych, skoro ją mógł podać jeden z najznakomitszych sławistów profesor Jagić ²⁾. Jest ona jednak błędna. Odstąpił od niej on sam i dziś nie ulega wątpliwości, że Lendjel pochodzi od Lach (właściwie od starszego Lęch) i że to jeden wyraz zmieniony tylko odpowiednio do prawideł języka węgierskiego. Pojawia się ów Lendjel w źródłach nie bardzo wiele później niż Lach Nestorowy, sam zaś nie może być wcześniejszym nad wiek X, epokę, w której Węgrzy osiedlili się w swej nowej ojczyźnie. Epokę tę można bliżej nawet oznaczyć. Około 907 roku zajęli oni Morawy i dzisiejszą Słowaczną, dopiero więc po tym czasie mogli coś zasłyszeć o Lachach i przerobić ich na swoją nazwę Lengiel. Jeżeli ją przejęli wprost od Wiślan, to w takim razie zyskujemy dowód, że Wiślanie tę nazwę znali i sami ją sobie mogli nadawać.

Tymczasem tak nie jest.

¹⁾ Mon. Pol. Hist. I str. 490. Hodie enim et adhuc in linguagio Hungarico Poloni dicuntur *Langel* id est milites, stipendiarii, militares, pugnatores optimi.

²⁾ Novaković: Ueber Legiangrad. Archiv f. slavische Philologie III 1879, str. 124¹.



Rusini opasują Węgry począwszy od Bukowiny aż nieledwie po Tatry. Przechodzą nawet znacznie granice Galicji. Jestto osadnictwo stare, nie późniejsze, napływowe. Być nawet może, hordy samych Madziarów przyszły w te strony z jednym z ruskich plemion, może z Ułuczami. Od Rusinów też mogli Węgrzy przejąć już wtedy nazwę Lachów, a raczej Lęchów, bo na nosową „ę“ wskazuje właśnie forma węgierska. Trzeba tylko w takim razie przyjąć, że i owi Ułucze, lub jakiegokolwiek inne ruskie plemię, znało ją i używało. Otóż jestto kwestya czysto filologiczna, która się sprowadza do pytania, czy w najstarszej, przedhistorycznej dobie, w języku ruskim były samogłoski nosowe lub nie? O ile wiem, nie można na pewno twierdzić, że ich nie było, filologia nie przeczy więc stanowczo domysłowi, że to od Rusi Węgrzy przejęli tę nazwę. Wszystkie natomiast względy historyczne przemawiają, że tak było istotnie. Słowacy i Morawianie, których Madziary podbili, nie mają jej, nie mają też i sąsiedni Czesi. Na węgierskiej Słowacyzynie, na Spiżu, Orawie i Liptowie nie zdarzyło mi się nigdy z nią spotkać, a przedewszystkiem tamby się należało jej spodziewać, gdyby nazwa Lachów była nazwą rodzimą, tubyleczą, naszych Wiślan. Co więcej, może współczesny Metodyuszowi, a więc z końca IX wieku, autor żywotu tego świętego, a może nieco późniejszy, ale zawsze z pierwszej połowy X wieku, nie zna jej i nie używa; mówi on o Wiślanach a nie o Lachach. Nie można zaś przypuścić, że właśnie sąsiadujący z Wiślanami Słowianie, nie znali nazwy Lachów, a dopiero poznali ją i wprost od Wiślan przejęli Madziarowie — to jest niemożliwem! Skoro tak jest, skoro za pośrednictwem Słowian mogli się Węgrzy z nazwą Lach-Lendjel zapoznać, to od kogóż ją wzięli? U Rusinów jest ona w użyciu, u Słowaków i Morawian — nie, stąd łatwy i prosty wniosek, że nazwy owej dostarczyli, jeśli tak powiedzieć wolno, Rusini, owi Ułucze, o których już wspominałem, a nie Morawianie lub Słowacy. Tem samem upada wniosek, że jakieś plemię Lachów zamieszkiwało Małopolskę. Nazwa Lachów była wspólną wszystkim ruskim plemionom i niema najmniejszego powodu przypuszczać, że znało ją jedno jedyne jakieś plemię. Nadto wiemy już z Nestora, że nazwa ta oznaczała całą Polskę, a nawet i dwa plemiona Radymiczów i Wętyczów wśród plemion ruskich siedzące, które z Małopolską nie wspólnego nie mają i nigdy nie miały, tak więc trudno bardzo powiedzieć na zasadzie węgierskiego „lengiel“, że nazwa Lachów z tą częścią Polski właśnie jest ściślej związana. Nazwa Lach raz na Węgrzech miała tam swoje dalsze koleje. Formę Lach znali

i Serbowie jako Ledjanin, kraj Ledjan ¹⁾). Kraj taki często wspominają serbskie pieśni ludowe, jedna zaś z kronik mówi o Władysławie Warneńczyku jako o „Ledjaninie“, t. j. Polaku. Wzmianki te pochodzą z XV wieku, są więc już dosyć późne. Wcześniejszą jest jedna z Byzancyum. Występuje u kronikarza Kinnama z XII wieku król Lachów, jak słusznie przypuszcza profesor Małecki, Władysław II, syn Krzywoustego ²⁾). Do Byzancyum dostała się ona przez Słowian południowych, do nich zaś skąd? Najpewniej przez Węgry. Tak sądzi przynajmniej uczony serbski Novaković, opierając się na serbskiej formie tej nazwy. I względy historycznej natury przemawiają za tem. Węgry oddziaływały już z tytułu swego sąsiedztwa na Serbię jak i na inne kraje słowiańskie ³⁾).

W Polsce, w ustach ludu, pojawia się nazwa Lach tylko raz jeden.

Podhalanie nazywają Lachem wprawdzie nie Polaka, ale mieszkańca równin w przeciwstawieniu do siebie. Nazwa ta rozciąga się nawet dalej niż samo Podhale; jest ona znana na zachodnim Beskidzie, a nawet jeszcze pod Wieliczką ⁴⁾); można też powiedzieć, że dochodzi ona tam, gdzie dochodzą i góry, koło Wieliczki nawet przekracza ich obszar etnograficzny. Skąd się ona wzięła? Na razie trudno odpowiedzieć. Badania miejscowe, bardzo sumienne i bardzo szczegółowe, mogłyby pomódz do wyjaśnienia kwestyi. Na teraz jednak powiedzieć należy: i ta ludowa nazwa Lachów nie może stanowić niezależnego dowodu. Nie może ona być zbyt dawną na Podhalu. Wykazałem gdzieindziej ⁵⁾, że i sami Podhalanie pochodzą w znacznej części nie od najstarszej warstwy osadniczej, lecz od późniejszej z XVI wieku, na którą mocno oddziaływały wpływy rusko-rumuńskie; najprędzej ta droga przedostała się ona pod Tatry, jak również i w okolice Cieszyna i do wschodnich Moraw, gdzie dowodnie w XV i XVI wieku byli Rumunowie. Ślady rumuńszczyzny w gwarze Podhalan są bardzo znaczne, jak to wykazał prof. Malinowski ⁶⁾ i aż nadto usprawiedliwiają przypuszczenie, że wyraz Lach jest przejęty a nie tubylezy, miejscowy. Wobec tej niemożności eliminacyi wpływów rusko-rumuńskich znowu

¹⁾ Novaković Op. cit. str. 124.

²⁾ Lechici str. 24.

³⁾ Miklosich: Lexicon paleoslovenicum str. 357. ЛАХЪ Polonus. čech. lech pol. lach e russ., lit. lenkas, magy. lengyel, alb. ljachiot, ture. lech, rum. лѣхъ, лѣм.

⁴⁾ Wiadomość o tem zawdzięczam uprzejmości Wgo Pana Józefa Kownackiego, lekarza państwowego w Wieliczce.

⁵⁾ Osadnictwo Podhala.

⁶⁾ O niektórych wyrazach ludowych polskich 1892.

bardzo trudno przypuścić, że nazwę Lachów przynieśli z sobą nasi górale z ówczesnej Małopolski. I sama forma „Lach“ nie zdaje się za tem przemawiać. Łatwiej bowiem przypuścić, że powstała ona wprost pod wpływem Rusi, niż że się w Polsce wytworzyła. Zobaczmy niebawem, że polska mogłaby brzmieć prędzej Lęch, lub przynajmniej Lech, tej zaś na Podhalu i na Beskidzie i w ogóle na całym Podgórzu nie masz zupełnie.

Widać z tego wszystkiego, jak trudno znaleźć dowód, że istotnie późniejsza Małopolska była krajem Lackim i siedliskiem plemienia Lachów. Każdy, któryby chciał tego dowodzić, musiałby usunąć owe ruskie wpływy i dowieść, że mimo sąsiedztwa Rusi, niezależnie się tam ona wytworzyła. Takiego dowodu wymaga każde naukowe wnioskowanie i w tym też wypadku nie widzę potrzeby odstąpienia od tej zasady. Tymczasem właśnie wszystko wskazuje na Ruś i niepodobna jest otrzymać dowodu, jeśli tak powiedzieć wolno, w stanie czystym, bez przymieszki wpływów ruskich, o usunięciu których chodzi. Sądzę, że to nie prosty zbieg okoliczności, ale wskazówka, że istotnie tak było i że głównem siedliskiem tej nazwy jest Wschód, i że stamtąd się ona po świecie rozeszła.

Dowody, że nazwy tubylezej Lachów nie było w Małopolsce, są dowodami zarazem, że nie była ona tubyleżą w Polsce, o ile chodzi przynajmniej o tę właśnie jej część — południową. Jeżeli teraz ktoś chce powiedzieć, że nie była tubyleżą i w reszcie Polski musi swój dowód uzupełnić.

Wiemy co myśleć o przekręconej nazwie Licikaviki u Widukinda, nie można jej uważać za nazwę odpowiadającą Lachom; w ten sposób usuniętą jest i Wielkopolska.

Pozostaje więc tylko Mazowsze.

Litwini nazywają Polaka Lenkas, a wyraz ten również jak i Lengiel pochodzi od Lach i wskazuje, że pierwotnie w języku z którego był wypożyczony, brzmiał on Lęch. Czy językiem tym był polski czy ruski? Jeżeli ten ostatni, to w dobie przedhistorycznej przejęli go Litwini od plemion ruskich, graniczących z Litwą. Zapożyczenie takie niemożliwem nie jest; profesor Małecki sądzi nawet, że tak było¹⁾. Ale przypuśćmy na chwilę, że jest on zapożyczonym wprost od Polaków i z polskiego, co być mogło. W takim razie czegożby to dowodziło? Oto, że wyraz Lęch był niegdyś tubylezym, nie w Małopolsce lecz na Mazowszu, bo z Mazowszanami jedynie Litwini graniczyli; od Wiślan przegradzali ich Bużanie, jedynie więc Mazowszan znać mogli. Tak

¹⁾ Lechici str. 34.

więc nazwa „Lenkas“ pochodzi z innej zupełnie części Polski niż Małopolska, jeżeli w ogóle pochodzi, bo to wcale pewnem nie jest; skłaniałbym się nawet osobiście, jeśli tak powiedzieć wolno, do hipotezy, że i tę nazwę nie od kogo innego wzięła Litwa, jak tylko od Rusi. W jednym tylko razie możnaby twierdzić stanowczo, że Litwini wzięli „Lenkas“ bezpośrednio od Polaków, a raczej od Mazowszan; oto, gdyby Litwa rozdzielała na całej długości Polskę od Rusi, to wówczas niemożliwem byłoby przypuszczenie, że nazwa ta przeskoczyła niejako Litwę i zaszła jej dopiero z tyłu, od wschodu. Tymczasem wiemy, że tak nie było. Plemiona litewskie wrzynały się między Ruś i Polskę wązkim tylko klinem, tam, gdzie się on kończył, schodziły się właśnie wszystkie trzy owe plemiona i tam tak dobrze od Polaków jak i od Rusinów mogli ją Litwini usłyszeć i przejąć. Tak więc niema bardzo na czem oprzeć dowodu, że nazwa Lach była w Polsce tubyleczą, wszędzie Ruś wchodzi w drogę i mąci ostateczny wynik. Wyznając, nazwa litewska może jeszcze najmniej stosunkowo wykazywać takich wpływów, choć i ona od nich wolną nie jest, wolałem ją też zaliczyć do powstałych pod wpływem Rusi, jak i inne.

Krótko dadzą się ująć i zebrać dotychczasowe wyniki mojego poszukiwania: nazwy Lach nie znali Niemcy, ani Czesi, ani Słowacy, nie znają też i najstarsze polskie źródła, trzyma się zaś ona ze wszystkimi pochodniami, jak: Lengiel, Ledjanin, a nawet Lenkas, uporczywie Wschodu; zdaje się więc, że tam najdłużej przetrwała, w Polsce zaś w czasach historycznych nawet najdawniejszych nie była ona w użyciu. Oto wszystko, co się da o niej powiedzieć na podstawie zbadanych przez nas źródeł. Należy tutaj jednak dodać, co następuje: nie znają jej najstarsze polskie źródła, ale znają późniejsze, średniowieczne kroniki, a są one tak wcześnie, że się z ich świadectwem liczyć jeszcze trzeba. Pozostaje więc do omówienia kwestya nie małej wagi, a mianowicie: czy późniejsze nieco wzmianki o Lechii i Lechitach można pogodzić z Lachami Nestora oraz innych źródeł? Kwestya ta wymaga bliższego rozpatrzenia, nią się też z kolei zająć należy.

*

*

*

Lechici zjawiają się pierwszy raz w kronice Mistrza Wincentego. Pochodzi ona, jak wiadomo, z drugiej połowy XII wieku, jest więc dosyć dawną i trzeba się z nią liczyć. Powstaje też bardzo ważne pytanie, skąd się Mistrz Wincenty o Lechitach dowiedział? Bo jeżeli była to wiadomość, powiedzmy, tubyleczą, poczerpniętą z krajowych podań, to w takim razie w XII wieku żyła jeszcze ta nazwa. Helmold w swej

kronice gdzieś mówi: *narrant seniores Sclavorum qui omnes barbarorum gestas res in memoria tenent*. Może więc ta wiadomość jest istotnie bardzo dawną i może niegdyś, mimo wszystkiego, Polacy nazywali się sami Lęchami? O zbyt ważny dowód tu idzie, abyśmy się nie mieli nad nim obszerniej i bliżej zastanowić.

Opowiada w swej kronice Mistrz Wincenty ¹⁾ o dawnej a minionej wielkości narodu; jestto zwykły wiek złoty wszystkich kronikarzy. Polska rozciągała się w owej zamierzonej przeszłości Bóg wie jak daleko, a Polacy panowali nad niezliczonemi ludami. Księciem ich i władcą był wówczas Krakus, którego Mistrz Wincenty na Graccusa zamienia. Założył on gród Kraków, a raczej Graccovia (widocznie ładniej ta nazwa brzmiała z łacińska). Po nim następuje syn młodszy, zabójca starszego brata, znanego pogromcy Wawelskiego smoka. Zbrodnia się jednak wykryła; Krak młodszy, pozbawiony tronu, ratuje się ucieczką, lud zaś i wielmoże wybierają Wandę. Znana jest jej historia; po utopieniu się w Wiśle królowej, długo królestwo zostało bez pana. Nie było jednak w niem spokojnie. Wielka wojna wybuchła i wielkie niebezpieczeństwo zagrażało krajowi. Oto Aleksander W. zażądał od Polaków dani, oczywiście nie dostał jej, a że Polacy posłów zbezczeszcili, przeto zebrawszy wielkie wojsko, wyruszył on przeciw nim. Spustoszył Polskę i zajął dwie prowincye „Graccowia“ i Sileneyą, t. j. ziemię Krakowską i Śląsk. Zdaje się, byłby zwyciężył, gdyby nie podstęp ubogiego złotnika, a raczej płatnerza. Podstępny ów człowiek, na szczycie jakiegoś wzgórza, pod słońce, aby się więcej mieniły, ustawił zbroje. Wojsko Aleksandra i on sam myślą, że to nieprzyjacieli, składają szyki, podstępują pod górę. Tymczasem wódz Polaków pali zbroje dla zatarcia śladów podstępu; pierwsze oddziały Aleksandrowego wojska zapędzają się za nieprzyjacielem, wpadają w zasadzkę i bitwa kończy się zupełną porażką Wielkiego Macedończyka. Pobity, bez sławy, wraca on z Polski do siebie. W tej wojnie występują po raz pierwszy Lechici, przyznać trzeba, że w dosyć niezwykłych i „egzotycznych“ warunkach. Przytaczam tutaj całe zdanie, które, niestety, tyle polskiej historyografii złego narobiło; brzmi ono, jak następuje: *Igitur inermes (Alexandritae t. j. żołnierze Aleksandra) a Polonis obruuntur et improvidi. Initur proelium: argyraspidica Lechitae signa proclamant* ²⁾, a więc Lechici, „Lechitae“, są tutaj równoznacznymi z Polakami, co do tego nie może być wątpliwości. W dalszym ciągu nazwa ta pojawia się znowu w listach Aleksandra do Arystotelesa, na które się Mistrz Wincenty jako na źródło

¹⁾ Mon. Pol. Hist. T. II str. 255.

²⁾ Op. cit. str. 260.

powołuje i z których przytacza całe ustępy. Donosi mianowicie Aleksander Arystotelesowi, że Lechitów zwycięża: *nos apud Lechitas per-amplicissime prosperari*, a dalej, że zdobył miasto Carantae, ich gród najślawniejszy. Mowa tu oczywiście o Krakowie. Na tem się kończy całe owo dziwaczne opowiadanie. Kronikarz dodaje jeszcze tylko, że ów wybawca od najazdu Aleksandra został księciem i że go przezwano Lestko, co znaczy przebiegły, bo chytrością i podstępem więcej niżli siłą pokonał nieprzyjaciół. Po jego śmierci nie miała Polska króla, aż dopiero inny Lestko dobił się znów tronu. Jakim sposobem? Wiemy. Znanym owym podstępem na gonitwie o koronę. Panował on długo i chwalebnie, ale niczem było to jego panowanie wobec czynów jego własnego syna, także Lestka. Ten walczył znowu dla odmiany bardzo szczęśliwie z Juliuszem Caesarem. Pojął on za żonę jego siostrę, Julię, zostawił synów dwudziestu, którym porozdawał różne kraje, a najstarszego Pompiliusza naznaczył królem nad nimi wszystkimi. Ten Pompiliusz, jak go stale nazywa kronikarz, dopuścił się wielkiej zbrodni; potruł stryjów, a przez to w proch obrócił chwałę i świetność Polaków: *omne decus occidit et omnis Polonorum gloria in favillam collapsa ruit*. Zaczyna się istotnie z Piastem Polska mniej bajeczna; musiał przecież Mistrz Wincenty jakoś pogrzebać tę jej dawną wielkość i zbudować jaki taki pomost do mniej bajecznych wypadków i zdarzeń.

Przytoczyłem tutaj całe opowiadanie naszego kronikarza dla lepszego ocenienia, w jakim związku występuje u niego po raz pierwszy nazwa Lechitów. Że całe tło jest od „a” do „z” nieprawdziwem, dziś śmiesznie byłoby udowadniać, choś byli polscy historycy, którzy o tem inaczej myśleli, ale nie o to mi idzie w tej chwili. I wymysł może być ciekawym i ważnym, jeśli nie jest sztucznym, ale w tym wypadku jest nim prawie zupełnie. Wśród tej powodzi głupstw, frazeologii i dziecinnej erudycji, tu i owdzie ledwie zamajaczeje coś prawdziwego, a raczej więcej tubylezego. Jeden Krak, założyciel Krakowa, może jeszcze rościć pretensye do legendy historycznej, może się na niej opierać. Walka ze smokiem jest znówu znanym mytem religijnym, a odwieczne podanie o zawiści dwóch braci znanem wszędzie. Wanda nosi jeszcze więcej mytologiczne znamiona. Nigdzie, w żadnem z tych podań, niema ani śladu tradycji, że późniejsza Małopolska nie była pierwotnie taką Polską jak ta koło Gniezna i Kruszwicy. Mistrz Wincenty nazywa ją przecież Polonia, nie on już nie wie o Wiślanach, Wiślicy i o tem wszystkim, co się tu dzieć mogło. Opowiadanie o Lestku płatnerzu, które obok Lechitów więcej mnie obchodzi, o tyle może być miejscowe, o ile sam Lestek, a raczej jego imię, jest zapożyczonem z kroniki Galla. Wziął z niej Lestka M. Wincenty, chcąc

połączyć swoją Małopolską historię z Wielkopolską, ale zaraz ją po swojemu zmienił i przerobił. W Gallu nie o Lestku nie ma prócz imienia, które, dodam, jest bardzo wiarogodne, mamy bowiem Lestka, syna Krzywoustego, w roku 1115¹⁾, a więc nie dostał on tego imienia w żadnym razie pod wpływem kroniki Mistrza Wincentego, jak się to obecnie przyjmuje co do późniejszych Ziemowitów i Ziemomysłów z XIII wieku. Otóż ów Lestko zaraz się rozdzielił i pomieszał z dwoma różnemi podaniami, a to na zasadzie etymologii swego imienia, w tym razie wyjątkowo prawdziwej, bo istotnie, jak to zobaczymy, Lestko znaczy przebiegły. Czy pierwsze podanie o owym wojennym podstepie jest czysto polskie? Zdaje się, że nie²⁾. Natomiast drugie, owe gonitwy, choć należą do więcej rozpowszechnionych podań, można ściślej połączyć z polskim folklorem. Już profesor Małecki zwrócił uwagę³⁾, że Długosz wymienia Błonia pod Krakowem jako miejsce owych gonitw i czas, w którym się one odbywały, a mianowicie miesiąc Październik, co wskazuje, że tu o jakiś zwyczaj ludowy chodziło. Do niedawna, jakoby, podobne wyścigi wiejskich wyrostków miały się odbywać w Sandomierskiem, rzekomo na cześć jakiegoś Arkona⁴⁾. Są zresztą inne ślady, że był to dosyć powszechny zwyczaj ludowy w różnych stronach Polski⁵⁾. Może są te wyścigi w związku z kultem Świętowita, któremu koń był poświęconym? ⁶⁾. W każdym razie jestto oczywiście podanie, nie mające nic wspólnego z historyczną tradycją. Dzięki imieniowi złączyły się owe podania, albo raczej złączył je sam Mistrz Wincenty z dwoma Lestkami, których „przerobił” z Lestka Gallusa i dodał im jeszcze trzeciego, widocznie, aby syn nosił ojcowskie miano, podobnie jak przy Kraku. Dopiero czwartego Lestka umieścił nasz kronikarz na właściwym miejscu między Ziemowitem a Ziemomysłem i ten jest jedynie autentycznym.

¹⁾ Balzer: *Genealogia Piastów* str. 143.

²⁾ Gutschmid: *Kritik der polnischen Urgeschichte des Vincentius Kadłubek* str. 308. *Archiv f. Kunde oester. Geschichtsquellen*. T. XVII. 1857.

³⁾ Lechici str. 17.

⁴⁾ Matusiak: *Lasowiacy* Przegląd Akad. 1883.

⁵⁾ *Korespondencya Kółłataja z Czackim*. T. IV. 1845, str. 226.

⁶⁾ Nie mogę pominąć sposobności wypowiedzenia tutaj domysłu, który wprowadzi z Lechitami nie ma nic wspólnego, ale za to może mieć coś wspólnego z koniem Świętowita: oto istnieje herbowe godło: stary koń, t. j. wielki koń, bo przymiotnik „stary” w tym znaczeniu był używanym. Pytanie, czy i ten koń nie jest w związku ze świętym koniem Świętowita i z jego kultem i czy nie był totemicznie użytym? Nie potrzebuję ostrzegać, że to tylko domysł, mógł bowiem koń zostać i przejść na tarczę z konnej pieczęci któregoś z Toporczyków — Starych koni.

Na tem się kończy cała ta śmieszna i powiedzmy, niedołężna kronikarska robota, której braki wypełnia autor frazeologią i łąta cytatami z klasycznych autorów. Wśród tego wszystkiego zjawiają się i Lechici. Zaczepić ich o jakąś historyczną legendę, powiązać z jakimś krajem lub narodem — nie sposób. Kronika Mistrza Wincentego nie dostarcza żadnego co do tego wątku. Są oni sprowadzeni z daleka i umyślnie. Z początku nie przychodzi kronikarzowi do głowy nazywać nas inaczej jak Polakami, a kraj nasz Polonia. Jestto i nazwa topograficzna i nazwa narodu zarazem. Raz tylko jeden wspomina on, że od Wandy przez wano Wisłę Wandalus, a Wandalami wszystkich mieszkańców kraju, nad którymi ona panowała. Próbuje tutaj kronikarz po raz pierwszy swej etymologii, równie niefortunnej jak i erudycya. Ta nazwa jednak ginie u niego zupełnie, a wypływają znowu Polacy. W odpowiedzi, danej posłom Aleksandra, widzimy użytą nazwę Polonia i Poloni — to my tak siebie sami nazywamy. Przeciwnie Polsce też wyrusza Aleksander, a dopiero w samym „zamęcie walki“ pojawiają się, jak wiemy, owi Lechici. Po tej wojnie nazwa ta ginie na długo, aż się napowrót zjawia na innem zupełnie miejscu kroniki, ale także z okazji wojny, tylko już Bolesława Krzywoustego z Pomorzanami ¹⁾. Odtąd często jej kronikarz używa, ale zawsze tam, gdzie chodzi o pewną emfazę, o zwrot retoryczny. Dla Mistrza Wincentego nazwa Lechitów podobną widocznie odgrywała rolę jak później w XVI i XVII wieku nazwa Sarmatów. Mówiło się wówczas: cnota, dzielność sarmacka, postawa, godna Sarmaty, etc., a przecież i ta nazwa była tylko pustym dźwiękiem, frazeosem, za którym nie się rzeczywistego nie kryło!

Tak Lechici wyglądają w kronice Mistrza Wincentego i taka jest ich, powiedziałbym, wewnętrzna wartość; zachodzi teraz pytanie: skąd oni się tam wzięli?

Bardzo łatwo można odnaleźć źródło innej, używanej tylko przez niego nazwy, nie już Polaków, ale Niemców. Nazywa ich Mistrz Wincenty prawie zawsze *Lemanni*, a więc *Lemannorum tyrannus, duces, furor Lemannicus*, a wreszcie *Lemmanus*, Niemiec ²⁾, bardzo zaś rzadko wspomina on w swej kronice o Teutonach, *Teutones* ³⁾, nazwie, po-

¹⁾ Mon. Pol. Hist. II str. 342, 352 390 monarchus Lechia, 397, 322.

²⁾ Mon. Pol. Hist. II str. 258, 318, 332, 345, 347, 349, 405.

³⁾ Op. cit. str. 283, 321. W kronice Galla (Mon. Pol. Hist. I. str. 399, 415, 416, 466, 468, 469, 477) spotykamy użytą nazwę Teutonici dziesięć razy, Alemanni zaś pięć, a mianowicie jeden tylko raz w samym tekście, a cztery razy jako nadpisy pojedynczych rozdziałów. Być może, wziął Mistrz Wincenty nazwę Alemanni i z Galla, w każdym jednak razie tak u jednego jak u drugiego wykazuje ona zachodnie, francuskie lub flandryjskie pochodzenie.

wszechnie używanych w naszych średniowiecznych źródłach łacińskich, prócz kronik, roczników, także i w przywilejach. Nazwa ta pochodzi z francuskiego *Allemand*; poznał się zaś z nią kronikarz podczas pobytu swojego na paryskim uniwersytecie.

Niestety, pochodzenie nazwy Lechitów nie jest ani tak prostem, ani łatwem do odgadnięcia.

Zasługą jest profesora Małeckiego, że pierwszy zwrócił uwagę na źródło tej nazwy. Są nim bezwątpienia owe listy Aleksandra, na które się zresztą sam Mistrz Wincenty powołuje. Listów takich, oczywiście fałszywych, kursowało mnóstwo w średnich wiekach, były całe ich zbiory najniedołężniej w świecie fabrykowane. I w starym spisie, z 1300 r., skarbca katedry krakowskiej znajdujemy wzmiankę o księdze, w której się mieści kronika polska, oczywiście Mistrza Wincentego, podróż do Jerozolimy, oraz listy Aleksandra. Tego tomu nie było w spisie z 1110 roku ¹⁾, widocznie należał on do samego kronikarza, jak wiemy, biskupa krakowskiego, i z niego to musiał on korzystać. Niestety kodeks ów zaginął, możemy się więc tylko domyslać, co naprowadziło naszego historyografa na Lechitów? Najpewniej jeszcze nazwa jeziora *Lychnitis*, przynajmniej tak przypuszcza prof. Małecki ²⁾. Takie jezioro było rzeczywiście w Illyrii i stoczył nad niem bitwę, wprawdzie nie Aleksander W. lecz Filip, jego ojciec, ale to już naszych kronikarzy nie obchodziło. Drobną „operacya“ koło tekstu sprawiła, że to jezioro zamieniło się na jakąś nazwę ogólną, a ta na Lechitów, a że uskutecznił tenże sam M. Wincenty także poprawki, to już wiemy. Niczem dla niego było przerebić Kraka na Graccusa, Popiela na Pompiliusza, a wreszcie Kraków na Graccovią, a tę znowu na Carantae. Ta ostatnia zmiana widocznie na coś musiała być potrzebna, bo tak sam Aleksander Kraków nazywa; nie mogłem jednak wysledzić na co? Mniejsza jednak o te szczegóły, zawsze bowiem jest pewnem, że z jakichś okruców źle zrozumianych klasycznych autorów powstał owi Lechici razem z wyprawą Aleksandra W. na Polskę.

Dotąd wszystko jest jasnem; mógłby się jednak ktoś zapytać, czy to prosty fakt zrządził, że M. Wincenty wybrał nazwę Lechitów? Przecież mógł tak samo pierwszą lepszą z brzegu, np. Scytów, nie tę właśnie? Otóż rzeczywiście byłby to dziwny i nieprawdopodobny zbieg okoliczności, aby „niechcący“ wpadł na nią bez jakiegoś namysłu w tym kierunku, a jeżeli tak, to dlaczego wybrał Lechitów i do czego nawiązał, czy przypadkiem nie wiedział, że Polacy nazywają się Lechitami?

¹⁾ Mon. Pol. Hist. I str. 377 i 378.

²⁾ Lechici str. 48. Przypisek.

Otóż na to pytanie odpowiedź jest taka: Mistrz Wincenty pochodził z Małopolski i to z tej części, która była blizką Rusi — z Sandomierskiego, musiał się więc stykać z Rusinami, choćby już tylko na książęcym dworze. Obydwie żony Bolesława Kędzierzawego i żona Kazimierza Sprawiedliwego były Rusinkami; niepodobna też przypuścić, aby nie wiedział, że Ruś nazywa Polaków Lachami; wiedział to z pewnością tak dobrze, jak każdy z nas mieszkający na pograniczu lub w jego pobliżu; Polak tylko z Mazowsza lub Wielkopolski mógł o tem wówczas nie wiedzieć. To mu wystarczyło, aby tę obcą nazwę pochwycić i zużytkować dla swojej kroniki, podobnie jak pochwycił np. nazwę francuską *Allemand* i zaraz ją po swojemu przerobił. Zrobił to zaś na zasadzie podobieństwa brzmienia z owem jeziorem Lychnitis lub jakąkolwiek inną nazwą podobną. Przypisać zaś trzeba, że to pochwycenie jest daleko prostsze, łatwiejsze i naturalniejsze niż dalsza przeróbka na pseudo-klasycznych Lechitów wojujących z Aleksandrem. M. Wincenty wiedział więc tylko tyle, że sąsiedzi tak Polaków nazywają, nie zaś, że to nazwa tubyleza, bo tej, według mnie, i w Małopolsce nie znali jako swojskiej. Wyznaje też, gdyby można przyjąć, że tam właśnie miał się znajdować jakiś kraj Lacki, z mniejszą łatwością przyszłoby dowieść, że jej kronikarz na miejscu już w XII w. nie słyszał. Na takie jednak przypuszczenie, jak wiemy, dowodów wcale niema.

Długi ten wywód miał posłużyć do rozstrzygnięcia ważnej kwestyi: czy Lechitów Mistrza Wincentego można uważać za starą tubyleczą nazwę Polaków, lub choćby jednego z polskich plemion, czy też za pochodną, wziętą z drugiej ręki? Otóż razem z profesorem Małeckim sądzę, że należy ją uznać za filiację ruskiej, a nie samoistną, pierwotną nazwę Polski i Polaków i na tej zasadzie dołączyć niejako do Nestorowych Lachów. Związek, w którym Lechici występują w kronice Mistrza Wincentego z pseudo-klasyczną bajką, a nie z miejscowem podaniem, oraz ich pochodzenie i podrobienie z listów Aleksandra, aż nadto usprawiedliwiają takie zdanie. Jest ono przynajmniej najbardziej możliwe, najostrożniejsze. jeśli się zważy małą bardzo wiarogodność źródła, na którym się opieramy. W każdym razie pewniej jest mieć te wszystkie dowody, które przvtoczyłem za sobą, bo się je ma za sobą, skoro się twierdzi, że Lechici pochodzą od ruskiej nazwy — niż przeciw sobie, skoro się twierdzi, że Lechici Mistrza Wincentego są starą nazwą tubyleczą.

Nie inaczej się zachowują inne, późniejsze polskie kroniki, to znaczy nie lepiej dla „tubylezości“ i „polskości“ Lechitów.

Wszystkie one razem wzięte nie dostarczają wiele nowego; dla

wszystkich M. Wincenty jest wzorem, przerabiają go tylko i amplifikuja. Zawsze Polska rozpoczyna swoje istnienie od niebywalej świetności. Są to w najlepszym razie jakieś niejasne wspomnienia, że Słowiańszczyzna się niegdyś daleko dalej rozciągała na zachód. Wielkopolscy kronikarze mogli przynajmniej coś o tem zasłyszeć i zrobić z tego legendę, że państwo polskie tak daleko sięgało i było tak potężne¹⁾. Zwykle jednak są to opowiadania o złotym wieku bez żadnego podkładu, choćby przekreślonej historycznej tradycji. Ten sam Aleksander wojujący z Polakami, ten sam Julius Caesar, o którego wojnach na północy i założeniu pomorskiego Julina krążyły wieści u dawniejszych niemieckich kronikarzy, tak, że tylko Aleksander jest naszym wymysłem. Czasem też Wandale i Wandalus-Wisła, wspomniana raz jeden u M. Wincentego, zyskuje na ważności, wychodzi więcej na pierwszy plan. Wracają też wśród tego wszystkiego Lechici, ale tak samo o nie nie oparci, żadnym dowodem nie wzbogaceni. I nie dziwnego, bo wzięci z Mistrza Wincentego; skąd zaś wziął ich sam Mistrz Wincenty? To już wiemy. W epoce odrodzenia, jak wspominałem, mieli nasi pisarze ulubioną nazwę Sarmatów, którą szafowali, mieli i średniowieczni kronikarze swoją Lechitów, obydwie czysto literackie. Ówczesni erudyci lub wykształceni ludzie mogli je znać i popisywać się nimi, ale nie ogół narodu. Podobnie np. w XIII wieku pięknie było powiedzieć o Wiśle — *Wandalus flumen* — Wisłą była ona tylko dla prostaków²⁾. Nazwa Lechitów powstała w XII wieku była już zupełnie przyjętą i utartą w XV. Z pewną dumą wspominaliśmy ją sami, dla nas była ona bowiem jakby nazwą zaszczytną³⁾, dla sąsiadów-Niemców bywała czasem i pogardliwą⁴⁾. Przeszła ona w każdym razie z kronik do wykształceńszych warstw narodu i nigdy ludową nie była.

W ten sposób byłaby załatwioną kwestya Lechitów polskich kronikarzy. Ale to jeszcze nie wszystko! Pozostaje nierozstrzygniętem pytanie, czy Lechici nie pochodzą od eponima Lecha lub Lestka, o których także kroniki wspominają.

¹⁾ Mon. Pol. Hist. II str. 479 (Kronika Wielkopolska).

²⁾ Mon. Pol. Hist. III. Rocznik Wielkopolski 1239 str. 8 — in ripa fluminis Wandali. Kodeks dyplom. polski III N. 28. 1254 — super flunium Wandalum a uulgo Wisla nominatum. Por. co do tego przywileju Ulanowski. O uposażeniu klasztoru Benedyktynów w Staniątkach. 1891 str. 39.

³⁾ Pawiński: Jana Ostroroga żywot i pismo o naprawie Rzplitej. 1884, str. 186. Czy nie z tem pojęciem łączy się przysłowie „strachy na Lachy“?

⁴⁾ Anatol Lewicki: Powstanie Swidrygiełły. Rozprawy Akademii Umiejętności. 1892, str. 478 — dass wir (Niemcy) nicht sint komen undir die hende und die gewalt der hunde, Winden und Polan die da sint von dem vormaldeyten geschlech-ten Lech und Kam.

Podanie o jednym człowieku, który daje początek jakiemuś ludowi należy do najbardziej rozpowszechnionych. Ma ono swoją podstawę w samej psychologii ludów pierwotnych, opiera się bowiem na niemożności abstrakcyjnego myślenia. Nie materyjalne objaśnienie i ujęcie jakiegoś zjawiska jest wtedy niemożliwem, a i dzisiaj nawet nie jest dla wszystkich dostępnem. Trudniej zawsze zrozumieć zbieg i współdziałanie wielu przyczyn, oraz stosunek wzajemny kilku naraz pojęć, niż jedną, jedyną przyczynę lub jedno zmateryalizowane pojęcie. Stąd opowieści o pierwszym Polaku, Czechu etc.; często tym pierwszym przedstawicielem jakiegoś ludu jest w ogóle pierwszy człowiek, bo ludy dzikie troszczą się tylko o siebie i nie wdają się wcale w genealogie innych. Często twórcą i rzeczywistym protoplastą plemienia jest jakiś bóg — często też jest mytyczne zwierzę lub roślina, za bóstwo uważana; może nim jednak być i człowiek, a raczej pół-bóg, tak zwany bohater-eponym. Zwykle jest on mytycznym, czasem bywa i historycznym. Każdy patryarcha i naczelnik prowadzący plemię czy ród do rowych siedzib, staje się nim i zazwyczaj odbiera później cześć boską, bo wówczas wspólne pochodzenie i wspólny kult, to dwa nierozłączne pojęcia. Są ślady, że Słowianie miewali takich eponimów, naczelników plemiennych. Podanie np. o Kiju jest bardzo stare i poparte nazwą Kijowa; była też miejscowość Szczekawica i góra Chorewica, po dwóch jego braciach. Nazwy plemion Radymiczów i Wętyczów potwierdzają także opowiadanie Nestora o Radymie i Wętku. Istnieje nadto podanie bardzo dawne o ośmiu naczelnikach rodowych, pod wodzą których przywędrowali Chorwaci na południe. Znani są oni z imienia; między nimi są i dwie kobiety. Wszysej oni istnieć mogli, pewności historycznej co do tego niema, ale jest możliwość. Ciekawem jest np. że zgadza się wcale dobrze liczba owych chorwackich naczelników plemiennych, którą podaje Konstantyn Porfirogeneta z tą, którą podał Archidyakon Tomasz w swej kronice, a jest bardzo wątpliwem czy z niego korzystał¹⁾. Zazwyczaj jednak podrabiano takich eponimów. Każde plemię, każdy ród tworzył sobie założyciela, od którego się wywodził, i takich podrabianych jest z pewnością więcej niż prawdziwych. Dla historyka jest ten wzgląd bardzo ważnym, dla socjologa, powiedziałbym, mniej, ale dla obydwoh pozostaje zawsze pierwszorzędno znaczenia to, czy owa fikcja odpowiadała jeszcze pierwotnym wyobrażeniom i urządzeniom społecznym, słowem, czy została podrobioną w dobie życia ple-

¹⁾ Mon. Pol. Hist. I str. 24. C. 30. Konstantyn Porfirogeneta podaje pięciu braci i dwie siostry, czyli razem siedem rodów. Archidyakon Tomasz zaś (Scriptores III. ed. Rački str. 24) siedem lub osiem rodów szlachty.

miennego, czy później? Do tego sprowadza się też i kwestya owego Lecha, praojca Lechitów-Polaków. Jeżeli owo dorobienie Lecha okazałoby się wcześniejszem, to i nazwa Lechitów nabiera innego znaczenia; jeżeli zaś późniejszym, to jeden dowód więcej, że i Lech i Lechici z jednego źródła pochodzą i są kronikarską późniejszą legendą.

Wiemy już, czem są Lechici; możnaby więc z góry powiedzieć, że Lech wiarogodnym nie jest, że od nich pochodzi i nie zajmować się dalej tem pytaniem. Ścisłość jednak każe postarać się o dowód samostny i niezależny. Zmusza nas do tego zresztą okoliczność, że istnieje niezależnie od Lechitów kronikarskich imię Lech i Lestko, jak się później dowiemy, od niego też mógłby ktoś tę nazwę wywieść, robiąc zarzut, że skoro istnieje Lech-Lestko, mógł on być choćby wymyślonym, ale zawsze prastarym eponimem narodu i od niego mogą pochodzić Lechici, niejako Leszkowice.

Należy więc jeszcze zbadać historyczne podstawy takiego twierdzenia.

Niemale znaczenie dla Polski miało podanie o Czechu, jemu też należy przedewszystkiem poświęcić trochę uwagi. Kosmas opowiada o „*pater Bohemus*“, który zajął puste Czechy. Namysła się on, jak je nazwać: odpowiadają mu towarzysze: *tu pater diceris Boemus dicatur et terra Boemia*¹⁾. Bezwątpienia pod tą nazwą łacińską *Boemus* kryje się Czech. Jestto dowód, że w XI wieku musiała istnieć taka legenda, Kosmas ją tylko przejął i przerobił. Potwierdza to drugi, późniejszy kronikarz z samego początku XIV wieku t. z. Dalimil. Według niego, Czech przyszedł do swej nowej ojczyzny z ziemi Chorwatów „tak zwanej w mowie Serbów“²⁾. Wszyscy uczeni, nie wyłączając Szafarzyka i Palackiego, myśleli tu aj o Chorwacyi podkarpackiej lub nawet o Chorwacyi południowej; był bowiem czas, powiedziałbym, zupełnego zahypnotyzowania wiadomością Konstantyna Porfirogenety, w dodatku źle zrozumianą, o Chorwacyi nad górną Wisłą. Tymczasem owi Serbo-Chorwaci mieszkali na północy od Czech między Psowianami a Ślęzanami. Dwa ich plemiona zna jeszcze przywilej biskupstwa praskiego z 1086 roku³⁾. Serbowie zaś byli znanym i licznym narodem, od którego wywodziły się różne plemiona słowiańskie, jak o tem świadczy geograf Bawarski⁴⁾. Zajmowali oni dzisiejsze Łużyce i dalszy kraj ku

¹⁾ *Fontes Rerum Bohemicarum* T. I 2, str. 6.

²⁾ *Fontes Rerum Bohemicarum* T. III, str. 6.

³⁾ *Cosmae Chronicon: Fontes etc.* 36, str. 116. *Ghrovati et altera Chrovati*.

⁴⁾ *Mon. Pol. Hist.* I, str. 11. *Zeriuani, quod tantum est regnum ut ex eo cunctae gentes Sclauorum exortae sint et originem, sicut affirmant ducant.*

Zachodowi, nie są to więc wcale Serbowie południowi. Szczegóły te są bezwątpienia echem jakiegoś bardzo starego podania. Dalimil je słyszał i umieścił w swej kronice, nie zaś skomponował sam na zasadzie powszechnie wówczas przyjętej mody wywodzenia całych narodów oraz ich nazw od jednego człowieka. I sama zresztą nazwa Czech zdaje się tego dowodzić; najprędzej bowiem jeszcze z imienia własnego możnaby ją wywieść¹⁾. Tak więc nie wchodząc w historyczność owego eponima Czecha powiedzieć można, że podanie czeskie o praojcu narodu jest bardzo dawne; da się ono sprawdzić i nie można go było podrobić dopiero w XIV wieku, kiedy już północnych Chorwatów nie było.

Inaczej się rzeczy mają z tradycją polską.

Aż dwóch eponimów, jak nadmieniałem, mogła mieć Polska i Polacy według średniowiecznych kronik! Z tych pierwszego, Lecha, spotykamy późno. Wspomina o nim dopiero Kronika Wielkopolska, spisana w drugiej połowie XIV wieku, jak się zdaje, i jeszcze późniejsza od niej kronika książąt Polskich, z samego końca XIV stulecia²⁾. Należy się pierwszeństwo kronice Wielkopolskiej, jako bądź co bądź trochę starszej. Opowiada ona, że było trzech braci, synów Pana księcia panońskiego: Lech, Czech i Rus, którzy założyli trzy państwa słowiańskie³⁾. Na innem zaś miejscu autor jej dodaje: Polacy zwali się Lechitami od Lecha, jak Serbowie od Serba, a Żydzi od Judy⁴⁾. To są jego wiadomości. Drugie źródło, owa kronika książąt polskich, jest w tej mierze jaśniejsza. Autor jej opowiada, że wyczytał w kronice czeskiej, jako zaraz po potopie i pomieszaniu języków, dwóch braci Słowian, Lech i Czech założyli dwa państwa Polskę i Czechy⁵⁾. Zaslugą jest profesora Małeckiego, że pierwszy powiedział o jakiej czeskiej kronice tu mowa? Jest nią mianowicie kronika Pulkawy, spisana w drugiej połowie XIV wieku⁶⁾. Fakta te mówią same za siebie. Lech wraz z Czechem przyszedł do nas z Czech przez Ślązk, to jasne. Ale skąd się on wziął także w kronice Wielkopolskiej? Czy i ona z kroniki Śląskiej poczerpnęła swą wiadomość o nim? Zdaje się, że tak. Kronika ta bowiem jest w wielu częściach kompilacją późniejszą, uzupełnianą

¹⁾ Fr. Prusik: *Původ jmene Čech*. Recenzja Jagiśca w *Archiv. f. Slav. Philologie* T. IX. 1885.

²⁾ *Mon. Pol. Hist.* T. III, str. 431.

³⁾ *Op. cit.* str. 468.

⁴⁾ *Op. cit.* str. 470 a Lech Lechitae quod Sorobae a Serb qui et Sorban nomen accepit, sicut a Juda Judei.

⁵⁾ *Mon. Pol. Hist.* III str. 430.

⁶⁾ *Lechici* str. 61.

i przerabianą wielokrotnie; być więc bardzo może, nie była to wiadomość, którą podał najdawniejszy jej autor, ale któryś z późniejszych przepisujących, który już znał kronikę książąt Polskich: tak chce przynajmniej profesor Małecki¹⁾. Domysł ten poprzec można faktem, że w najstarszym, jak się zdaje, rękopisie tej kroniki t. z. Hodiejowskim, nie było opowieści o Lechu, Czechu i Rusie²⁾. Wewnętrzne znamiona owej wiadomości świadczą również, że to później skomponowana bajka, później nawet od źródła czeskiego Pulkawy. Kronikarz czeski mówi tylko o dwóch braciach; to samo powtarza autor kroniki książąt polskich, a dopiero Wielkopolska kronika dodaje trzeciego, Rusa, rozszerzając niejako wiadomość dwóch pierwszych. Wszystkie te względy do jednego zmierzają: ów Lech, praojciec narodu, tak jak się nam przedstawia w polskich kronikach XIV wieku i późniejszych, to nie żadna starsza żywa tradycja, którą kronikarze zastać jeszcze mogli i wciągnęli do swej historii, ale przez nich samych dorobiona do Lechitów figura i to jeszcze nie oryginalna, lecz zapożyczona od Czechów, którzy znowu w Dalimilu mieli gotowe źródło do takiej przeróbki³⁾. Zresztą przyznać trzeba, Pulkawa mógł tylko pomódz tutaj; skoro bowiem raz byli Lechici, musiał być i Lech, musieli się Polacy od Lecha nazywać Lechitami „tak jak Żydzi od Judy“ zanadto był ten pomysł blizkim i zanadto sam się narzucał kronikarzom, aby go w danym razie dorobić sami nie mieli i nie musieli. Był to przecież dla nich dalszy już tylko wniosek, konsekwencja Lechitów i nie po za tem.

Tak się przedstawia po bliższem zbadaniu eponim Lech, prócz niego jednakże można otrzymać z samych Lechitów, jeśli tak powiedzieć wolno, innego eponima, *Lestka*: pora więc teraz przejść do niego.

Zwracałem już uwagę na to, że Mistrz Wincenty znalazłszy w kronice Galla, *Lestka*, księcia polskiego, wypożyczył go i użył jako pomostu, wiążącego podania krakowskie z wielkopolskimi. Imię jego, z pojęciem przebiegłości związane, może prędzej niż inne nadawało się do tego, postanowił go też Mistrz Wincenty zużytkować. Jak? to już wiemy. Jeden *Lestko*, według naszego kronikarza, zawdzięcza swe miano temu, że podstępem pokonał Aleksandra; drugi, że na wyścigach zdobył koronę, także podstępem. Tyle zrobił sam Mistrz Wincenty; według niego tylko *Lestko* „osobiście“ dostaje to miano. Inaczej już w starszej Kronice Śląskiej, która pochodzi z końca XIII wieku⁴⁾. Autor jej czer-

¹⁾ Lechici str. 61.

²⁾ Mon. Pol. Hist. II str. 455.

³⁾ Małecki: Lechici str. 61.

⁴⁾ Mon. Pol. Hist. T. III. Chronica Polonorum str. 595.

pał prawie wyłącznie z Mistrza Wincentego, tu i owdzie jednak wprowadzał i swoje wiadomości. Do takich właśnie należy i następująca: Polacy nazwani zostali Lechami, bo więcej podstępny używali na wojnach niż oręża¹⁾. Widoczna to alluzya do owego podstępu Lestka, a raczej Lestków; tutaj już nie on sam zostaje dzięki imieniowi podstępnym, ale cały naród, nad którym panuje. Polacy, a raczej Lechici, to jakoby Lestkowice, ludzie podstępni, według kronikarza, bo od Lestka nazywają się oni Lechitami. Mamy więc rzekomo eponima Lestka i Lechitów-Polaków od niego tak przezwanym, na jego „intencya“, jeśli tak powiedzieć wolno. Profesor Małecki uważa całe to zdanie, w którym mowa o pochodzeniu nazwy Lechitów, za późniejszą interpolacyą²⁾. Prawda, jestto zdanie wtrącone i to źle wtrącone, mimo to jednak sądze, że wyszło z pod pióra tego samego autora, co i cała kronika. Styl jej zawiliły, cały w długich, niekończących się okresach, aż nadto upoważnia do tego. Wszystkie trzy rękopisy Kroniki Śląskiej mają zresztą to właśnie zdanie, jak zauważył sam profesor Małecki. Wyznając więc, trudno bardzo przypuścić, że mamy do czynienia z interpolacyą, a gdyby nawet tak było, to przyznać trzeba, dosć wczesną. Dwa bowiem rękopisy naszej kroniki pochodzą z XIV wieku; różnica czasu jest więc już nie tak znaczną, między samym końcem XIII w. a np. rokiem 1360, datą spisania jednego z rękopisów właśnie³⁾. Sądze więc, że należy przyjąć autentyczność tego zdania. Czego jednak ono dowodzi? Przedewszystkiem tego, że autor Kroniki Śląskiej nie wiedział co począć z Lechitami, których chciał objaśnić i wpadł na dosć niefortunna myśl wyprowadzenia ich od Lestka, a raczej Lestków, których znowu dzięki etymologii imienia, ubrał Mistrz Wincenty w jakieś szczególne przymioty, a raczej może wady i zrobił z nich ludzi przebiegłych, podstępnych, podstępem gromiących nieprzyjaciela i zdobywających koronę. Jestto już tylko dalsza amplifikacya Mistrza Wincentego, tyle warta ile on sam, t. j. prawie nic. Dlaczego zaś odrazu autor Kroniki Śląskiej nie dorobił Lecha? Widocznie nie wpadł na tę myśl; mógł się zresztą bez niej obejść. Imiona Lech i Lestko, szczególnie jako zdrobniałe Leszek, ciągle się z sobą mieszały i to od bardzo dawna⁴⁾; mógł więc on wziąć jedno za drugie, (przejście tutaj było nader łatwe) i mógł istotnie do Lechitów dosztukować Lestków-Leszków, których znalazł w kronice Mistrza Wincentego. Jeżeli więc co, to ta wiadomość właśnie

¹⁾ Op. cit. str. 605.

²⁾ Lechici str. 59. Przypisek.

³⁾ Mon. Pol. Hist. III str. 580.

⁴⁾ Małecki: Op. cit. str. 64. Przypisek.

dowodzi jasno, że trzeba się było zapożyczać z jedynej ówczesnej kroniki, aby objaśnić Lechitów; skądinąd nie można było tego zrobić i ludzie o nich nie wiedzieli. Jestto prosty wymysł kronikarski i nie po za tem.

Na tem się kończą wiadomości polskich średniowiecznych kronikarzy nietylko już o Lechitach, ale i Lechu i Lestku. Przyznać trzeba, że kończą się tak, jak się i zaczęły: zupełnem odsadzeniem naszych kronikarzy od wiarygodności.

Nikt od podań nie może wymagać więcej niż one dać mogą, ale przecież jednego wymagać zawsze trzeba: aby istotnie były podaniami, które krążą między ludem i które kronikarz zbiera i wciela do swej opowieści. Na tem właśnie polega wiarygodność podania. Oczywiście wiemy wszyscy, że kronikarze nie zapisywali ich zupełnie ściśle, według wymagań nauki folk-loru; byłoby to stosowaniem złej miary, anachronizmem. O to więc nie chodzi, ale znowu o jedno chodzić winno, a mianowicie o odnalezienie w tych przeistoczonych i zmienionych podaniach pierwotniejszych znamion, które prawie zawsze w większych lub mniejszych odłamkach znaleźć można. Otóż wyznać trzeba, niewiele się ich znajduje u polskich kronikarzy. Między niemi zaś mogą być jakie inne, ale nie Lechici i nie eponim Lech lub Lestko. Są oni, razem wzięci, wymysłem literackim. Lachowie, wypożyczeni od Rusi, zamieniają się na pseudo-klasycznych Lechitów, wojujących z Aleksandrem W. Lech jest zaś sporządzony według wzoru czeskiego lub dorobiony *ad hoc* do Lechitów z „podstępnego“ Lestka.

Mógłby jeszcze ktoś powiedzieć: obydwie te podania i Lechici i Lestko yraz z Lechem są tylko starte i na proch zmielone tak, aby mogły wejść do budowy gmachu, który stawiali Mistrz Wincenty lub autor wielkopolskiej kroniki. Na to odpowiedzieć trzeba: jeżeli tak, to w każdym razie są one niepowrotnie stracone i nauce nie po nich, bo czy podania były a nie doszły do nas i zaginęły, czy są tak zmienione, że ich poznać nie można i od kronikarskiej fikcyi odróżnić, w każdym razie usuwają się one z pod naukowego badania.

Tak więc ostatecznie doszliśmy do negatywnego wyniku. Lechici kronikarzy polskich nie dadzą się połączyć ze starszymi Lachami Nestora w inny sposób, jak tylko w ten, że od nich pochodzą. Zagadnienie więc, które postawił Jagić: trzeba zbadać polskie źródła, aby powiedzieć, czy Lechici są późniejszym wymysłem lub nie, należy rozstrzygnąć na zasadzie owych źródeł w myśl ostatniego twierdzenia.

Z kolei zobaczymy, co nam powie o Lechitach i Lechu językoznawstwo.

II.

Cały dotychczasowy materiał nie wyjaśnił, skąd się wzięła nazwa Lachów i co ona znaczyć może? Widocznie z samych historycznych danych nie jesteśmy w stanie tego powiedzieć. Stwierdzenie faktu, że pierwszy raz spotykamy ją u Nestora, a następnie, że istnieje ona prócz tego na Węgrzech, na Litwie i w Serbii, a wreszcie u nas w Polsce na Podhalu, nie jest jeszcze wcale wyjaśnieniem jej znaczenia. Tak samo rozbiór polskich źródeł średniowiecznych nie nam w tym kierunku nie pomógł i nie posunął ani o krok dalej badania. Uprzątnął tylko z drogi niepotrzebny balast i zaporę. Aby pójść dalej, należy teraz przenieść na inne pole całe zagadnienie, a mianowicie na pole lingwistyki. Będzie to badanie od historycznego niezależne, bo prowadzone już bez pomocy i bez oglądania się na historyczne, kronikarskie dowody. Zobaczymy, co nam ono powie? Z góry muszę ostrzedz tylko, że językoznawstwo nie potrafi rozwiązać tej zawiłej kwestyi i nie rozstrzygnie wszystkich trudności. Na to go nie stać — i kwestya Lechitów pozostanie nadal ciemną i zawiłą. Porównanie zaś tego, co nam dała historia, z tem, co dostarczy lingwistyka, pozwoli jedynie na postawienie nie już hipotezy, ale paru ogólniejszych wniosków. I przy tem zresztą badaniu, podobnie jak przy historycznym, trzeba będzie usunąć z drogi różne kombinacye i możliwości, wynikające częścią z natury samego materiału, którym rozporządzamy, a częścią z nie zawsze trafnych pomysłów, nie już kronikarzy, jak dotąd, ale uczonych. Jestto los wszystkich prac analitycznych, jak moja; uchylić się w nich od tego nie można.

Nazwa Lachów zajmowała już kilku uczonych. Profesor Nehring, Jagić, Małecki, a także Perwolf, pisali w tym przedmiocie. Wyniki, do których doszli, wypadnie mi streścić i, gdzie można, uzupełnić historycznymi datami.

Najstarsze ruskie źródła, w których się spotykamy z nazwą Lachów, a wiemy już, że w ogóle starszych od nich niema, tworzą zawsze formę przymiotnikową nie „lašiski“ np. lecz „ladiski“. A więc Nestor mówi: Świętopelk, wyrzutami sumienia dręczony, przebiegł „ljadskuju zemju“; po śmierci Bolesława W. wybuchł rokosz w ziemi ljadiskę, a wreszcie Jarosław zawojował „ljadskuju zemju“ i t. d. Dodałbym jeszcze do tego bramę ljadską w Kijowie w XIII wieku, nazwę miejscowości Letskoje (ljadskoje) Pole w dzielnicy Perejśławskiej, znaną

już w 1019 roku ¹⁾, oraz kronikę Nowogrodzką, której autor czerpał zresztą z Nestora i żywot bł. Mojżesza Węgrzyna: pierwsza ma raz jeden „ljatskuju (ljadskuju) zemlju“, drugi „v ljadskoj zemli“. Otóż przymiotnik tak utworzony wymaga rzeczownika ljad „ljada“. Cóż taki wyraz oznacza? Na to pytanie można odpowiedzieć mniej więcej to samo, co Polak, a raczej Polanin (od Polanie), t. j. mieszkaniec równin, odłogów, pastwisk, pól etc ²⁾. Wyraz bowiem ljada i od niego utworzone ljadina, ljadica, znaczy po rusku odłóg, ugór. Starosłowiańskie *лѧдина*, *terra inculta* ³⁾; *олаадинѧ*, *desertum fieri*, odnosi się do tego samego pojęcia: nadto dodać tu jeszcze można serbskie *лѧдина*, odłóg, czeskie lado, zarośla. Jestto wyraz znany w innych, nie tylko słowiańskich językach. Zbliżyć do niego jeszcze można francuskie „lande“, włoskie lenda. Był to więc wyraz niegdyś wspólny ludom europejskim i do starszych zaliczony być winien ⁴⁾.

Dotychczas nie mamy jeszcze samego wyrazu Lach, Lech, ale go wywieść łatwo z tego, co już wiemy. Powstał on z tematu ljad, oraz z suffiksu -chъ. Dostyć często w polskim i innych słowiańskich językach tak tworzą się wyrazy pewnej kategorii, np. brat, brach, swat, swach, Stanisław, Stach etc. ⁵⁾. Wszvstkie one wyrażają pewien stosunek poufałości, pokrewieństwa, koleżeństwa etc. etc. Dotąd „poczucie“ ich znaczenia nie zaginęło i wszystkim dobrze jest znane. Wyrazy metryki zazwyczaj nie potrzebują, noszą one same w sobie znamiona odwiecznego pochodzenia; nie będzie jednak, jak sady, zbyteczne, zaopatrzyć te ich kategoryę w historyczne dowody i dokumenty. Są zaś one bardzo stare. Więc najpierw nazwa Czechów, być może jest nazwa wyrażająca pochodzenie od Czecha. Czech zaś jest takim skróceniem z Cesaława lub Czaława. Ta etymologia ma wiele za sobą, można ją też przvjać jako prawdopodobną ⁶⁾. Prócz niej mamy imię wodza czeskiego z samego początku IX wieku, Lech lub Bech. Jest ono widocznie popsute, ale w każdym razie nie jego zakończenie lecz początek, należy więc i ono do tej kategoryi, o którą nam chodzi. W późniejszych dy-

¹⁾ Барсовъ: Матеріалы для историко-географическаго словаря Россіи. 1865. Летское (лядское поле въ Переясл. обл. 1019) стр. 113, подѣль вратъ Лядскихъ стр. 96.

²⁾ Nehring: Ueber die Namen für Polen u. Lechen str. 467. Archiv f. Slavische Philologie. T. III, 1879.

³⁾ Miklosich: Lexicon paleoslovenicum str. 556.

⁴⁾ Małeckі: Lechici str. 36.

⁵⁾ Nehring: Op. cit. str. 467.

⁶⁾ Fr. Prusik: Původ jmene Čech. Recenzia Jagića. Archiv f. Slav. Philologie str. 218. T. IX, 1885.

plomatach polskich z XII w. i czeskich z XI i XII wieku, spotykamy się również z tą formą. Przywileje, wyliczające imiennie ludność chłopską, dostarczają najwięcej materiału, trzeba tylko być ostrożnym i oddzielić imiona, kończące się na -téch, np. Wojtéch, Božetéch etc., bo te należą do innej znowu kategorii i nie mają z naszą nic wspólnego. Otóż imiona w ten sposób skrócone, o które nam chodzi, są szczególniej pospolite w przywilejach czeskich; np. imię Wach z Wacław w jednym tylko przywileju z 1052 roku powtarza się kilkanaście razy¹⁾. Bulla Innocentego III z 1136 dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego dostarcza nam ich także kilka np.: Bezdach, Miłoch, Parech, Žyroch, Sinoch, Stanoch, Częstoch²⁾ etc. Tak samo w spisie bractwa klasztoru Lubińskiego, pochodzącym z tego samego co i bulla czasu, mamy takie imiona jak np. Sitach, Bratrech(?), Sulach, Marech³⁾ etc. Ciekawem jest natomiast, że nie spotykają się imiona tej kategorii wśród Słowian południowych. Przynajmniej nie dostarczają ich nadania cara Duszana dla świętego Stefana, ani starsze, wydane przez Miklosicha w Monumenta Serbica. Szczególniej pouczającym jest przywilej dla kościoła św. Stefana⁴⁾. Na przeszło sto imion własnych jedno tylko imię Deho mogłoby należeć do tej kategorii, inne stanowczo nie. Widocznie trzymają się one Słowiańszczyzny zachodniej, Czech i Polski; wątpię też bardzo, czy i w Rosyi są więcej w użyciu. Żałuję, że nie mogłem zebrać co do tego dosyć szczegółów, a kwestya ta, choćby tylko ze względu na Lachów Nestorowych, bardzo ciekawa. Materiał, którym rozporządzamy, pozwala na ostateczne sformułowanie wniosku, że już w epoce przedhistorycznej (przypominam tutaj nazwę Czechów i owego Lecha czy Becha) z owego ljada mógł powstać ljach. Czy zaś powstał u Słowian zachodnich i był tubylezym wśród Polaków np., czyli też Ruś go im nadała? To rozstrzygnąć trudno. Okoliczność, że częściej spotykamy wyrazy tej formacji w zachodniej Słowiańszczyźnie, a rzadziej na Rusi i wśród Słowian południowych, zdaje się dowodzić pierwszego. Zważyć jednak trzeba, że pierwotnie, t. j. w czasach przedhistorycznych, mogły one być równie dobrze i na Rusi rozpowszechnione; dowodem choćby ten sam Lach, spotykany u Nestora i do dziś dnia znany wśród ludu. To więc pozostaje w zawieszeniu.

Idąc za źródłami, uwzględniłem dotychczas tylko formę Ljach, ljadski, jaką ma Nestor i która jest dotychczas w użyciu na Rusi, nie jest ona jednak wcale pierwotną. Starosłowiańskie ладина już dawniej

¹⁾ Erben: Regesta N. 115.

²⁾ Kodeks dypl. W-polski I, N. 7.

³⁾ Kodeks dypl. W-polski I str. 579.

⁴⁾ Светостефански Хрисовуль. у Бечу 1890.

to wskazywało, a niemniej także formy jak litewska, *Lenkas*, Polak i węgierska, *Lengiel*, dowodzą, że w formie pierwotnej był nasalizm, była samogłoska *ę*; Lach więc brzmiał *Lęch*, powstał bowiem od *lędi*. Owo „*ę*“ zatraciło się w ruskim zupełnie zgodnie z prawidłami fonetycznymi języka, nie więc dziwnego, że go tam niema. Natomiast trudniej powiedzieć, dlaczego niema go i w polskim? Przecież należałoby się samogłoski nosowej spodziewać.

O ile wiem, brak w polskim wyrazu bezpośrednio związanego z *Lęch*, np. wyrazu *ląd*, *lęd*; *ląd* bowiem w znaczeniu ziemi, przeciwstawianej do morza, pochodzi z niemieckiego *Land*. Nie wiem też, czy w jakiej gwarze dochował się np. wyraz *lędzina* lub jemu podobny; niemasz go w języku literackim. Tylko nazwy geograficzne mogą zaświadczyć, że i on niegdyś istniał. Więc najpierw jest stary gród kasztelański, wspomniany już w 1136 roku — *Ląd* (*Landa*) *locativus* 1400 roku „w Lonth“, t. j. w *Lądzie* ¹⁾. Jest też *Ląd* w dawnej ziemi Radomskiej 1462 roku; z niego się pisała rodzina *Lędzkich* h. Janina ²⁾. Prócz niego w Prusach zachodnich jest *Lędowo* i *Lędy*, oraz *Lędziechowo* ³⁾; wszystkie one bez historycznej metryki. Prócz nich zaś znajdujemy w Małopolsce wieś *Lędziny* w 1242 roku ⁴⁾, w której nazwie tkwi ten sam pierwiastek. Występuje on też jeszcze w złożeniach, np.: w Wielkopolsce istnieje 1387 r. wieś „*Palōze*“ *Palędzie* (*Palandze*) ⁵⁾; z niej pochodzi rodzina *Palędzkich* (*Palanczsky*) wielokrotnie w najstarszych aktach poznańskich wymieniana. Wszystkie formy, które tu podałem, należą do najstarszych; we wszystkich widzimy dochowaną samogłoskę nosową. Do nazw, z tego samego pierwiastku utworzonych, można dołączyć i inne. Według profesora *Nehringa* ⁶⁾ należą do nich *Lednogóra* i prastara *Lednica* gnieźnieńska, a prócz nich należałaby jeszcze *Lednica* w Krakowskim. Co do nich może powstać wątpliwość, czy nie pochodzą one od *lodu*; *ledno* byłoby w takim razie miejscem ołodzonem ⁷⁾: jeśli nie, to bardzo ciekawa jest tutaj zatrata nosowego *ę*; powinny one właściwie brzmieć: *Lędnogóra* i *Lędnica*, tymczasem brzmią dzisiaj, jak wiemy, *Ledno*, *Lednogóra*.

¹⁾ Kodeks WP. I N. 7. *Lekrzycki*: Die ältesten grosspolnischen Grodbücher II N. 932 datus in Wlonth per regem.

²⁾ *Liber terrestris Radom*. IV, str. 504.

³⁾ *Kętrzyński*: Nazwy miejscowe polskie Prus zachodnich, wschodnich i Pomorza. 1879.

⁴⁾ *Ulanowski*: O założeniu klasztoru w Staniątkach str. 92, 32.

⁵⁾ *Lekrzycki*: Op. cit. I N. 114.

⁶⁾ Op. cit. str. 468.

⁷⁾ Uwagę tę zawdzięczam uprzejmości prof. *Baudoin'a de Courtenay* w Krakowie.

Z przytoczonych wyżej przykładów widać, że w nazwach miejscowości, zdaje się, dwie formy obok siebie istnieją, jedna z nasalizmem, druga bez; zjawisko to potrzebuje wyjaśnienia, w każdym bowiem razie i owo starosłowiańskie *лѣда*, oraz *Ленгел* i *Ленкас*, a prócz tego zupełnie pewne nazwy takie jak *Łąd*, *Łędowo*, *Łędziny* etc. wskazują, że pierwotnie nasalizm ów istniał. Dlaczego się zatracił? Jak wspominałem, w ruskim zupełnie prawidłowo z rozwojem języka z *лѣхъ* został *Лях*, ale dlaczego w polskim zamiast *Łęchowie* np. i *Łęch*, mówimy *Lech*, *Lechici* etc.? Zastanawiał się już nad tem prof. Jagić. Mówi on w swoich uwagach nad artykułem Pervolfa o Polanach, Lachach i Wendach ¹⁾, że zupełnie dobrze można przyjąć przemianę wcześniejszego *Łęch* w *Lach*, a raczej *Lech*. Istnieje we wszystkich językach słowiańskich wyraz, który wyraźnie taką przemianę okazuje, a mianowicie *лѣсѣцѣ* z pewnością powstał z **лѣсѣцѣ*; *лѣсѣ* zajęło tu miejsce **лѣсѣ*. Nawet znany wyraz *лѣха*, *areola*, *zagon*, możnaby w takim razie zbliżyć do *лѣда*. Daje tylko do myślenia w tym wypadku nierównomierne traktowanie wyrazu w różnych językach słowiańskich, ale i ten wzgląd nie jest tak wielki, aby nie móżd przyjąć pochodzenia późniejszej formy *Lech* z wcześniejszej *Łęch*. Jeżeli więc tylko znajduje się wyraz *Lech* w ustach ludu, choćby w niektórych tylko okolicach Polski, to w takim razie można sobie poradzić z filologiczną stroną kwestyi.

Tyle profesor Jagić.

Jeżeli dobrze zrozumiałem jego wywody, to zestawiając *лѣсѣцѣ* z *лѣсѣцѣ*, oraz zbliżając *лѣда* z *лѣха*, odsuwa on wstecz ową zatrąę nasalizmu bardzo daleko. Wyraz *лѣсѣцѣ* w starosłowiańskim występuje już pod swą młodszą formą; *лѣдина* i *лѣха* istnieją zaś obok siebie, jeżeli więc ostatni od pierwszego ma pochodzić, to w bardzo odległej epoce musiał się już dźwięk „ę“ zatracić. Są to więc wszystko względy dalsze, ogólne, poczerpnięte ze starszej doby języków słowiańskich; mnie jednak chodzi i o bliższe, poczerpnięte z języka polskiego jedynie. Będą to analogie bezpośrednie. Istnieje kilka przykładów takiej zatrąę samogłosek nosowych w nazwach topograficznych i w imionach własnych. Odnajdujemy z XIII wieku osadę *Wąwelno* (*Wanvelno*) w Wielkopolsce ²⁾ i osadę *Wąwolnicę* (*Wanwelnyeza*) w XV wieku, w dawnem Sandomierskiem województwie ³⁾. Prócz tego zaś jest i nazwisko *Wąwelski* w 1397 roku ⁴⁾, istotnie więc mogło się kiedyś mówić *Wąwel*,

¹⁾ Archiv f. Slavische Philologie T. IV. 1880, str. 74.

²⁾ Kodeks dyplom. Polski. T. I N. 73. 1290 str. 134.

³⁾ Liber Beneficiorum T. II, str. 568.

⁴⁾ Lekszeyki: Op. cit. II N. 617. a. Martinus Wąwelski.

a nie Wawel, jak dzisiaj; widocznie zatraciła się tutaj samogłoska nosowa „a“, powiedzmy, w czasach już historycznych. Podobnie nazwa wsi Piekoszów musiała brzmieć kiedyś Piękoszów, dowodzi tego dawna pisownia „Piankoschow“¹⁾, a i dziś jeszcze pojawia się czasem ta forma. Prócz tej nazwy istnieją jeszcze dwie: Pakosław i Pękosław, z których jedna zachowała „ę“, druga zaś je zatraciła; pisownia zaś Pankosław poświadcza, że niegdyś tkwiło w niej nosowe „ę“, o które mi chodzi. Dwa imiona własne mogą nosić jakieś ślady zatrąty samogłosek nosowych. Nazwa topograficzna Więckowice, Węczkowice 1399 roku²⁾ i nazwisko Więckowski 1397³⁾ odpowiada imieniu Więcek, może od Więclaw, t. j. Więcesław, z którego powstał Waclaw, a może i od Wincenty, *Vincentius*; w takim razie odpowiadałoby mu dzisiejszy Wicek.

Te są przykłady na zatrąty samogłosek nosowych w języku polskim, które wynaleść zdołałem. Dowodzą one możliwości istnienia polskiego Lęch, oraz jego przejścia w Lech. Liczne one wcale nie są, ale w każdym razie potwierdzają zdanie prof. Jagiśa co do możliwości zatrąty „ę“ w Lęch. Jestto możliwe lecz nie konieczne, jak np. w języku ruskim i tylko drogą wyjątku dojść do tego mogło; prawidłowo bowiem zawsze winno być w polskim Lęch i tak było niegdyś z pewnością, jeżeli ten wyraz istniał w ogóle. Wiadomo, jaka jest tego możliwość. Nazwy takie, jak Ląd np., świadczą raczej, że był materiał, z którego Lęch mógł się w pewien sposób urobić, niż że wyraz ten był istotnie w pierwotnej Polsce w użyciu. Przykłady zaś, które podałem, świadczą znowu, że mógł się on zamienić w Lecha i zatracić samogłoskę nosową. Tyle daje lingwistyka, resztę powinna dać historia i etnologia, a czy daje, to już wiemy. Lechici kronikarzy polskich są nie nie warci naukowo; węgierska nazwa „Lengiel“ jest zdaje się ruskiego pochodzenia, dowodzi tego brak nazwy Lęch na oznaczenie Polaka u Słowaków i Morawian; litewska znowu „Lenkas“ wprawdzie jest wolniejszą od wpływów Rusi, jednakowoż zupełnie swobodną od nich także nie jest. Jako nazwa tubyleza pozostaje więc znowu ów Lach na Podhalu, o którym także mówiłem już obszerniej; wyswobodzić go z pod wpływów rusko-rumuńskich bardzo trudno! Z tego wszystkiego widać, że powiązanie możliwości lingwistycznej z grupą historycznych i etnologicznych faktów jest bardzo ciężkie, jeżeli w ogóle jest możliwe. Między tą grupą faktów, która dowodzi, że w obrębie języka polskiego z „Lędi“ powstał Lęch i przeszedł w Lech, a tem, co zastajemy po odrzuceniu

¹⁾ Słownik geograficzny.

²⁾ Lekszycki II N. 1193.

³⁾ Op. cit. N. 1976.

wiadomości kronikarskich, a mianowicie: jedną nazwę Lach na Podhalu wątpliwego pochodzenia, jest za wielki przedział i zbyt często wątek się urywa, aby mózdz silniej te fakta z sobą powiązać. Dalsze i bardzo szczegółowe badania nad pochodzeniem i rozcią łością ludowej polskiej nazwy Lach, szczególnie na całym Podgórzu, może tutaj trochę światła rzucić, gdyż bardzo wątpię, aby dwie owe formy Lengiel i Lenkas dostarczyły więcej materiału nad to, co dzisiaj dają. Poprzestać też należy, choćby przez samą ostrożność, na tej ogólnej możliwości językowej i nie próbować zczepiać z nią tych niepewnych i drobnych ułamków, które nam daje, nie już historia, lecz etnologia, bo zachodzi obawa, czy to jednolity materiał?

Sama hipoteza, że nazwa Lęch pochodzi od fizyograficznych własności kraju i wyraża mniej więcej to samo, co Polanin, jest bardzo możliwa. Istotnie, warunki fizyograficzne kraju mogły być takie jak etymologia i mogły przejść na jego mieszkańców. Podobnie np. plemiona Drewlan, Dregowiczian i Polan brały nazwę od lasów, błot i równin. Dodać tylko zaraz winienem: historia w tym wypadku nie na Polskę, jako na miejsce powstania tej nazwy, ale na Ruś wskazuje; z tem się liczyć trzeba i należy, jeżeli się chce razem z obu dowodów korzystać; liczyć się też i ja z tem nie omieszkam w ciągu niniejszej pracy. W każdym razie winienem tutaj już zaznaczyć, że to, co nam dało teraz jękoznawstwo, a mianowicie znaczenie samego wyrazu Lach jest bardzo ważną zdobyczą i jedyną, jak się to zaraz pokaże, wszystkie już bowiem dalsze wywody lingwistyczne będą tylko uprzątnięciem z drogi zbytecznego materiału.

Najbliżej jeszcze związanym z całym wywodem filologicznym lachów-lęchów od warunków fizyograficznych kraju, który zamieszkiwali, jest następujące znaczenie tegoż samego wyrazu. Lech można zbliżyć, jak już wiemy, do lecha, *areola*, zagon i w ogóle rola¹⁾, a więc lech będzie to ktoś znaczniejszy, czyli będzie to nazwa klasy właścicieli ziemskich, jeśli tak powiedzieć wolno. Dowody na takie przypuszczenie mają być w źródłach; zaraz też zobaczymy, o ile uprawniają nas one do postawienia takiej hipotezy.

Roczniki niemieckie wspominają pod rokiem 805, że na wyprawie przeciw Czechom, wódz ich Lecho został przez Niemców zabity²⁾. For-

¹⁾ Miklosich: *Lexicon paleoslovenicum*. — Лѣха, area, ager.

²⁾ *Annales Fuldenses* I. ed. Kurze str. 16. Carolus iunior in Boemanos Sclavos cum exercitu a patre missus depopulata provincia regem eorum nomine Lechonem (lethonem) occidit.

mę Lecho mają roczniki Fuldajskie, Becho zaś ma rocznik Metteński. Otóż ów lech, to nie jest imię własne, ale imię pospolite, oznaczające dzielnicowego księcia. Przynajmniej tak chcą niektórzy uczeni np. Jireček¹⁾ i Brandl²⁾, a za nimi inni.

Ogólnie biorąc, taka pomyłka jest możliwą, przecież rocznikarze Niemiec brali często nazwę Tuduna, t. j. Chana, za imię własne księcia Awarów³⁾, raz nawet popełnili gorszą pomyłkę, nazwali bowiem takiego księcia Hringiem⁴⁾, Hring zaś to nazwa w tym razie nawet niemiecka pierścienia, t. j. wału ziemnego, którym Awarowie zwykli byli otaczać swój obóz. Wykazanie możliwości takiej pomyłki nie jest jednakże w tym wypadku dowodem rozstrzygającym. Wszak wiemy, że istotnie było imię własne Lech, mogła więc nie zajść wcale pomyłka. Prócz tego zaś jest inny jeszcze zarzut, który można tutaj zrobić: oto jest i druga pisownia tego imienia, Bech; może to więc ona jest poprawną a Lech przekreśloną? Nie jest wcale tak łatwo odpowiedzieć na to pytanie, choć się może w pierwszej chwili zdawać inaczej. Imię własne Bech lub Biech istnieje, dowodem nazwy miejscowości takie np. jak Biechów, z których jedna miejscowość w Wielkopolsce była nawet w XIII wieku nazwą znaczniejszego jakiegoś grodu i siedzibą kasztelana⁵⁾. Nie dosyć na tem, w samych Czechach w XI wieku istniała żupa Beczyńska, tak nazwana od grodu Bečina⁶⁾. Skoro więc jest starożytny gród Bečín (Bechyn), mógł istnieć i wódz plemienny, książę tej żupy Bech, a raczej Becha, forma bowiem Bečín świadczy o żeńskiej końcówce; o jego to więc zabicu mogą mówić Metteńskie roczniki⁷⁾. Zestawienie tych danych osłabia w znacznej mierze dowód, że nazwa lecha jest nazwą pospolitą na oznaczenie księcia, sędzę też, że lepiej będzie nawet przypuścić, że tak nie jest.

Miedzy tą wiadomością o lechu a następną istnieje bardzo znaczna przerwa.

Wypływa ta nazwa na widownią dopiero w początkach XIV wieku. Kronika czeska wierszowana z pierwszych lat XV stulecia, t. z. Dalimil, opowiada, jak Czech przybył do kraju, który Czesi dotąd zajmują. Opowiadanie to brzmi jak następuje:

¹⁾ Das Recht in Böhmen u. Mähren 1866 str. 33.

²⁾ Glossarium.

³⁾ Böhmer-Mühlbacher Regesta Imperii I N. 319. 9, str. 129.

⁴⁾ Reginonis Chronicon. ed. Kurze 1890 str. 59.

⁵⁾ Kodeks Wielkopolski II N. 632, 1288.

⁶⁾ Jireček: Antiquae Boemiae Topographia str. 4.

⁷⁾ Palacky: Dějiny narodu českého Tomu I. část I, str. 121, 57.

„V srbkém jazyku jest země
 Jiežto Charvaty jest jmě
 V tej zemi bieše lech
 Jemužto jmě bieše Čech“¹⁾.

Widocznie nazwa lecha użytą jest tutaj jako imię pospolite; ale co ona może oznaczać? Z samego tekstu czeskiego trudno to dosyć wyrozumieć. Stare, rymowane niemieckie tłumaczenie kroniki objaśnia „lech“ przez „man“; więc nie podaje żadnego bliższego już znaczenia i nie rozwiązuje wątpliwości²⁾. Trudność polega na tem, że nie mamy czem sprawdzić w ogóle znaczenia wyrazu lech. Jest on zagadkowym; mileżą o nim tak obfite źródła średniowieczne czeskie, skąd on pochodzi, mileżą także i polskie, tak ważne w tym razie, prócz tego nie spotykamy wzmianki o lechu w dokumentach niemieckich, odnoszących się do Słowiańszczyzny zaodrzańskiej, a wreszcie głucho o nim w źródłach ruskich, serbskich i kroackich. I języki słowiańskie, o ile wiem, nie dochowały wcale wyrazu lech; nie zna go czeski, ani polski, ani ruski, ani żaden z południowo-słowiańskich, ani wreszcie staro-słowiański. Analogie z rumuńskim i z albańskim³⁾ na niewiele się mogą przydać w tym razie, a już najmniej etymologia wyrazu szlachcic od z-lech-cie. Jestto dziwoląg etymologiczny, który popełnił Palacky⁴⁾, idąc za innymi. Wiadomo zresztą, skąd pochodzi ów wyraz, a mianowicie ze staro-niemieckiego „slahta“ (stąd Geschlecht), ród, pokolenie⁵⁾; podobnie np. jak włoski wyraz „schiatta“, to samo oznaczający; niema się więc nad nią co i zastanawiać. Każdy przyzna, że wobec tego trudno snuć dalsze wnioski co do jego znaczenia, pozostaje też on zagadkowym. Jeden wątpliwy i popsuty tekst niemiecki z IX wieku, a druga, zupełnie odosobniona, wzmianka z XIV razem zestawione, nie dają jeszcze żadnego rezultatu; brak też materiału do postawienia jakiegokolwiek poważniejszej hipotezy na podstawie tych źródeł, które posiadamy.

Względy ogólnej natury nie potwierdzają bynajmniej domysłu, że niegdyś lech oznaczał członka jakiejś wyższej, panującej warstwy społecznej. Zbliżyć go do innego pierwiastku, jak do owej lecha, *areola*, o ile wiem, nie można, zbliżając zaś, możemy łatwo popaść w anachronizm! Powiedzieć zaraz należy: w IX wieku posiadanie ziemi u Słowian

¹⁾ Fontes rerum Bohemicarum III 1878, str. 6.

²⁾ Fontes etc. str. 6. V tej zemi bieše lech. Da wont ein man der hiz Tseche. Tłumaczenie prozą z XV wieku tak samo ten wyraz tłumaczy, str. 257.

³⁾ Jireček: Op. cit.

⁴⁾ Dejiny I. Część I, str. 191.

⁵⁾ Grimm: Deutsche Rechts Altherthümer str. 467, oraz Brunner: Deutsche Rechtsgeschichte I, str. 82, slahta, gislahti.

nie mogło być wyjątkowym znamieniem całej jakiejś warstwy społecznej; dzisiaj można mówić o właścicielach ziemskich, można było i dawniej, skoro posiadanie ziemi stało się przywilejem jakiegoś stanu. W IX wieku tak jednak nie było. Kwestya „własności“ ziemi nie mogła być cechą charakterystyczną, samo bowiem pojęcie własności nie było takim, jakim jest dzisiaj, lub nawet w późniejszych już historycznych czasach. Nie chcę przeczyć wcale, że w socyologii znany jest taki stopień ewolucyi, na którym ziemia staje się własnością naczelników rodowych, którzy używalność jej niejako wydzielają innym. Przykładów na to jest dosyć. Czasem też nie ziemia, ale stada bydła stawały się własnością patryarchów plemiennych, tak np. było u Celtów w Irlandyi; wiemy jednak, że u Słowian wcale tak nie było. Przeciwnie, ustrój ich był dosyć luźnym; nie przyszło też do skupienia w rękę takich naczelników i władzy i środków produkeyi, jeśli tak powiedzieć wolno, przynajmniej nie przyszło do skupienia w tym stopniu, aby aż miało to wycisnąć swe piętno na całej warstwie społecznej i przeciwstawić ją do warstw innych. Prędzej też zawsze naczelnicy owi mogli się nazywać władzkami od władzy, starostami od wieku, a wreszcie żupanami, ale nie lechami, posiadaczami uprawnej ziemi. To przypuszczenie jest ostatnie, któreby można zrobić, a ponieważ nie opiera się ono, jak wiemy, na pewnych podstawach źródłowych, przeto sądzę, że je zupełnie odrzucić należy. Z niem zaś upada twierdzenie, jakoby nazwa Lechów była nazwą przodującej warstwy społecznej. Hipoteza ta, bez historycznej podstawy, oparta jedynie na złej etymologii, wypłynęła na chwilę po to tylko, aby ostatecznie zatonać.

Rozbiór krytyczny naszych kronik średniowiecznych wykazał już, czem są Lechici i eponim Lech, ale pozostawił na uboczu kwestyę lingwistyczną istnienia niezależnie od wymysłów kronikarskich nie już imienia pospolitego, ale własnego, Lech i Lestko, bądź w naszych, bądź w innych słowiańskich źródłach, z któregoby i Lechitów utworzyć można.

Pozostaje więc teraz zbadanie i ocenienie owych lingwistycznych przesłanek, do których z kolei przechodzę.

Miklosich w swojej pracy o imionach i nazwach słowiańskich tylko z nazw miejscowości takich jak Lechów, Lechowiec etc., wnioskuje o istnieniu imienia Lech, którego w źródłach nie mógł odnaleźć¹⁾. Nie

¹⁾ Miklosich: Die Bildung der Ortsnamen aus Personennamen im Slavischen. Denkschriften d. k. Akademie in Wien. 1865, str. 41. N. 168.

pomylił się też bynajmniej. Imię Lech istnieje; znajdujemy go w Polsce dosyć nawet późno. Pod rokiem 1398, w najstarszej księdze Kościańskiej, spotykamy Tomisława, zwanego Lech, ze wsi Zadory ¹⁾. Występuje on następnego, 1399 roku, parę razy wprost jako Lech ²⁾; widocznie był to jego przydomek, z imienia osobowego utworzony. Pojawia się to imię raz jeden tylko jako nazwa człowieka; w średniowiecznych źródłach polskich śnać było ono dosyć rzadkie, skoro w dokumentach tak mało pozostało po niem śladów. Stare, średniowieczne nazwy osad w Polsce świadczą tylko, że niegdyś musiało być częstsze np. wielkopolskie Lechowo i Leszno, pisane i Lescno ³⁾, Lechów w Małopolsce, Lechnica na Spizu etc. Nie brak też śladów jego istnienia i u innych ludów słowiańskich. Zdaje się, że do tej formy osobowej odnieść należy, wspomnianego roku 1015 u Nestora, Ljaszka (Ljaszko) ⁴⁾, jednego z zabójców bł. Gleba. Niewiele późniejszy jest Lach, kanonik ołomuniecki z 1130 r., oraz Lašek, Lešek 1232 ⁵⁾, choć te imiona, jak niebawem zobaczymy, mogą być innego także pochodzenia, warunkowo je też tutaj podaję. Toż samo można powiedzieć i o nazwach topograficznych czeskich takich, jak Lachovici 1193, Leskovici również z XII i Lesky z 1057 ⁶⁾. Wszystkie imiona owe, tak jak je podałem, odnoszą się do formy prostej, niezłożonej, Lech, Lach. Istnieje obok niej także i -lech, jako zakończenie pełnych form takich imion własnych jak Bolech za Bolesław, Żelech za Żeliszław, Sulech za Sulisław, Zdziech za Zdzisław etc. Nawet czeski Lach miał powstać z „Ladislav“, ale w nieco inny już sposób, a mianowicie pośrednio z Lad, Lada, Ladek zrobił się Lach, przynajmniej tak chcą niektórzy ⁷⁾. Być więc może i samoistne imię Lech jest tylko oderwaną już końcówką, która poczęła tworzyć samoistne imię. Przykładów podobnych dosyć jest w polskim języku. Nie usuwając bynajmniej takiego przypuszczenia, podaję i drugie, moje własne: Lech mógł być od początku i samoistnem imieniem. Istnieje bardzo stara, bo z 892 roku taka forma imienia Leledrag ⁸⁾, podobnie jak Boledrag,

¹⁾ Lekszycki: Op. cit. T. II. N. 2243. Thomislaus dictus Lech de Zadory.

²⁾ Op. cit. N. 2417. Czabel cum Lech Rota jaco czomy Lech veradl. — Jacto suatezo jaco czo Lech etc. super Tomislaum Legch.

³⁾ Op. cit. Leszczno N. 2006. 1397. Lesczno I. N. 1691, 1393.

⁴⁾ Chronicon Mon. pol. Hist. I. str. 682, Лѣшъко.

⁵⁾ Erben: Regesta dipl. et epistolaria Bohemiae atque Moraviae. N. 620, N. 371.

⁶⁾ Iirěcek: Antiquae Boemiae topographia historica 63, 64, 66.

⁷⁾ Archiv pro Lexikografii a dialektologii. Część I, 1896. František Kott: Příspěvky k' česko-německému Slovníku.

⁸⁾ Rački: Documenta historiae Chorvatiae periodum antiquam illustrantia 1877. N. 12, oraz str. 17.

Ljubidrag, Zelidrag, Semidrag; imię to nosił jeden z żupanów chorwackich za czasów księcia Muntimira. Imię to odkryło jakiś pierwiastek „Lele“, który występuje także w starej polskiej nazwie Lelów, w imieniu osobowym Lelistrig z XII wieku ¹⁾, podobnie np. jak Dalestryj, Sulistryj etc., a także i w dwóch nazwach pogańskich bóstw polskich Lela i Polela ²⁾. Otóż nie wiem, czy niema jakiego związku między pierwiastkiem owym a imieniem Lech? Nazwa miejscowości w Słowiańszczyźnie zaodrzańskiej Lelchau, Lelechau ³⁾, powstała widocznie z imienia Lelech, mogłaby taki związek ukazywać. Czy istotnie ukazuje? Niech to filologowie rozstrzygną. Mnie się zdaje, że z Lel mógł powstać Lech, podobnie jak z lęd powstał Lęch; może tu nawet dodano do pierwiastku Lele wprost końcówkę -ch tylko? Ów pierwiastek lel, który nie wiem co miał za znaczenie ⁴⁾, jest w każdym razie jedynym jeszcze, do którego można zbliżyć nasze imię osobowe Lech; sądzę też, że łatwiej w każdym razie do niego niż do Lęcha, mieszkańca równin; z Lęchem bowiem nie łączy Lecha nic innego, jak tylko podobny sposób powstania. Obydwa te wyrazy utworzyły się podobnie, ale z zupełnie różnych pierwiastków, jak np. Stach, Jach, brach, swach pochodzą od zupełnie różnego Stanisława, Jana, brata i swata. Łatwiej to sobie wyobrazić, niż że np. imię pospolite Lęch przeszło w imię własne Lech, w dodatku zatraciwszy samogłoskę nosową. Parę przykładów takich, jak Polanin, imię komeśa małopolskiego z 1220 roku ⁵⁾, oraz imiona rodowe Prus i Sas, niewiele tu zdają się dowodzić, są bowiem same ciemnego pochodzenia.

Krótko można ująć rezultaty, do których doszedłem: imię osobowe Lech istnieje; może ono być oderwaną końcówką takich imion jak Bolech, Zelech lub pierwszą sylabą imienia Władysław (Lada), może też się utworzyć z pierwiastku Lele, który wchodzi w skład niektórych imion osobowych; oto, co o nim da się powiedzieć. Po tem wszyskiem nie potrzeba się długo zastanawiać, aby dojść do wniosku, że związku między niem a Lechitami i eponimem Lechem niema żadnego. Jestto

¹⁾ Kodeks W-P. IV, str. 2.

²⁾ Kronika Marcina Bielskiego wyd. Tur. str. 71. Może do tej kategorii imion odnosi się imię własne Lalek z 1204 r. (Stenzel: Uebersicht etc. str. 169).

³⁾ Brückner: Die slavischen Ansiedelungen in der Altmark u. im Magdeburgischen str. 40.

⁴⁾ Brückner: Op. cit. als. lölja tante str. 73 (?).

⁵⁾ Kodeks Mogiński N. 1. Polaninus gen. Polanini. Prócz tych form: N. filius Poloni ibid., oraz Kodeks katedry krakowskiej I. N. 14. 1222 str. 21. N. filius Poloni.

imię takie samo jak np. Kazimierz, Sulisław, Wszerad, Żyrosław etc. Pod tym względem wszystko jedno jak ono powstało; czy jest odtrąconą częścią, jeśli tak powiedzieć wolno, różnych imion, czyli też zmienioną formą samoistnego jakiegoś imienia; jedna możliwość nie wyłącza zresztą drugiej, mogło być i tak i tak. Dla mnie to wszystko jedno; zawsze bowiem związku między takim imieniem a nazwą narodu, ani nazwą jakiegoś eponima niema wcale; można też powiedzieć: z przesłanek językowych dochodzi się do podobnych zupełnie rezultatów, jak z rozbioru historycznego wiadomości naszych kronikarzy o Lechu i Lechitach; są one wprawdzie wiarogodne, ale nie świadczą bynajmniej o wiarogodności Mistra Wincentego i całej kronikarskiej tradycji; związku też między nimi niema żadnego. Gdyby zaś nawet ktoś chciał koniecznie dowodzić, że imię własne Lech powstało z pospolitego lęch, to i w takim razie musiałby się na to zgodzić, że jest ono zapożyczonem z nazwy Lęchów-Lachów, którzy z Lechitami nie mają nic wspólnego. Taka formacja nie dałaby jeszcze prastarego eponima Lecha, podobnie jak imię Polanin, jeżeli powstało z nazwy Polanie, nie daje wcale a wcale eponima Polana lub Polanina.

Z tego wszystkiego widać, że imię osobowe Lech jest „obojętne“, jeśli tak powiedzieć wolno; nie wchodzi w związki z niczem i z nikim i samo przez się nie wykazuje żadnych znamion, na mocy których możnaby o nim powiedzieć, że prędzej od innych jest imieniem eponima, praojca narodu; pod tym względem oba wywody, historyczny i lingwistyczny są z sobą w zupełnej zgodzie.

Nie lepiej się rzeczy mają z Lestkiem.

Jestto imię stare i wiarogodne, ciekawe przez to, że jest imieniem bardzo dawnem Piastów. Gallus wspomina Lestka (Lestik), syna Ziemowita a ojca Ziemomysła¹⁾; nie mamy tak dalece powodów wątpić o tem. Możemy nawet pośrednio tę wiadomość sprawdzić. Wspominałem już, że jest ów syn Krzywoustego 1115 Lestko, a więc tyle przynajmniej jest pewne, że była wśród Piastów tradycja o jakimś takim księciu. Inaczej trudno wyjaśnić, skądby się wzięło to imię? Wiadomo, jaka jest jego kronikarska etymologia. Mówi Mistrz Wincenty, że Lestko został tak nazwany, bo się więcej podstępem posługiwał, niż siłą, to samo powtarza i o drugim Lestku²⁾. Otóż istotnie „łściwy“ w starej

¹⁾ Mon. Pol. Hist. T. I. str. 397.

²⁾ Mon. Pol. Hist. II. c. 11 z 62. Dictusque est Lestko id est astutus eo, quod astu plures hostium confecerit quam viribus c. 13. Fuit et alius post hunc eiusdem nominis princeps sed alio pacto nuncupatus. Potem następuje opowiadanie o wyścigach.

polszczyźnie znaczy tyle, co podstępny, przebiegły. Imię zaś samo ma źródłosłów *лъеть, dolus*¹⁾; z niego tworzy się imię Lstimir, spotykane w Czechach; u nas istnieje ono jeszcze w takich odmianach jak Lestnica, imię chłopskie z 1136 r.²⁾ i równoczesna nazwa wsi Lestnice. Oto wszystko, co o tem imieniu można powiedzieć, a raczej powtórzyć i uzupełnić, jeżeli o stronę językową chodzi.

Wszystko to jednak nie wystarcza jeszcze, aby z niego zrobić bohatera-eponima!

Wiemy, co jest wart historycznie Lestek Mistrza Wincentego i Lachy-Lestkowice kroniki polskiej. Tutaj winienem tylko dodać, że niema żadnych innych danych, któreby pozwalały na domysł, że w Lestku właśnie należy szukać bohatera-eponima. Gall do tego nie dostarcza wcale wątku. Równie dobrze, jeśli nawet nie lepiej, mógłby nim być np. Ziemowit, pierwszy książę z Piastów, lub Ziemomysł. Lestko przecież nie jest założycielem dynastii, nie prowadzi swego plemienia do nowych siedzib, słowem, nie robi nic takiego, coby go mogło wyróżnić od innych; przynajmniej my o tem nie wiemy; samo zaś imię nie mówi nic. Łączyć go niepodobna z tem wszystkiem, co opowiada mistrz Wincenty i kronika polska, bo to połączenie dowolne i bez żadnej historycznej wartości! Zbierając więc wszystko razem, trzeba powiedzieć: istnienie obu imion Lech i Lestko niema żadnego związku z hipotezą powstania nazwy Lachów-Lechitów od jakiegoś eponima wcale tego nie dowodzi. Ujemny ten wynik, który dała lingwistyka, może tylko poprzeć ten, którego dostarczyła historia, ale go nie może w niczem zmienić, ani naruszyć.

Lachowie jako imię pospolite, oznaczające mieszkańców równin, lechy jako warstwa panująca u Słowian, a wreszcie imię własne Lech, nie wyczerpuje bynajmniej wszystkich możliwych znaczeń i etymologii tego wyrazu. Prócz tych trzech, które już przytoczyłem, istnieje czwarta jeszcze, bardzo ciekawa i dla mnie ważna. Oto nazwa Lęchów, a wiemy już, że to najstarsza jej forma, jest nazwą obcą, przejętą i przerobioną z nazwy niesłowiańskiego jakiegoś ludu, który niegdyś zamieszkiwał późniejszą Polskę. Co to był za lud, jakie nosił miano i do jakiej rasy należał, to wszystko pytania, które się teraz muszą nasunąć.

Próbowano już na nie, choć w części, odpowiedzieć.

¹⁾ Miklosich: Op. cit. str. 203.

²⁾ Kodeks Wielkopolski I, N. 7, str. 11.

Przed kilkunastu laty, rosyjski uczony Kunik, w komentarzach swoich do arabskiego pisarza Al-Bekriego, zaznaczył w kilku wierszach możliwość i takiego właśnie objaśnienia nazwy Lęchów, o które mi teraz chodzi. Mówi on, co następuje: Przed Polakami mieszkali w Małopolsce Biało-Chrobaci pod przewodnictwem niesłowiańskiego plemienia Lenchów (Lęchowie), Ljachów czyli Lingów (Lingones), którzy w pogańskiej dobie panowali także nad jedną gałęzią plemion polskich¹⁾. Kunik dotąd nie rozwinął szerzej i nie uzasadnił tej swojej hipotezy; jestto raczej rzucona myśl niż uzasadniona teoria, ale tak, jak jest, zasługuje ona już na uwagę; jedno też z niej widać, że owi, bliżej nieokreśleni, niesłowiańscy Lingonowie, mieli panować nad częścią Słowian polskich i przekazali im nazwę Lęchów. Mamy więc już ów lud, Lingonów-Lęchów, pozostaje teraz sprawdzić, czy istotnie zamieszkiwał on południową Polskę i do jakiej rasy należał? Zaraz na wstępie zaznaczyć muszę, że etymologia owa, robiąca z *Lingones* Lęchów, jest możliwą, choć oczywiście, jak większość etymologii, bardzo pewną nie jest. Dźwięk nosowy „ę” w Lęch mógł w każdym razie powstać z „in” w Lingones; jestto więc nazwa, z którą najłatwiej i najprędzej zestawzić można naszych Lęchów i z tego względu należy ją wziąć pod bliższą uwagę.

Lud, noszący nazwę Lingonów i to nie jeden nawet, spotykamy wśród Celtów; tylko więc do tej rasy można go zaliczyć i między Celtami odszukać. Są dwa plemiona celtyckie, noszące tę nazwę: jedno w Galii, koło dzisiejszego miasta Langres, drugie we Włoszech, nad dolnym Po. O tych dwóch plemionach jedynie wspominają pisarze starożytni²⁾, Caesar, Tacyt i inni; nie mamy więc żadnego dowodu wprost, że nad Wisłą mieszkali Lingonowie. To komplikuje bardzo całe zagadnienie. Wiemy natomiast, że mieszkał tam lud inny, a mianowicie Lygiowie, czyli Lugiowie, bo i tak ich piszą. Mówi o nim ten sam Tacyt w swej Germanii (c. 41) i w Historii, oraz Ptolomeusz w Geografii³⁾. Jestto naród liczny i rozrodzony, dzielił się on na cztery plemiona. Siedziby jego rozciągały się mniej więcej od górnej i średniej Wisły aż za Odrę. Różni uczeni do różnych zaliczają go szczepów. Niemieccy do germańskiego, słowiańscy do słowiańskiego. I my przecież posiadamy cenną pracę, której autor, pan Kętrzyński, usiłuje dowieść, że to Słowianie, protoplaści Lachów i Polaków. Bardzo być może, byli oni istotnie Celtami. O ile wiem, rzucił tę myśl pierwszy prof. Kawczyński;

¹⁾ Куникъ и Розенъ: Извѣстія Ал-Бекри и другихъ авторовъ о Русахъ и Славянахъ. 1878, str. 88.

²⁾ A. Bertrand: Archéologie celtique et Gauloise. 1876, str. 404.

³⁾ Müllenhof: Deutsche Altertumskunde II. Tablica 4.

i sędzę, słusznie ¹⁾). Pierwiastek „lug“ znanym jest jako celtycki i tworzy nazwy miejscowości; jest też imieniem własnym, a dodałbym jeszcze, imieniem bóstwa (Lugus). A co ciekawsze i nazwy dwóch rzek Nidy i Opawy mają być celtyckie ²⁾); sąsiedztwo zresztą Bojów, także Celtów, za tem przemawia; dosyć, że i ta hipoteza jest możliwą i ma daleko więcej za sobą, niż że Lygiowie byli Słowianami. Wyznaje, to ostatnie przypuszczenie wydaje mi się bardzo mało prawdopodobnem. Takie uznanie Lugiów za Celtów na niewiele nam się jednak przydać może, myliłby się bowiem bardzo ten, któryby sądził, że ponieważ Lingowie i Lygiowie są Celtami, można ich razem połączyć. Przypuszczenie takie byłoby najzupełniej dowolne. Najpierw, pamiętajmy, Lugiowie są tylko hipotetycznie Celtami, a prócz tego pozostaje fakt, że najstarsze źródła zowią ów lud, zamieszkujący nad Wisłą, Luggii, Ligii, raz nawet Lupiones, ale nigdy Lingones. Z tem się liczyć trzeba; przerabiać tekstów, poprawiać dowolnie i „majstrować“ koło nich, jeśli tak powiedzieć można, pod żadnym pozorem nie wolno; wszystkie te względy przemawiają stanowczo za tem, że Lingonowie to lud inny, a Lygiowie inny; dwie te nazwy nie wspólnego nie mają, niema też przejścia między dwoma temi, chociażby nawet celtyckimi plemionami. Ale może ktoś zapytać: nie ma nad Wisłą Lingonów, są jednak Lygiowie, może więc z nich można zrobić Lęchów? Otóż powiedzieć trzeba: tak jak nie było przejścia między nazwami Lingones i Luggii, tak samo teraz niema między nazwą Luggii czy Lygii a Lęchami. Samogłoska wargowa „u“ nie może przejść w nosowe „ę“, ze „słuchu“ zaś dziś nie można robić lingwistycznych i historycznych hipotez, a ta byłaby właśnie taką; należy ją więc odsunąć.

Lugiowie odsunięci od Lęchów, Lingonowie nieobecni nad Wisłą, zdawałoby się mogło, że już znikąd ta teoria nie może mieć poparcia; tymczasem tak nie jest. Jest jeszcze jeden domysł, który zrobić można i którego nie chcę naturalnie tutaj pominąć. Zdaje mi się zresztą, że go robi i sam Kunik. Oto Lingonowie przyszli razem z Bojami do Czech z Włoch północnych; skoro zaś tam już raz byli, łatwo przypuścić, że mogli rozszerzyć dalej na wschód swe siedziby i zająć przynajmniej Małopolskę. Wiadomość Tacyty o Lygiach odnosi się do czasów późniejszych; wprost nie sprzeciwia się takiemu przypuszczeniu. Trudniej sobie poradzić natomiast z milezeniem pisarzy starożytnych o Lingonach nad Wisłą, ale i na to jest odpowiedź: przecież nie wszystko oni

¹⁾ Kwartalnik Historyczny. Rocznik 1890. Recenzja pracy p. Matusiaka str. 737.

²⁾ Kawczyński: Op. cit. 737.

wiedzieli i nie wszystko zapisali, milezenie więc ich nie stanowi argumentu wprost; byleby też skądinąd się dowiedzieć, że Lingonowie wraz z Bojami mogli być nad Wisłą, to wiadomość taką przyjąć trzeba i należy, naturalnie jeżeli pochodzi ze źródeł współczesnych i wiarygodnych.

Zobaczmy zaraz, czy istotnie dowiedzieć się o tem możemy.

Livius w swej historyi wspomina, że Bojowie wraz z Lingonami przeszli Alpy Pennińskie i zajęli kraj cały między niemi a rzeką Padem, przeprawili się następnie przez niego, wypędzili nietylko Etrusków z ich siedzib, ale także i Umbrów i osiedli poniżej Apeninu¹⁾. Otóż spotykamy tutaj owo ciekawe połączenie dwóch plemion celtyckich Bojów z Lingonami, o które właśnie nam chodzi. Jakże ich jednak z nad ujść rzeki Padu wydostać i przenieść do Czech? Na to możnaby dać taką znowu odpowiedź: po drugiej wojnie Punickiej zwyciężeni Bojowie opuścili Italię i resztki ich zajęły Istrię, a następnie wyparci z niej przez Daków, przenieśli się oni wyżej na północ i osiedli w południowej części Pannonii. Są więc ci Bojowie, jeżeli już nie w samych Czechach, to przynajmniej w ich pobliżu. Jeżeli teraz można udowodnić, że to oni zajęli Czechy, to można przypuścić, że je zajęli razem z Lingonami, z którymi razem także musieli opuścić swe dawne siedziby nad Padem. Zyskujemy w ten sposób jakieś prawdopodobieństwo, że Lingonowie aż nad górną Wisłę zejść mogli.

Cała ta hipoteza, którą dopiero co podałem, nie da się przeprowadzić, ani udowodnić wobec badań dzisiejszych Celtologów.

Najpierw istnieje aż siedem różnych ludów, noszących nazwę Bojów; są one wszystkie, jak się zdaje, celtyckie, ale nie mają nic między sobą wspólnego²⁾; sama więc tożsamość nazwy nie może tutaj stanowić o tożsamości plemienia. To pierwsze, a po drugie, wcale nie jest dowiedzionem, że czescy Bojowie pochodzą od włoskich.

Pierwotnych siedzib ludów celtyckich szukać należy w środkowej Europie, w dzisiejszej południowej Bawarii i w Szwajcarii, nad górnym Dunajem³⁾, a przede wszystkim nad górnym i średnim biegiem Renu; stamtąd rozechodzili się oni w różnych czasach w różne strony: do Włoch północnych, do Galii⁴⁾ i na wschód, posuwając się w dół za

¹⁾ Liber V. c. 35. Poeninon deinde Boii Lingonesque transgressi cum iam inter Padum atque Alpes omnia tenerentur, Pado retibus traiecto non Etruscos modo sed etiam Umbros agro pellunt, infra Appeninum tamen sese tenere.

²⁾ G. de Mortillet: Formation de la nation Française. 1897, str. 184.

³⁾ A. Bertrand et Salomon Reinach: Les Celtes dans les Vallées du Pô et du Danube. 1894, str. 33 i 34.

⁴⁾ A. Bertrand: Archéologie Celtique et Gauloise. 1876, str. 416.

Dunajem. Bojowie czescy mieli też daleko bliższą drogę do Czech dzisiejszych od źródeł Dunaju, niż z Włoch i wcale stamtąd nie przychodzili. Istotnie stamtąd, t. j. z nad górnego Dunaju i Neckaru, przyszli do Czech podczas jednej z wielkich migracji Celtów, o której dochowały się w źródłach wspomnienia¹⁾. To rozrywa związek ich z Lingonami, który jedynie mnie tutaj obchodzi. Bojowie włoscy mogli nawet należeć do jednego plemienia z czeskimi; był to lud bowiem bardzo liczny i mogli równocześnie wyjść z Europy środkowej jedni na południe, drudzy na wschód²⁾, ale niekoniecznie razem z Lingonami; nie jest bowiem wcale powiedzianem, że z nimi już wychodzili z nad Renu i Dunaju. Zdaje się nawet, że dopiero we Włoszech Bojowie stali się sąsiadami Lingonów, czescy zaś nigdy ich sąsiadami nie byli; trudno przecież i przypuścić, że idąc na wschód i południe wzięli Bojowie ze sobą „po trochu“ Lingonów, jeśli tak powiedzieć wolno. Że Bojowie włoscy połączyli się dopiero we Włoszech z Lingonami i razem osiedli, mówi jeden z najznakomitszych współczesnych Celtologów d'Arbois de Jubainville³⁾, którego cytowałem przed chwilą. W taki sposób upada i ten daleki i sam przez się niepewny związek czeskich Bojów z Lingonami; trzeba więc ostatecznie powiedzieć: nie mamy najmniejszego powodu twierdzić, że jakiś lud celtyckich Lingonów siedział nad Wisłą, nie można poczerpnąć skądinąd wiadomości o ich istnieniu i uzupełnić i zastąpić niejako brak wzmianek u pisarzy klasycznych, a więc skoro ich oni nie wspominają, dowód, że ich tam nigdy nie było.

Do takiego wniosku uprawniają nas najzupełniej źródła współczesne, a przynajmniej źródła dla nas najstarsze rzymskie i greckie.

Dziwnym zbiegiem okoliczności wspominają o takich Lingonach źródła późniejsze, średniowieczne; uczeni wciągają i te wiadomości i z nich, w braku innych, chcą budować swe hipotezy, choć się to dziwnem wydać może; i ja więc z konieczności zająć się nimi muszę, a nie potrzebuję prawie dodawać: po to, aby je odrzucić.

Jedna z tych hipotez polega na szczególnej, a bardzo charakterystycznej i pouczającej omyłce, jak to zobaczymy zaraz.

Adam Bremeński, kronikarz niemiecki z XI wieku, nazywa jedno z większych plemion Słowian zaodrzańskich Lingonami⁴⁾. Otóż ci wła-

¹⁾ Müllenhof: *Deutsche Altertumskunde* 1887, II str. 268.

²⁾ D'Arbois de Jubainville: *Les premiers habitants de l'Europe*, 2. ed. 1894. T. II str. 204.

³⁾ Op. cit. II. 204.

⁴⁾ *Adami Bremensis: Gesta Hammaburgensis ecclesiae pontificum* Mon. Germ. Hist. SS. VII. Lib. II 18. Ultra illos (Polabingos) sunt Lingones et War-

śnie Lingonowie, tak już późni, spowodowali uczonego rosyjskiego Perwofa do postawienia takiej hipotezy: Lingowie, o których mówi i Ptolomeusz, występują od IX wieku znowu na widownią pod nazwą Linów, Lingonów, po obu stronach Łaby (?); mogło się też nad Łabą utrzymać dłużej wspomnienie starego miana Lęchów¹⁾; a więc i ten uczony widocznie wyprowadza Lęchów od Lingonów, tylko od jakichś Ptolomeuszowych, którzy zresztą nad Wisłą nie nad Łabą siedzieli²⁾. Wspomnienie o tych Lęchach-Lingonach miało się aż do XI wieku dochować. Nie pozostaje mi więc nic innego, jak tylko sprawdzić teraz, czy istotnie tak być mogło?

Już z góry przyznać należy, takie przechowanie wspomnienia wydaje się nieco podejrzanem; bliższe badanie okazuje też jak najdowodniej, że nie istniało ono wcale a wcale; jestto pomyłka, oparta na błędnej pisowni kronikarskiej i nic więcej.

Plemię słowiańskie Linów należało do liczniejszych i więcej bitnych wśród Słowian zaodrzańskich. Być bardzo może, czas jakiś stali oni na czele związku, do którego mogły należeć te plemiona, które weszły później w skład dyecezyi Hawelberskiej, do której i sami Linowie należeli? Tak być mogło, ale to są już wszystko kwestye, nie obchodzące mnie bliżej; dosyć, że większe znaczenie Linów i wojny, które prowadzili z Niemcami, sprawiło, że rocznikarze niemieccy często o nich wspominają. Obchodzi mnie przedewszystkiem pisownia ich nazwy. Najdawniejsza wzmianka o Linach pochodzi z 808 roku, następne zaraz z 811, 839, 858 i 877, są to wszystko wzmianki współczesne z Roczników Fuldajskich i Bertyniańskich; wszędzie spotykamy pisownią Lini³⁾, jestto więc najstarsza, poprawnie zapisana ich nazwa. Już w niektórych kronikach, nieco późniejszych, psuje się ona i występuje pod formą Linai, Lanai⁴⁾. Dalsze jej koleje są następujące: geograf bawarski z końca IX wieku ma Linaa⁵⁾, przywilej Ottona I z 946 Linagga⁶⁾, późniejszy Helmold Linoges i znowu Lini, a przywileje cesarzów niemieckich z XII wieku stale Linagga⁷⁾; jestto ostatnia

nabi. Lib. III 19. Obodriti vel Raregi vel Polabingi item Linoges (Lingones). Warnabi etc.

¹⁾ Perwolf: Polen, Ljachen, Wenden, str. 70. Archiv f. Slavische Philologie.

²⁾ Müllenhof: Op. cit. Tablica 4.

³⁾ Annales Fuldenses ed. Kurze 1891, str. 17, 18, 49, 84. Annales Bertiniani str. 22.

⁴⁾ Chronicon Moissiacense str. 258, 259. SS. II.

⁵⁾ Mon. Pol. Hist. I str. 10.

⁶⁾ Mon. Germ. Hist. Diplomatum Tomi I pars II. N. 76 str. 156.

⁷⁾ Böttger: Diöcesan u. Gau-Grenzen Norddeutschlands IV str. 141.

ich nazwa. Nie trudno teraz powiedzieć, po tem zestawieniu wszystkich nazw plemienia Linów, która jest z nich najlepsza i którą wybrać należy? Oczywiście współczesną, a do tego spisywaną, jeżeli chodzi o Roczniki Fuldajskie, w pobliżu Słowian, przez ludzi, obeznanych więcej z ich językiem. Ma ona za sobą wszystkie te względy, a prócz nich jeszcze jeden, wcale nie mniej ważny. Oto w językach słowiańskich nazwa Linów się znachodzi i objaśnioną być może. Dwa są możliwe jej objaśnienia. Szafarzyk z Linów robił Glinian¹⁾, nie sądzę, aby słusznie, można bowiem zostać przy niezmienionej owej nazwie i móżdż ją doskonale z języków słowiańskich wyprowadzić. Tak też i ja robię.

Istnieje wiele nazw geograficznych na polskim Pomorzu, w samej Polsce, a także i w Czechach, pochodzących od tego samego źródłosłowu. Niektóre z nich są bardzo dawne. Czeska Lény (Lině) pochodzi z 1115²⁾, polska Linów z 1191³⁾, Lini (Linie) z 1257, a na Pomorzu istnieje 1295 Liniewo. Jest u nas kilkanaście takich Linowów, Linowców, Lininów etc. Nie wymieniam ich tu zresztą wszystkich, zaznaczam tylko, że wieś Łynia, także Liny w pow. Nyborskim, po niemiecku zwała się w XIV w. Lana, podobnie jak owi Lanai z IX wieku⁴⁾. Między temi nazwami znajdują się nazwy jezior i rzek; widocznie ma ta nazwa jakiś związek z wodą i bagnem. Wywieść jej od czego innego nie można, jak od nazwy ryby, w starosłow. линь, w serbskim, polskim, czeskim i ruskim tak samo. Była ona i osobową zarazem, jak świadczą nazwy takie np. Linów, Linowicze etc. Trudno na razie orzec z całą pewnością, od której z nich pochodzą nasi Linowie? Sądzę, że nie od nazwy osobowej i nie od znaku totemicznego, choć nie byłoby to niemożliwem, ale od warunków fizyograficznych, od błot i rzek; istotnie Liny mieszkali między Łabą a jej dwoma dopływami Stopnicą i Ładą. Z tych względów uważam formy Lanai, Linaa, Lini za odpowiadające Linom, a nie Glinianom, jak chciał Szafarzyk.

Po tem, co powiedziałem, pozostaje mi tylko wyjaśnić, skąd się wzięły takie formy Linagga, Linoges i Lingones?

Oczywiście początkowo było to przekręcenie. Owi Linowie z niemiecka musieli brzmieć Linogen, jak Połabianie Polabingen, z tego powstały Linagga, Linoges; ale z czego owa nazwa Lingones? Trudno ją przecież brać już teraz na seryo, jak to robił profesor Perwolf. Otóż sądzę, że ta zamiana stała się pod wpływem innym — kla-

¹⁾ Op. cit. str. 903.

²⁾ Jireček: Topographia.

³⁾ Kodeks Małopolski I. N. 2.

⁴⁾ Kętrzyński: O ludności polskiej w Prusach zachodnich p. 341.

sycznym. Było wtedy modą zamieniać barbarzyńskie nazwy różnych ludów na starożytne, tak jak było modą wywodzić nazwę Julina od Juliusza Cezara, mówić o Scytach, Wandalach, Sarmatach etc. W takim przebraniu i ludy i kraje ładniej wyglądały — i autor zyskiwał, mógł uchodzić za uczonego i popisywać się znajomością tych kilku łacińskich autorów, których znał i których zwykle okradał. Widocznie coś podobnego stało się i w tym wypadku; proste podobieństwo brzmienia naprowadziło Adama Bremeńskiego na pomysł tej zamiany. Nazwa Lingonów znaną była Cesarowi, nie wygasła też i w średnich wiekach. Nazywano tak bowiem miasto i biskupstwo Langres we Francji, zresztą zupełnie słusznie, bo, jak wiemy, tam właśnie mieszkali Lingonowie gallijscy. Wiedział o tej nazwie i nasz kronikarz, bo ją raz nawet przytoczył, mógł ją więc nadać i Linom, ze względów stylistycznych po prostu, do czego nazwa niemiecka była niejako pomostem.

Tak więc sądzę, że polabscy Lingonowie są prostym wymysłem i niczemu nie odpowiadają. Pomyłka ta, zasłużonego skądinąd badacza, jest pouczająca, jasno bowiem wskazuje, jak starannie należy zbadać i obejrzeć materiał, nim go się użyje do budowy jakiegokolwiek hipotezy naukowej.

Druga i ostatnia już wiadomość średniowieczna o Lingonach, aczkolwiek jeszcze od Adama Bremeńskiego późniejsza, ma dla nas większą niż poprzednia wagę, choćby już z tego względu, że, według niej Lingonowie mieli przebywać nie już nad Łabą, ale nad Wisłą. Wciągał ją też do swoich badań tenże sam Perwolf, Bielowski i wielu innych.

Tomasz, archidyakon Salonitański, kronikarz z początków XIII w., pisze, co następuje: Za czasów Gotów, którzy pod wodzą Totilasa wyszli z Niemiec i Polski, Salona miała być zburzoną; a dalej zaś: przyszli z Polski ci, którzy się Lingonami zowią z Totilasem, a było ich siedem lub osiem rodów szlachty; ci, widząc Kroacyą ku zamieszkaniu sposobną, nie było w niej już bowiem dużo osadników, prosili o nią swojego wodza i otrzymali ją zaraz¹⁾; a więc razem z Gotami przyszli z Polski Lingonowie. Z następnego ustępu zaś widać, że archidyakon Tomasz ma tu na myśli Słowian, których sprowadza i z Polski

¹⁾ Thomas Archidiaconus: Historia Salonitana ed. Rački. Scriptores III. 1894, str. 24—26. Gothorum tempore qui Totila duce de partibus Teutonie et Polonie exierunt dicitur Salona fuisse destructa. Venerant de partibus Polonie qui Lingones appellantur cum Totilla septem vel octo tribus nobilium. Hi videntes terram Chroatie aptam sibi fore ad habitandum, quia rari in ea coloni manebant petierunt et optinuerant eam a duce suo etc.

i z Czech, tak samo jak owych Gotów i Lingonów ¹⁾. Otóż co do pierwszych, to istotnie obwinia ich współczesny Prokop, że to oni sprowadzili Słowian przeciw wschodnio-rzymskiemu cesarstwu. Miało się to stać 551 roku. Wiadomość ta więc archidyakona Tomasza jest prawdziwą, oparta na jakimś starym źródle, może na Jordanisie, a najprędzej na kronice presbitera Diokleańskiego. Ale czy to samo da się powiedzieć o drugiej? Czy i owa wiadomość o Lingonach, przychodzących z Polski, jest także prawdziwą? Nie sędzę. Najpierw Serbo-Kroaci nie przychodzili z północy ²⁾. Kierunek, w którym się posuwali i czas ich wędrówek wskazuje, że najprędzej mogli oni jeszcze należeć do wschodnio-południowych plemion słowiańskich, choć wyznaje, jestto dosyć dalekie i niepewne przypuszczenie. Nie chodzi mi zresztą o nie bynajmniej w tej chwili. Najważniejszą dla mnie rzeczą jest to, że nie przyszli oni później i oddzielnie z Polski, jak chce Konstantyn Porfirogeneta i nie przyszli oni stamtąd wcześniej, jak mówi Archidyakon Tomasz. Ważne językowe względy nie pozwalają na takie odrębne ich przyjście. Język serbo-kroacki zostaje w ścisłym związku z całą grupą słowiańskich dyalektów i zupełnie dobrze mieści się między niemi ³⁾. Wszyscy więc południowo-zachodni Słowianie r a z e m przyjść musieli z południowosechodu. Ten dowód językowy jest bardzo pewny i pozytywny; już więc z tego względu należałoby odrzucić wiadomość Archidyakona Tomasza, który, podobnie jak Konstantyn Porfirogeneta, sprowadza późniejszych Kroatów z Polski. Dlaczego w to wszystko wplątani są Lingonowie i czy pod tą klasyczną nazwą kryją się Lęchy? Zdaje mi się, że nie. Archidyakon Salonitański mówi o Polsce na innem miejscu swej kroniki i w ogóle raz tylko jedna nazwa Lingones występuje u niego. Być bardzo może, powstała ona przez samowolne pomieszanie Ligiów z Lingonami? Nie w tem niema dziwnego. O jednych i drugich mógł wiedzieć kronikarz z autorów klasycznych, a zamiana i przekręcenie nazw nic nie kosztowało, jak wiemy, średniowiecznych kronikarzy; mogło się więc i tutaj coś podobnego wydarzyć. Mogła się znowu na tej samej zasadzie nazwa Lingonów podstawić pod węgierską Lengjel. Ale i w takim razie nie oznacza ona Lęcha, bo z pewnością w XIII wieku nikt na Węgrzech nie wiedział o etymologii tej nazwy i nie

¹⁾ O p. cit. Gothi a pluribus dicebantur (populi isti, t. j. ci, którzy przyszli z Totilasem i ci, których zdobywcę zastali) et nihilominus Sclavi secundum proprietatem nominis eorum qui de Polonia seu Bohemia venerunt.

²⁾ Rössler: Ueber den Zeitpunkt der slavischen Ansiedlung an der unteren Donau str. 92. Sitzungsberichte d. phil.-hist. Cl. der k. Akademie in Wien. T. 73.

³⁾ O b l a k: Eine Bemerkung zur ältesten südslav. Geschichte str. 228. Archiv. f. slav. Philologie. T. 18. 1896.

Lęchów przedhistorycznych, ale Polaków miał na myśli. Podobnie i my dzisiaj nie pamiętamy o Frankach mówiąc o Francuzach, ani nie przypominamy sobie Normanów-Russów, mówiąc: Rosya i Rosyanie. Jedno jest jeszcze przypuszczenie, a mianowicie: owi Lingonowie Archidyakona Tomasza, to ani Ligiowie, ani węgierski Lengiel; to może jakieś niezależne plemię Lingonów-Lęchów, które podbiło Słowian, o których nikt inny nie wie, prócz niego, może na podstawie jakiegoś „zaginionego“ źródła? Otóż niema dla takiego plemienia miejsca, a szczególnież czasu. Celtowie przecież w VI wieku znikli już zupełnie z tych stron. Prawda, może ktoś powiedzieć, że przecież całkowicie nie znikli, że zawsze jakieś resztki tych ludów zostawały. To jest słusznem, ale dodać trzeba, że te resztki nie mogły Słowian podbić i narzucić się im jako władcy. Przeciwnie, raczej Słowianie mogli pozostałych takich Celtów lub Germanów ujarzmić. Nie wiadomo też, gdzieby oni mieli się znajdować? W domniemanej ich ojezyźnie, jak wiemy, są Wiślanie. Przed nimi zaś byli Ligiowie, którzy wyszli bardzo wcześnie. Wszystkie te hipotezy zresztą nie mają żadnej wartości wobec tego, że z Ligiów Lingonów zrobić nie można, a o Lingonach, prócz Archidyakona Tomasza, nikt nie wspomina. Tak więc nie pozostaje nic innego, jak uznać całą tę część opowiadania Tomasza Salonitańskiego za nieodpowiadającą żadnemu dziejowemu zdarzeniu. Tem bardziej, że go można wyłapać na dwóch pomyłkach. W tym samym ustępie nie odróżnia on dostatecznie np. Gotów od Słowian i opowiada o jakimś dux Gothus, który panuje nad całą Sklawonią. Takie odrzucenie jest jeszcze najpewniejsze. Aby tę wiadomość utrzymać, należałoby stawiać tyle hipotez i to tak bardzo nieprawdopodobnych, że wyznaję, przez samą ostrożność, wolę ją uznać za niewiarogodną; tembardziej, że jest zbyt późną. Wyglądałoby to tak, jakby ktoś chciał opierać się na historyi Kromera, lub innego jakiego pisarza z XVI wieku, pisząc o Bolesławie Wielkim. Przeciąg czasu nie jest w tym wypadku większy, ale nawet mniejszy.

Po tem, do czego nas doprowadziło badanie, nie można powiedzieć: tak się przedstawiają historyczne podstawy hipotezy, że nazwa Lęchów jest zesłowiańszczoną, obcą nazwą Lingonów albo Lygiów, bo, prawdę powiedziawszy, tych podstaw wcale niema. Usunęły się nam one jedna po drugiej i żadna nie wytrzymała silniejszego naporu krytyki.

A szkoda!

Hipoteza ta nie może się w żaden sposób obyć bez historyi; lingwistycznie znowu nie może się ona sama nikomu narzucić; tymczasem tak rzeczy stoją, że lingwistyka przeszkadza tutaj historyi, sama zaś nic poradzić nie umie. Usuwa ona zaporę i dozwala na przejście od Lingonów do Lęchów, w historyi tymczasem głucho o tych Lingonach

zupełnie i niemasz żadnej możliwości wydobycia ich skądkolwiek; historia natomiast daje Lugiów, których znowu lingwistyka odrzuca. Szkoda zaś dlatego całej tej hipotezy, że mogłaby ona mieć swoje bardzo dobre strony, jeśli tak powiedzieć wolno.

Etymologia wyrazu *lęch* od *lęd* wprawdzie podaje znaczenie tubyleze, ale znowu ułamkowość i ubóstwo źródeł polskich nie pozwala orzec z całą pewnością, że nazwa *lęch* jest nazwą, którą sami nadawali. Wobec tego łatwo bardzo przypuścić, że to nazwa obca, porzucona niejako i zostawiona przez starsze plemiona późniejszym słowiańskim przybyszom. Nazwy zostają, choć się zmieniają narody, kraj jakiś zamieszkujący; jest to zjawisko dobrze znane. W tym wypadku np. Słowianie wschodni mogli ją przenieść na zachodnich. Wiedzieli oni z pewnością, że na zachód od ich siedzib rozciągał się np. kraj Lugiów, z którymi się stykali. Nazwa ta mogła zostać i później, choć się zmieniały narody, które kraj ów zamieszkiwały, aż na koniec dostała się w spadku niejako Słowianom zachodnim od pobratymców ze wschodu, bo jedni Słowianie wschodni zostali na dawnym miejscu i nie zmienili swego geograficznego położenia względem owego Lugijskiego kraju. Takie przekazanie nazwy zdarza się dosyć często. Być może, słowiańska nazwa Śląska została po germańskich Sillingach (przy czem zwracam uwagę, że „in“ przeszło tutaj w „ą“). Przypominam też celtyckich Bojów, którzy zostawili Niemcom nazwę Bohemii, mimo tego, że przecież późniejsi Markomanowie, którzy zajęli ich miejsce, należeli sami do plemion germańskich. I litewska nazwa Gudas, dziś oznaczająca Rosyanina lub Polaka, a w ogóle obcego, przybysza, miała oznaczać pierwotnie, według jednych, Gotów, a według drugich, gałęz pruso-litewskiego szczepu t. z. Żudwinów, w każdym zaś razie dawnych zachodnich sąsiadów, a nie etnograficznych Rosyan lub Polaków. I dziś przecież Prusy i Prusak oznaczają Niemców, a nie tubyleców. Podobnie w W. Brytanii nie mieszkają przedhistoryczni Bryttowie lecz Anglicy, którzy zresztą nie są czystymi Anglo-Saksonami. Wszędzie tutaj stara nazwa albo wypłynęła na nowo, albo spóźniła się, została w tyle i przywarła niejako do późniejszych przybyszów.

Przykłady te przemawiają za możliwością takiej hipotezy. Nie z ogólnych też względów należy od niej odstąpić. Z tej strony bowiem nie jej nie grozi i możnaby nawet powiedzieć, że daje się odczuwać jej potrzeba; mogłaby ona wiele rzeczy objaśnić i wiele trudności usunąć. Sam nawet taką właśnie hipotezę stawiałem i chciałem jej obronić. Zupełny brak podstaw historycznych zniewala mnie teraz do jej porzucenia. Nie mamy w ręku jednego tylko ogniwa, ale to już sprawia, że powiązać faktów nie można. Ogniwa tego dać zaś nie możemy; Lingonów brak,

Lygiów zaś na Lęchów Słowianie przerobić nie mogli, trzeba też odstąpić i od tej etymologii, czwartej i ostatniej, wyrazu Lęch, którego wieloznaczność może być istotnie kłopotliwa i dla historyka i dla lingwisty.

III.

Dotychczas zajmowałem się rozbiorem źródeł historycznych, które mówią o Lachach i Lechitach, następnie znaczeniem samego wyrazu; teraz pora zużytkować ten materiał.

Zadanie to wcale a wcale łatwe nie jest.

Istnieje niemieckie przysłowie: man kann nicht das Kind mit dem Bade ausschütten — „nie trzeba dziecka wylewać z kąpielą“; podobnie i w moim wypadku: Lechici kronikarzy są nieautentyczni, nazwa osobowa Lech nie ma nic z nimi wspólnego; lech w znaczeniu wodza więcej niż niepewny etc., a przecież trudno zaprzeczyć: Lachy istnieją i nazwy tej Nestor z palca nie wyssał; musi mieć ona swoje znaczenie i skądkolwiek wziąć się musiała! Tak jest bezwątpienia, nikt też przeczyć temu nie może. Trzeba więc samemu postarać się o jakieś wyjaśnienie tego faktu. Każdy zaś przyzna, że po tem, co dotąd powiedziałem, jestto dosyć trudne. O jakiejś ogólnej syntezie, o pogodzeniu tych wszystkich wiadomości, które o Lechach i Lachach mieć możemy i mowy niema. Zbudować jednego jakiegoś budynku z tego materiału nikt nie jest w stanie, trzeba się też było starać przedewszystkiem o uprzątnięcie niepotrzebnych gruzów, które miejsce zajmują. Dotychczas znaczną część mojej pracy pochłonęła taka robota. Należało brać w rękę każdy kawałek i dobrze go obejrzeć, aby mózdz zdecydować, czy go odrzucić, czy też zużytkować? Wszelki nieuprzątnięty materiał bowiem może tylko przeszkadzać przy dalszej budowie; zdecydować się też zaraz na wstępie trzeba, co z niego zachowujemy, a co odrzucamy? Wybór między wszystkimi znaczeniami wyrazu lach i lech, tak, jak je podałem w drugim rozdziale, jest już przesądzony: Lachów-Lęchów nie można wywodzić od warstwy społecznej, od owych lechów, jakiejś wrzekomo przedhistorycznej arystokracji słowiańskiej; nie można również wywodzić ich i zestawiać z imieniem Lech, nie wykazuje ono bowiem żadnych z nimi połączeń. Tak jak dziś rzeczy stoją, kto wie nawet czy nie mamy do czynienia w obu tych razach z wypadkowym zbiegiem brzmienia i czy niechęć nie poddajemy rozbirowi faktów, nie mających żadnych istotnych wspólnych znamion z badanymi przez nas Lęchami-Lachami? W każdym razie oba te połączenia należy zupełnie

odrzuć; tak samo zresztą Lingonów-Lugiów i Lęchów; pozostaje więc: lęch, to mieszkanię równin, odłogów etc.; innego wyboru nawet już i niema. Na niem się też trzeba i oprzeć. Odrzuć jedno już zyskujemy: oto sam wyraz lęch jest bardzo starym wyrazem, dowodzi tego między innemi okoliczność, że w tem samem lub podobnem znaczeniu jest w użyciu w kilku europejskich językach i że w polskim przechowały nam go tylko stare nazwy geograficzne. Mamy więc w ręku w każdym razie bardzo stary jakiś materyał, z którym można jeszcze pójść dalej wstecz niż dotychczas. Chcąc to zrobić, niema innej drogi, jak tylko zestawieć tenże sam wyraz lęch z nazwami Słowian i plemion słowiańskich i próbować odnaleść wśród nich jego właściwe miejsce. Wiek tej nazwy będzie można pośrednio jeszcze z tego samego Nestora wydobyć.

Trzeba przyznać, że nigdzie może więcej jak w etnologii przedhistorycznej erudycya uczonych nie odniosła mniejszych rezultatów. Dosyć przypomnieć kwestyę Celtów i Galatów, pierwotnych siedzib Słowian i Germanów, wszystkie niepewne etymologie nazw plemion i całych narodów, aby się o tem przekonać.

Dużo się na to złożyło.

Autorowie greccy i rzymscy bądź co bądź za mało, a co więcej, za niedokładnie wiedzieli sami o różnych barbarzyńskich ludach Europy, aby mózgi dzisiejszych uczonych dobrze i ściśle informować. Lingwistyka, antropologia i archeologia przedhistoryczna nietylko że nie doszły jeszcze do jakiejś syntezy, nietylko że się wzajemnie nie popierają i nie objaśniają, ale nawet w wielu razach wprost klóć się ze sobą i przeczą sobie wzajemnie. Oczywiście jest to tylko stan przejściowy, kiedyś będzie inaczej, ale tak, jak jest dzisiaj, nie pomagają one zazwyczaj badaczowi. Jest też jeszcze inna złego przyczyna. Oto w samych przedhistorycznych stosunkach etnograficznych, jeśli tak powiedzieć wolno, tkwi niejednokrotnie powód niepewności. Dziś każda nazwa np. przytwierdzoną jest do jakiegoś kraju i narodu i stale go oznacza. Dawniej było inaczej; nazwy same mogły się zmieniać częściej wskutek nieustalenia siedzib i ciągłej ich zmiany, a nadto narody nie wyłoniły się jeszcze z większych spójni szczepowych lub mniejszych plemiennych; większe grupy socyologiczne, terytoryalne i narodowe były ciągle w okresie tworzenia „in's Werden“, jeżeli wolno użyć tego obcego wyrazu, a co za tem idzie, były chwiejne. To wszystko właśnie sprawia, że tam, gdzie idzie o określenie kogo, t. j. jaki szczep lub plemię oznacza np. jakaś nazwa, tam zwykle nasuwa się kilka możliwości odrazu. Dodać zaś winienem: jeżeli nie możemy dziś jeszcze oprzeć się głównie

na antropologii i przedhistorycznej archeologii, to właśnie tylko nazwy zostają, z nimi więc musimy mieć zawsze do czynienia; przyjąć to trzeba jako zło konieczne.

Najdawniejsze, znane nam, nazwy Słowian przedstawiają w wysokim stopniu wszystkie te znamiona. Pochodzenie ich jest nieraz ciemne, jeżeli chodzi o językoznawstwo; a jeżeli o etnologię, ciemnem jest również: jaki odłam słowiańskiego szczepu z jakim krajem związany one oznaczają? Spotykamy ich też odrazu kilka, dzięki tym właśnie „nieuporządkowanym” socyologicznym stosunkom. Oczywiście pomijam tutaj wszystkie, rzekomo oznaczające Słowian, które jakoby Herodot wymienia. Niepotrzebny to, jak sędzę, tylko balast naukowy; przechodzę zaś do tych, które za słowiańskie uznać już pewniej możemy.

Jest ich aż cztery.

Jordanis, żyjący w połowie VI wieku, mówi, że Scytyą zamieszkuje liczny naród Winidów, których miano, choć teraz co miejsce i plemię to inne, przecież najbardziej rozpowszechnione jest Słowian (Selavini) i Antów¹⁾. Pierwsi mają zamieszkiwać mniej więcej od Dunaju po Dniestr, a od północy po Wisłę; ci bagna i lasy za mieszkania mają. Drudzy zaś, t. j. Antowie, którzy są pośród nich (t. j. Wenetów) najsilniejsi, zajmują kraj między Dniestrem a Dnieprem, nad Czarnem Morzem. Tych samych Słowian i Antów wspomina jeszcze Maurycy Strategos i Prokop (l. III c. 14), obaj z VI wieku. Ostatni zaś dodaje, że niegdyś starożytni tak Słowian jak i Antów nazywali Sporami. Jakże te nazwy teraz z sobą pogodzić? Owych Sporów opuszczam, nie szukając żadnych objaśnień, choć nie przeczę, że objaśnienia różne dawać można, ale wszystkie bardzo mało warte. Pozostają więc Wenedzi, Słowianie i Antowie.

Nazwa Wenetów jest bardzo niejasną i nietylko jeden lud ją nosił. Byli Wenetowie w Gallii, w północnych Włoszech, przy ujściu

¹⁾ Jordanis: *Romana et Getica* ed. Mommsen. 1882, str. 52. *Hi sunt casus Romanae Reipublicae praeter instantia cottidiana Bulgarorum, Antium et Selavinorum.* Str. 62: *Ab ortu Vistulae fluminis per immensa spatia Venetorum natio populosa cōsedī, quorum nomina licet nunc per varias familias et loca mutantur, principaliter tamen Sclaveni et Antes nominantur. Sclaveni a civitate Novietunense et laco qui appellatur Mursiano usque ad Danastrum et in boream Vislea tenus commorantur. Hi paludes silvasque pro civitatibus habent. Antes vero qui sunt eorum fortissimi, qua ponticum mare curvatur, a Danastro extenduntur usque ad Danaprum, quae flumina multis mansionibus ab invicem absunt.* Str. 89: *Nam hi, ut in initio expositionis vel catalogo gentium dicere coepimus ab una stirpe exorti tria nunc nomina ediderunt, id est Venethi, Antes, Sclaveni etc.*

Wiśły i w Azyi Mniejszej¹⁾. To już zaciemnia bardzo jej etymologią; niepodobna jej też bliżej związać z językami słowiańskimi; to tylko powiedzieć można, że jest indo-europejskiego pochodzenia (zdaje się germańskiego) i najprędzej może oznaczać mieszkańców równin, pastwisk²⁾. Dlaczego nosili ją Słowianie? Trudno już dzisiaj powiedzieć; faktem zostaje tylko, że tak nas przedewszystkiem nazywały ludy germańskie. Jestto wiadome; nie będzie jednak zbyt cennym podać stary tekst, który wyraźnie to sam mówi: Oto Alcuin w jednym z listów pisze, że król (t. j. Karol W.) podbił Słowian, których my nazywamy Winidami³⁾. Nazywali ich tak Niemcy wszystkich bez wyjątku: Czechów, Morawian, Słowian połabskich, karyntyjskich, a czasem i nas. Pełne są tej nazwy niemieckie roczniki, kroniki i dyplomata przez VII, VIII i IX wiek i później⁴⁾. I dziś jeszcze ona żyje: Niemcy południowi w Karyntyi, oraz Sasi, nazywają po dawnemu Słowian Wendami; zgodność tu jest oczywista. Nazwę Wenetów można cofnąć wstecz do Tacyty⁵⁾, ale nie tylko teksty za tą jej dawnością przemawiają. Okoliczność, że znali ją południowi Bajuwarowie (Niemcy karyntyjscy) zarówno jak i Normanowie na północy, wskazuje, że powstała ona przy innem rozmieszczeniu samych plemion germańskich; bardzo bowiem trudno przypuścić, że później stała się ona ogólną u wschodnich i zachodnich Germanów wskutek wzajemnych stosunków różnych ludów germańskich rozrzuconych na tak wielkiej przestrzeni, od Alp południowych po Szwecyę. Za dawnością nazwy Wenetów-Wendów przemawia bardzo również i to, że Finnowie nazywają Słowian rosyjskich „Wend“, podczas kiedy Rosya (Rooss) jest dla nich po dawnemu Szwecyą⁶⁾. Czy i oni przejęli ją od Normanów? Niemożliwe to nie jest, ale w każdym razie nie jest tak proste i łatwe jak np. przejście nazwy „Wlach“ (nazwa plemienia celtyckiego Wolcae) przez Słowian od Gotów na oznaczenie Rzymian⁷⁾. Mieli przecież ci Finnowie tych samych Słowian pod bokiem i graniczyli z nimi od wieków, a z Rzymianami dopiero po raz pierwszy

¹⁾ Mortillet: Op. cit. str. 185. Jestem zresztą zdania prof. Jagiła, że nazwa Wendów podstawiała się tylko pod klasyczną Wenetów.

²⁾ Zeuss: Die Deutschen und die Nachbarstämme 1837, str. 67².

³⁾ Mon. Germ. Hist. Epistolarum T. IV 1892. NR. 7.790, str. 32. Sed anno transacto idem rex cum exercitu inruit super Sclavos quos nos Vionudos dicimus eosque suae subegit dicioni.

⁴⁾ Zeuss: Op. cit. 68 i str. 639 i następne.

⁵⁾ Germania c. 46.

⁶⁾ Uwagę tę zawdzięczam uprzejmości profesora Baudouin'a de Courtenay w Krakowie.

⁷⁾ Müllenhof II str. 89.

się wtedy zetknęli! Być może, kryje się tu jakieś zagadnienie, od którego rozwiązania będzie zależeć stanowcze orzeczenie, czy to nazwa, którą pierwotnie tylko jedni Niemcy nadawali Słowianom? Poruszać tych kwestyj bliżej, ni czas, ni miejsce; muszę też poprzestać na takim ogólnem określeniu, że nazwa Wenetów jest bardzo stara i występuje w najdawniejszych historycznych czasach jako nazwa, którą nadawali Słowianom zachodni i północni sąsiedzi; oznacza też cały szczepek słowiański.

Pozostają mi jeszcze dwie nazwy, a mianowicie: Słowianie i Antowie.

Pierwszą wszyscy znamy. Bezwątpienia była ona niegdyś nazwą nie tylko literacką, jak dziś, ale ludową i oznaczała ludzi jednym językiem mówiących, w ogóle mówiących, w przeciwstawieniu do tych, którzy wprawdzie mówią, ale ich nie można zrozumieć, słowem do Niemców. Dwaj gęślarze np. przyprowadzeni przed cesarza Maurycego, mówią sami o sobie, że są Słowianami¹⁾. Nazwy tej stale używali pisarze greccy, prócz nich zaś znali Niemcy i oprócz własnej Wendów, posługiwali się nią często. O ile wiem, występuje ona po raz pierwszy u Fredegara, kronikarza VII wieku, oraz w liście papieża Zacharyasza z 751 roku do św. Bonifacego²⁾. Ciekawe jest to, że widocznie bliżsi Słowianom Niemcy wschodni, częściej jej używają, gdy tymczasem kronikarze Frankońscy dalsi używają nazwy Wendów³⁾. I tak np. w Rocznikach Fuldańskich, spisanych bliżej Słowian i w części przynajmniej przez Bawarów, nazwa Sclavi jest wyłącznie w użyciu. Powtarza się ona dwadzieścia siedem razy; nazwa Wendów zaś ani razu. Podobnie i u Sasa Widukinda. W Rocznikach Bertiniańskich, znowu frankońskiego pochodzenia, nazwa Wendów (Winidi) użyta jest osiemnaście razy, Słowian zaś jedenaście; nie ginie więc zupełnie, ale się za drugą, więcej w użyciu, chowa. Śnać nazwa Słowian tam przeważała, gdzie się Niemcy o niej dowiadawali od Słowian i słowiańską nazwę sami przejmowali. Jak wiadomo, byli to Słowianie zachodni, którzy z nią swych germańskich sąsiadów mogli zaznajomić; dowód to więc, że była ona wśród

¹⁾ Mon. Pol. Hist. I str. 3 οἱ δὲ τὸ μὲν ἑθνος ἔφασαν πεφυκέναι Σκλαβηνοὶ etc.

²⁾ Mon. Germ. Hist. Epistolarum T. III N. 87. Etenim de Sclavis christianorum terram inhabitantibus si oporteat censum accipere interrogasti frater etc.

³⁾ Fredegarii Chronica SS. RR. Merovingicarum II. 1888 Fredegar użył siedemnaście razy nazwy Winidów a jedenaście Słowian. Dwukrotnie powtarza on Sclavi coinomento Winidi (str. 154 i 144), a więc mogłoby się zdawać, że nazwa Sclavi ogólniejsza, ale przeczą temu takie wyrażenia: contra Samonem ex Winidis (str. 153) Wenedorum dux gente Surbiorum qui ex genere Sclavinorum erant. Z tego wynika, że były to dla niego dwie nazwy równoważące.

nich w użyciu. Zgadza się z tem również wiadomość Jordanisa, który utrzymuje, jak wiemy, że to nazwa przedewszystkiem zachodniej gałęzi całego szczepu. Znana ona była równie dobrze i Słowianom południowym i wschodnim. Pierwsi przekazali ją Grekom, jak wspominałem, część ich zaś, a mianowicie Słoweńcy, przyjęli ją wprost za swoją narodową.

Drudzy, t. j. Słowianie wschodni, sami się tem mianem nazywali. Nestor wspomina o wszystkich późniejszych plemionach ruskich jako o słowiańskich. Jedno z tych plemion nawet, które założyło Nowogród, innej, prócz tej ogólnej, nie znało, albo raczej tę ogólną za swoją plemienną przyjęło. Jedno z tego wszystkiego wynika jasno: oto nazwa Słowian była tubyleczą, znaną w s z y s t k i m plemionom, równie dobrze zachodnim jak i wschodnim, południowym i północnym. Powstała ona w czasach większej jeszcze spójni szczepowej i była przeciwstawiana obcym, a przedewszystkiem Niemcom. Z nazwą Wendów dobrze się ona uzupełnia. Jedna z nich jest w ustach obcych, druga w ustach własnych, a obie są ogólne, oznaczają cały szczep słowiański. Cudzoziemcy mogli je też równocześnie używać i mieszać, stosownie do tego, czy zapożyczali obcą dla siebie a swojską dla Słowian nazwę Słowian, czy też odwrotnie brali swoją nazwę Wendów, która była znowu obca dla Słowian.

Inaczej się już rzeczy mają z Antami.

Nazwa Antów jest bardzo ciemna, nie wiadomo nawet czy słowiańskiego pochodzenia ¹⁾, a cóż dopiero mówić o jej znaczeniu. I próbować nawet tutaj etymologii niebezpiecznie! Z góry też zrzekam się wszelkich domysłów co do niej. Ma ona tylko swój dobrze określony topograficzny charakter: odnosiła się do Słowian czarnomorskich, mieszkających między Dniestrem a Dnieprem, tak chce przynajmniej Jordanis, który ich tam umieszcza; dodaje zaś przy tem, że są oni ze Słowian najsilniejsi „*fortissimi*”. I zdaje się ma słuszność. Wojowali oni z królem Gotów Winitharem, który ich pokonał i powiesił siedemdziesięciu wielmożów (primates), oraz króla Boza (Boz) i synów jego ²⁾. Z tego widać, że istotnie Antowie tworzyli silniejszy jakiś związek kilku może plemion i przeszli już pierwociny organizacji politycznej i co za tem idzie, byli od innych potężniejsi. Co się z nimi stało? Mileży historia. Zważywszy geograficzne ich położenie, najłatwiej byłoby przypuścić, że jeśli opuścili swe siedziby, to musieli iść ku ujściom Dunaju, t. j. ku zachodowi, ale i to domysł jedynie. Dosyć, że już za czasów Nestora i śladu po ich nazwie nie zostało, a pisał on właśnie albo na obszarze plemiennym

¹⁾ K r e k : Einleitung etc. str. 255 i 256.

²⁾ J o r d a n i s : Op. cit. str. 121.

Antów, albo też na samej jego granicy; zdawaćby się więc mogło, że o tej nazwie powinien był coś zasłyszeć. Spotykamy na ich miejscu Polan, a prócz nich więcej południowych, ku Czarnemu Morzu wysuniętych Ułuczy, których nazwa coś tak jakby odpowiadała Pomorzanom; oraz Tywerców, zajmujących obszar od dolnego Dniestru do ujść Dunaju. Są oni liczni ¹⁾ i tworzą, jak się zdaje, plemienny jakiś związek, a co dosyć ważne, są najsilniejszym z plemion ruskich, najdłużej i najoporniej waleczą o swoją niepodległość z Olegiem i z Igorem ²⁾. Część ich nawet w X w. wychodzi na zachód i z Węgrami na północ. To wszystko mogłoby naprowadzać na domysł, że owe dwa plemiona Ułuczów i Tywerców, to może część jakaś dawnych Antów, t. j. związku, który musiał po najściu Gotów upaść zupełnie, z nimi zaś upadła i dawna jego nazwa? Tak, czy inaczej, zawsze to pewne, że sama nazwa Antów, o którą mi chodzi, różni się bardzo od dwóch nazw poprzednich. Oznacza ona mianowicie część tylko szczepu słowiańskiego, a nie szczep cały; najprędzej polityczny jakiś związek kilku plemion. To miano nie wyłączało nazwy ogólnej. Antowie też mogli się nazywać Słowianami, a nie wyłącza również i nazw plemiennych, więcej szczegółowych, jeśli tak powiedzieć wolno, bo taki związek zawsze się z kilku plemion składał.

Tak się przedstawiają najstarsze nazwy Słowian.

Ogólna wzmianka Jordanisa o tem, że Słowianie, prócz nazwy powszechnej, odmieniają swe miana to od położenia siedlisk, to od rodu, do którego należą, znajduje zupełne swoje potwierdzenie w źródłach późniejszych greckich, ruskich, a przedewszystkiem w źródłach niemieckich. Cała olbrzymia przestrzeń od Łaby po góry Bałkanu, Dniepr, źródła Wołgi i Morze Bałtyckie roi się od słowiańskich plemion; liczy się je na dziesiątki, a z pewnością wliczywszy wszystkie pomniejsze, o nazwach dziś zatraconych — na setki. Taki obraz przedstawia Słowiańszczyzna już w VIII, IX i X wieku, a nawet jeszcze i później. Wyliczać, a tem mniej rozbierać nazwy wszystkich tych plemion słowiańskich, ani myślę. Jest między niemi spora ilość wziętych od właściwości kraju, który zamieszkiwało takie plemię. Są i patronimiczne, są dalej wyrażające przynależność do pewnej grupy społecznej, a wreszcie jest i trochę totemicznych.

Wśród tych nazw jest jedna kategoria, która mnie głównie tutaj obchodzi i nad którą muszę się nieco bliżej zastanowić.

¹⁾ Miklosich IX. 6. Mon. Pol. Hist. I 558, 568. — i bě množstvo ihŭ i suti grady ihŭ i do sego dñe.

²⁾ Барсовъ: Очерки русской исторической географии стр. 80—84.

Są to nazwy nie już pojedynczych plemion, ale, powiedzmy, większych związków plemiennych, słowem, nazwy ogólniejsze. Przykład takiej nazwy, według mnie, przedstawiają Antowie i później występują one tak, że nie jestto wcale przykład odosobniony. Należą do nich przed innemi wszystkie nazwy późniejszych państw słowiańskich, które z takich związków powstały, a więc np. Czesi, Morawianie, Polanie. Pierwiastkowo, wszystkie te plemiona, nim się ostatecznie zamieniły w narody, miały obok nazw ściśle plemiennych i nazwę szerszą, którą zwykle brały od przodującego związkowi plemienia. Prócz nich są jednak i takie, które zawsze tylko związkami, federacyami pozostały. Do nich należą np. Serbowie, Welety czyli Wilki-Lutyce, Obotryci. Otóż do nazw tej kategorii można zbliżyć jeszcze najłatwiej nazwę Lęchów, której nie znajdujemy między najstarszemi nadawanemi Słowianom. Owe nazwy związków plemiennych są nazwami ogólniejszemi, które się tworzą wśród jednolitej jeszcze dosyć masy szczepowej, albo raczej są nazwami, które się tworzą wśród różnorodnej już masy plemiennej, na mocy pewnych silniejszych skupień. Zazwyczaj przyczyny politycznej natury, powołują je do życia. Obrona od wrogów, wspólne wędrówki jakieś i wspólne zyski lub niebezpieczeństwa przyspieszają ten proces i z tego względu mają one swój ściśle określony charakter. Prócz tego jednak mają one inne jeszcze znamiona. Długie, wiekowe nieraz, przebywanie na jednym obszarze, wpływ otoczenia, wspólność gwary, wytwarza różnice wśród pewnego szczepu i wyodrębnia część jego jakąś od reszty. Tak się też i działo wśród Słowian. To są powody, dla których związki owe, a z nimi i nazwy ich mają nieraz głębsze podstawy, niż polityczne federacje; możnaby nawet powiedzieć, że federacje owe są już poniekąd wynikiem tych głębiej sięgających przyczyn. Z tego względu podobne są owe ogólniejsze nazwy wśród słowiańskiego szczepu do nazw takich np. u Germanów jak Istewonów, Ingewonów i Herminonów, o których wspomina Tacyt i Plinius¹⁾. O dwóch tych związkach można cośkolwiek więcej powiedzieć. Serbowie np. zamieszkujący całą przestrzeń między Łabą a Sołą²⁾ są raczej odrębną grupą etniczną, niż wybitnie politycznym, powiedzmy, socyologicznym związkiem. Geograf Bawarski, jak wiemy z IX wieku, mówi o nich, że tak wielkie są ich dzierżawy, iż, jak sami Słowianie utrzymują, wszystkie plemiona słowiańskie od nich początek

¹⁾ Germania c. 2. Naturalis Historia 28.

²⁾ Adami Bremensis: Gesta Hammaburgensis Ecclesiae Pontificum. Lib. II. Schol. 19. Sorabi sunt Selavi qui campos inter Albim et Salam interiacentes incolunt.

swój biorą¹⁾. Są to jakieś bardzo dalekie echa starej tradycyi o liczbie tego plemienia, które i później, w X jeszcze wieku, do potężniejszych się liczyło²⁾. Nie potrzeba też nawet łączyć imienia Serbów, które najprędzej znaczy tyle, co krewny, towarzysz³⁾, ze Sporami Prokopa lub jeszcze dalszemi Spalei Pliniusza, jak to robił Zeuss⁴⁾, aby powiedzieć, że ta nazwa sięga bardzo a bardzo odległych czasów; znana już jest w VII w. Podobnie i związek wieloimiennych Wilków-Lutyków-Weletabów⁵⁾, znany ze swej siły i od niej się nazywający dzielnymi, olbrzymami etc., musiał mieć za podstawę jakieś głębsze różnice etniczne i sięgał również bardzo dawnej epoki. Pisarze arabscy z X wieku, jak Massudi, Abu-el-Kaszm i Ibrahim-ibn-Jakób opowiadają wszyscy, że najpotężniejszym narodem wśród wszystkich Słowian jest plemię Welināna, któremu niegdyś podlegały wszystkie plemiona Słowian i że od nich one pochodzą⁶⁾. I tu więc znowu spotykamy się z tradycją dawnej potęgi, a nawet i pochodzenia innych plemion słowiańskich, co w każdym razie wskazuje na dawność i powszechność samej nazwy.

Łatwo ocenić teraz wspólne znamiona i różnice nazw owych i nazwy Lęchów. Jest ona szerszą, szerszą nawet niż one wszystkie, bo obejmuje plemiona słowiańskie, zamieszkałe nad Wisłą i dalsze — zachodnie. Różni się zaś jednym i to znacznie: oto jest nazwą, jak już wiemy, wziętą z fizyograficznych warunków kraju; dwie zaś poprzednie wyrażają przynależność do pewnej grupy społecznej, trzymają się samych ludzi, a nie ziemi, jeżeli tak powiedzieć wolno. Już te same znamiona mogłyby starczyć za metrykę historyczną i na ich zasadzie możnaby orzec, że nazwa Lęchów nie jest wcale późniejszą od tych

¹⁾ Mon. Pol. Hist. I str. 11. Zeruani quod tantum est regnum, ut ex eo cunctae gentes Sclavorum exortae sint, et originem sicut affirmant ducant.

²⁾ Извѣстія Ал-Бекри и другихъ авторовъ о Русахъ и Славянахъ 1876, str. 55.

³⁾ Per wolf: Slavische Völkernamen str. 20, Archiv f. Slav. Philologie T. VII.

⁴⁾ Op. cit. str. 67². Por. też Krek: Einleitung str. 252¹, oraz 248¹ (249).

⁵⁾ Jedna z tych trzech nazw jest zdaje się germańskiego pochodzenia, ale jaka? Trudno powiedzieć. Sami kronikarze niemieccy nie są co do tego w zgodzie. Einhard w Życiu Karola Wielkiego mówi pod rokiem 789 c. 12: Sclavis, qui nostra consuetudine Wilzi, proprie vero, id est sua locatione Weletabi dicuntur, bellum inlatum est. Adam Bremański zaś w swej kronice L. II. 21: Itaque cum multi sunt Winulorum populi fortitudine celebres soli quatuor sunt qui ab illis Wilzi, a nobis dicuntur Leutici etc. Por. co do tej kwestyi Krek: Einleitung str. 252¹ (253), oraz Miklosich: Chronica Nestoris, Nomina propria Scandiae Originis str. 193. АСТЪ.

⁶⁾ Teksty według Leontowicza: Истoria русскаго Права 1869 str. 127 i 137. Al-Bekri pisze Wlinbāba; nie ulega wątpliwości, że to jest ta sama nazwa co Weletaba, można ją też połączyć jedynie z nazwą Weletabów, Weletabi.

nazw ogólniejszych, które istnieją już w VIII i IX wieku. Tymczasem znajduje się i bardzo stara metryka, stary historyczny rodowód bardzo pokaźnie wyglądający, który to przypuszczenie w całej pełni stwierdza.

Z kolei trzeba się w tych historycznych dokumentach bliżej rozpatrzyć; brak ich bowiem mógłby dzielić dla wielu nazwę Lęchów od nazw, które dopiero co wspominałem.

Na samym początku niniejszej pracy nadmieniałem już o istnieniu dwóch plemion laskich na dalekim wschodzie. Plemionami temi są Radymicze i Wiatycze. Oto, co o nich mówi Nestor: Radymicze i Wiatycze byli z rodu Lachów. Było bowiem dwóch braci w Lasiech, jeden Radym a drugi Wiatko, i przyszedłszy, osiedli: Radym nad Sożą i od niego przezwali się Radymiczami, a Wiatko z rodem swoim osiadł nad Oką i od niego przezwali się Wiatyczami¹⁾. Jestto wyraźne świadectwo, że oba te plemiona pod wodzą swoich naczelników plemiennych wyszły od Lęchów i osiedliły się na wierzchowinie działu wodnego Dniepru i Wołgi. Pod tym względem słowa Nestora są zupełnie jasne; nie mamy też żadnego powodu podawać w wątpliwość tej jego opowieści. Jest ona starem podaniem, opartem snąc na bardzo żywej i wiarogodnej tradycyi. Takich szczegółów np. jak te, że Radym i Wiatko, to dwaj bracia, i że obaj prowadzą swoje plemiona, nie można wymyślić. Popierają Nestora zresztą i same nazwy, istotnie patronimiczne i pochodzące od kogoś, który się Radym i Wiatko nazywał.

Skąd wyszły dwa te laskie plemiona?

Oczywiście, mając te dane co do Lachów, których nam dostarcza Nestor i na nich się jedynie opierając, powiedzieć trzeba: z zachodu, t. j. z Lackiego kraju, ale z zachodu najbardziej wysuniętego ku Rusi, a więc gdzieś z nad Bugu. Nie śmiem jeszcze teraz stawiać zbyt śmiałych hipotez w tej kwestyi, bądź co bądź bardzo blisko nas obchodzącej a pomijanej przez polskich historyków, ale zdaje mi się, że najprędzej jeszcze możnaby wskazać na północne powiaty dzisiejszej gubernii Siedleckiej, a południowe Łomżyńskiej, oraz na całą zachodnią część Grodzieńskiej, jako na domniemane siedziby Radymiczów i Wiatyczów. W takim razie byłiby oni gałęzią lieznego plemienia Mazowszan. Staranne, a przedewszystkiem oględne i ostrożne zestawienie np. nazw topograficznych tej części Mazowsza, Polesia i województwa Brzesko-Litewskiego z nazwami, które się spotykają nad Oką i Sożą mogłoby

¹⁾ Miklosich c. IX str. 6. Mon. Pol. Hist. T. I, str. 558. Radimiči že i Vjatiči otŭ Ljahovŭ: bjasta bo dva brata vŭ Ljasěhŭ Radimŭ i drougj Vjatko i pri-šidŭša sědosta Radimŭ na Sožu i prozvaša sja Radimiči, a Vjatko sěde sŭ rodomi svoimi po Ocě, otŭ negože prozvaša sja Vjatiči.

tutaj coś pomódz. Prawda, są to wszystko plemiona słowiańskie, a więc i nazwy geograficzne często się wśród nich powtarzają; sędzę przecież, że mogłoby się okazać bliższe jakieś podobieństwo, po nad ową przeciętną nazw wspólnych ogólnosłowiańskich. Wartoby takie zestawienie sporządzić. Szli Radymicze i Wiatycze drogą najbliższą i najłatwiejszą, tak się przynajmniej godzi przypuszczać, taka zaś droga jest tylko jedna od dolnego Bugu na wschód, okrążając od północy bagna Pińskie i cały bieg Prypeci; w każdym zaś razie nie mogły iść te plemiona południowym szlakiem i brać się z okolic Kijowa w górę Dniepru, bo droga była i dalsza i trudniejsza; i ta okoliczność więc wskazuje, że jedynie wschodnie Mazowsze mogło być siedzibą obu tych plemion. Opuścili je oni może pod naporem plemion litewskich od północy? Dziś jeszcze ledwie takie pytania postawić można; kusić się zaś o ich rozwiązanie uważam za przedwczesne.

Kiedy Radymicze i Wiatycze wyszli ze swych domniemanych zachodnich siedzib?

Roku 884 poddają się Radymicze Olegowi, 907 bierze ich już Oleg na wyprawę do Carogrodu, ale się jeszcze burzą za Włodzimierza W. 984 r. pokonał ich wtedy książęcy wojewoda Wilczy Chwost. Wiatycze dłużej zachowali swą niezawisłość plemienną. Roku 964 wyprawia się na nich Świętosław, a Włodzimierz musiał ich powtórnie upokorzyć 982 roku ¹⁾. Najwcześniejszą datą jest tutaj rok 884, z czego wynika, że w IX wieku byli już oni w swych nowych, wschodnich siedzibach; czyli, najpóźniej, ale najpóźniej w VIII wieku ze wschodniego, przedhistorycznego Mazowsza wyjść musieli. Dalsze następstwa tego twierdzenia są wyraźne, jak na dłoni: Już podówczas musiały wchodnie plemiona słowiańskie wiedzieć, że Radymicze i Wiatycze są Lachami i za takich musieli ich uznawać. To jest w każdym razie pewne; prócz tego zaś można przypuścić jeszcze, że to oni sami przynieśli tę nazwę; podówczas mogli ją byli znać i pamiętać jeszcze, choć to pozostaje po dawnemu niepewne, nie mamy bowiem żadnych poważniejszych dowodów, że nazwę Lach znały później plemiona polskie; o to więc ten drugi hipotetyczny wniosek się zabacza.

¹⁾ Miklosich XXXIV, 37, XXXVIII, 48, XL, 49, XIX 12. Mon. Pol. Hist. I, 568, 626, 607, 624. Zwróć tu miłohodem na jedno uwagę: oto wojewoda Włodzimierza nazywa się Wilczy Chwost. Jest i w Polsce proklama herbowa: Wileza kosa, lub Wileze kosy; jestto zawołanie herbu Prus (Potkański: Zapiski herbowe 1411, 1412, 1434). Otóż sędzę, że w obu razach chodzi tu o jakiś strój z wilczych futer. Kosa oczywiście nie znaczy bynajmniej kosy żelaznej, ale włosy, tak jak się to i dzisiaj jeszcze mówi o warkoczach np. dziewczęcych. Są to więc może wilcze ogony.

Po tym historycznym wywodzie można teraz ostatecznie zbliżyć nazwę Lęchów z tą kategorią nazw słowiańskich, o których wspominałem i powiedzieć: z niemi wykazuje ona najwięcej podobieństw i do nich też zaliczyć ją wypada. Czyli: jestto nazwa nie ogólna, ale obejmująca znaczniejszy odłam szczepu słowiańskiego. Pochodzi od fizyograficznych własności jakiegoś kraju i jest bardzo dawna.

Przesunąłem wstecz, o ile tylko można, nazwę Lęchów i znalazłem dla niej kategorią nazw słowiańskich, z którymi się godzi i między którymi się mieści, ale tem samem przesunąłem i samo zagadnienie. Teraz może się ktoś zapytać: skąd się ta nazwa w ogóle bierze na Rusi już w IX wieku? Na to pytanie teraz dać jeszcze odpowiedzi nie można, nie czas bowiem na ogólną syntezę wobec braku danych archeologicznych i językoznawczych, można już jednak obecnie podać parę domysłów. Przedewszystkiem zwrócić należy uwagę na jedno: oto nazwa Lęchów jest topograficzną, a więc związaną ściślej i bliżej, niż inne, z jakimś krajem; w tym też kierunku pójść należy. Słaby i to drogowskaz, ale zawsze jest jakiś, gardzić nim nie można.

Wspominałem już, że znaczna ilość nazw słowiańskich wyraża przynależność do jakiejś grupy socyologicznej. Pochodzą one od zmyślnych lub prawdziwych bohaterów-eponimów, np. Radyma, Czecha etc., lub od jakichś przymiotów, jak męża (viri), silni, zbrojni, towarzysze, np. Lutyce, Serby, Chorwaty ¹⁾, a wreszcie od znaku totemicznego np. Rarogi, Warny, t. j. Sokoły, Kruki etc. Znak taki, zazwyczaj jakieś zwierzę, wyraża także siłę lub męstwo i w ogóle ten przymiot, który człowiek pierwotny upatruje w owym symbolicznym zwierzęciu ²⁾. Możemy być pewni, że takie nazwy nadaje sobie każde plemię samo w odróżnieniu na swoją korzyść. Przykładów dostarczają różne dzikie ludy, dziś jeszcze żyjące, oraz nazwy dawnych plemion germańskich i celtyckich. Inaczej z nazwami topograficznymi. Są one mniej zespolone z jakimś narodem lub plemieniem, jeśli tak powiedzieć wolno, a są za to więcej zespolone z jakimś obszarem, z jego właściwościami fizyograficznymi. Mieszkańcem stepów, lasów, gór, brzegów morskich, może ktoś sam się nazwać, może jednak równie dobrze być tak przez innych nazwanym.

¹⁾ Geitler: Etimologija imena Hrvat str. 112, 113. Rad Jugoslav. Akad. T. XXXIV. 1876.

²⁾ Jestto oczywiście tylko myśl rzucana, dalsze badania mogłyby jedynie udowodnić istnienie totemizmu u Słowian, same nazwy bowiem nie są wszystkim; pozostają jeszcze inne jego cechy, które należałoby odnaleźć i zbadać.

W każdym z tych wypadków trzeba jednak zawsze pewnego przeciwstawienia wzajemnego, które tkwi w różnicach ukształtowania się powierzchni jakiegoś kraju. Góral sam się może nazwać góralem, to prawda, ale zawsze w przeciwstawieniu do mieszkańców równin; mieszkańcy równin znowu będą tak siebie nazywać w przeciwstawieniu do tych, którzy osiedli w górzystych okolicach. Podobnie mieszkaniec jakiegoś „pomorza“ lub stepów będzie albo siebie tak nazywał w odróżnieniu do mieszkańców wnętrza kraju np., albo go ktoś inny tak przezwie, ale koniecznie ten, który ani nad morzem, ani na stepach nie mieszka. Wiemy już, co oznacza nazwa Lęch, a mianowicie mieszkańca odłogów, pól, stepów, czyli: kraj pierwotnych Lęchów musiał być krajem równym, stepowym i tem się musiał wyróżniać od innych, sąsiednich, które tych fizyograficznych warunków nie posiadały. To jest jasne; chodzi więc tylko teraz o to, gdzie się taki kraj mógł znajdować i jakiemu innemu mógł być przeciwstawionym? Na obszarze ziem, zajmowanych przez Słowian, zbieg tych fizyograficznych warunków może się, według mnie, powtórzyć na szerszą skalę trzy razy.

Całe porzecze Prypeci z dopływami, t. z. później Polesie, zalegają puszcze i bagna, do dziś dnia istniejące. Jestto największa zapadłość niziny Sarmackiej. Na południe od niej ciągnie się kraj bezleśny, suchy, stepowy. Jestto późniejsza Ukraina. Cały dolny Dniepr, Boh i Dniestr przepływa właśnie przez taki kraj. Przeciwstawienie tutaj jest bardzo silne i wyraźne, tak, że o silniejsze trudno. Ów kraj bagien i lasów traci ku zachodowi coraz bardziej bagnisty charakter, przechodzi w kraj mniej podmokły, ale, zaznaczyć wypada, wcale nie stepowy. Bagna i puszcze przerzucają się z jednego z prawych dopływów Prypeci, Jasiółdy, na porzecze Narwi i zajmują całe północne Mazowsze, które do późna nie przestało być leśne i bagniste. Dopiero na prawym porzeczu Wisły kraj przybierał inną postać. Kujawy suche i bezleśne przechodziły w płaską ale podmokłą Wielkopolskę i graniczyły znowu od południa z bagnistą ziemią Łęczycką. Przeciwstawienie więc i tutaj istnieje, choć słabsze, bo dosyć powolne i przerywane; mimo tego zaprzeczyć się nie da, że jest i było. Zawsze przecież wobec północnego Mazowsza, np. Kujawy i Wielkopolska, nawet w czasach przedhistorycznych, mogły uchodzić za krainy suchsze i z pewnością uchodziły. Podobnie i na północ i wschód od bagien Polesia rozciągał się kraj mniej mokry i wyższy. Jestto dział wód Dniepru i Wołgi, t. z. góry Dnieprowe Nestora (c. V) i las koło Oki (c. IV), widocznie więc był to kraj suchszy, ale jeszcze porośły puszcza. Ze względu na swoją suchość mógł on być przeciwstawiony Polesiu, choć i tym razem, podobnie jak przy przeje-

ściu Polesia w Mazowsze, przeciwstawienie tu jest mniej wybitne i mniej wyraźne. Zawsze więc trzeba wyjść z bagien i puszczy Poleskich, lub z podobnych warunków przyległych mu okolic, jako z punktu porównania, gór bowiem nie masz na całym tym obszarze, a one jedne mogły być także przeciwstawiane stepom i polom, lub stepy i pola mogły być z niemi porównywane.

Że tak było istotnie, są pewne poszlaki.

Bagna i puszcze Poleskie zamieszkiwało plemię Dregowiczów, od drehvy, t. j. bagna, właśnie tak nazwane ¹⁾. Było to plemię bardzo stare; wspomina o niem już Konstantyn Porfirogeneta (c. 9), musiało też być liczniejsze od innych, skoro go ten autor wymienił. Na wschód od nich żyło plemię Drewlan, tak nazwane, bo wśród borów mieszka, jak mówi Nestor ²⁾. I ono było znaczne i silne, wojowało nawet szczęśliwie z Polanami (c. XII). Otóż Polanie ruscy graniczyli z obu temi plemionami i w przeciwstawieniu do nich musieli się tak nazywać. Podobne stosunki, tylko mniej wyraźne, spotykamy i na zachodnich krańcach Polesia. Mazowszanie, których nazwa nie jest topograficzną, przedzielają ich od Kujawian, t. j. jak to sama nazwa wskazuje, mieszkańców bezleśnego, zarośłami pokrytego kraju; za nimi zaś rozciągały się siedziby Polan. I te dwie nazwy więc przeciwstawiały się, choć w części, albo bagnistemu Mazowszu pośrednio związanemu z Polesiem, albo podobnym warunkom bagnistej ziemi Łęczyckiej. Od północy tylko i zachodu nazwy plemion ruskich nie zaznaczają tych różnic fizyograficznych. Są to nazwy takie jak Siewierzan np., t. j. mieszkańców północy, lub Krywiczów, która także nie jest topograficzną.

Z tego wszystkiego widać, że siedzib Łechów można szukać tylko albo na południe od wielkich i rozległych bagien Prypeci, albo na zachód, albo wreszcie na północ.

A teraz zapytać się należy, czy historya sprawdza to twierdzenie?

Z góry muszę zaznaczyć, że siedziby Łechów nie mogły się znajdować na północnym wschodzie od owych bagien, tam bowiem były okrainy plemion słowiańskich z fińskiem; Słowianie powoli ten kraj zdobywali i zaludniali, pozostaje więc południe albo zachód, t. j. późniejsza Ukraina i Polska, gdzie się miały znajdować plemiona łackie, według Nestora,

Warunki fizyograficzne wskazują bardzo stanowczo Ukrainę, to przyznać trzeba. I jeden też wzgląd mógłby za tem przemawiać: oto owe dwa pokolenia łackie Radymiczów i Wiatyczów mogły wyjść równie

¹⁾ Perwolf: Slavische Völkernamen str. 592. Archiv f. slav. Philologie T. VII.

²⁾ Барсовъ: Op. cit. str. 109 i 110.

dobrze, albo może i lepiej z nad dolnego Dniepru, jak i z nad Bugu. W takim razie posuwały się one w górę Dniepru, a ponieważ porzeczna Desny zajmowali już wtedy Siewierzanie, zajęli oni kraj nad Sożą i musieli się przerzucić ku źródłom Oki. Wszystkie inne względy nie potwierdzają jednakże tej hipotezy. Jak wiemy, na czarnomorskiem Pomorzu siedzieli właśnie Antowie. W ostatnich, zdaje się, latach IV wieku wojował z nimi następca Hermanaryka i jego wnuk stryjeczny Winitharius. Przetrwali oni jednak panowanie Gotów i swą porażkę. Później niepokoją Antowie granice wschodniego cesarstwa. Wspominają o nich jeszcze Prokop, piszący w połowie i Maurycy Strategos w samym końcu VI stulecia. Co się później z nimi stało? O tem już wspominałem, że mogli oni wyjść nad Dunaj, choć to tylko domysł, mogli i zostać, a w takim razie należałoby dopatrywać ich resztek w dwóch licznych i silnych plemionach Ułuczów i Tywerców, z których Ułucze może w X wieku poszli na południe do Wołoszczyzny i na północ z Węgrami (Barsow 85). Otóż tych Antów należałoby uznać teraz za Lęchów, gdybyśmy chcieli nad Morzem Czarnem szukać Lackiej ziemi. Do takiego przypuszczenia dzisiaj nie mamy żadnej podstawy! Nie dosyć na tem; należałoby przenieść ich do nowych siedzib, nad Wisłę, bo przecież nad Wisłę właśnie siedzieli, według Nestora, Lachowie; jeżeli więc pochodzą oni od Antów, to oczywiście musieli Antowie jakoś się tam dostać. Można by się jeszcze domyslać, że opuścili oni swe Czarnomorskie siedziby w czasie wielkich wędrówek Słowian za zachód, które zaszły w ciągu IV i V wieku, jeśli nawet nie wcześniej. Ale wtedy właśnie siedzą oni u siebie, są poddani Gotów, albo z nimi walcą! I myśleć zaś nie można, że to ci sami Antowie, tylko pod nazwą Ułuczów i Tywerców, w X wieku jeszcze zajęli choćby górną i średnią Wisłę. Tej hipotezy przecież nikt nie będzie stawiał! Słowem, z Antów Lęchów zrobić nie można na zasadzie tego, co dotychczas o nich wiemy (albo może byłoby właściwiej powiedzieć: na zasadzie tego, czego nie wiemy), a tem mniej już nie możemy przeprowadzić ich nad Wisłę. Należy wyszukać, albo raczej „odkryć“ zupełnie nowe jakieś dowody, że kraj stepów południowej Rosyi był istotnie krajem Lachów. Ale może ktoś powiedzieć: prócz owych Antów zagadkowych istnieją tam jeszcze Polanie, których nazwa prawie to samo oznacza, co nazwa Lęchów? Już w pierwszym rozdziale podawałem dowody, że Polanie polscy i Polanie ruscy to dwa odrębne plemiona. W swoim czasie Szafarzyk zwracał uwagę, że Nestor wcale ich nie łączy. To milczenie Nestora jest bardzo wymowne! Przecież jego kronika powstała właśnie na ziemi Polan w Kijowie! Ale Nestor nietylko, mojem zdaniem, mileży, lecz przeciwstawia dosyć wyraźnie

jednych Polan — drugim. Raz, jak wiemy, mówi on (c. III): Słowianie osiedli nad Wisłą i przezwali się Lachowie, a drudzy od tych Lachów przezwali się Polanie. Ten ustęp wyraźnie wskazuje, że Polanie polscy są Lachami. W drugim zaś miejscu mówi (c. IX) o Polanach kijowskich: Polanie byli rodu słowiańskiego, a Drewlanie szli także od Słowian, zaś Radymicze i Wiatycze od Lachów; a więc Polanie kijowscy nie byli Lachami! ¹⁾. Wspólność nazwy nie tu nie znaczy; wiemy już teraz zresztą, skąd się ona wzięła u jednych i u drugich. Wobec tego trzeba zaniechać hipotezy, że Ukraina była pierwotną siedzibą Lęchów. Może ktoś uprzątnie te historyczne trudności, które się gromadzą, dotąd jednak zawalają one drogę, a niema czem ich na bok odsunąć, jeśli tak powiedzieć wolno.

Pozostaje tedy druga i ostatnia już możliwość: Lęchowie siedzieli pierwotnie tam, gdzie ich Nestor znalazł, wschodnie zaś plemiona słowiańskie, mieszkające w bagnach Prypeci, nazywały tak swoich zachodnich sąsiadów.

Wiemy, że różnice fizyograficzne są tu mniejsze, ale zawsze istnieją, nie potrzeba zaś budować dosyć sztucznych hipotez historycznych. Zadanie więc jest prostsze, a co za tem, bezpieczniejsze. Słowiańskie plemiona zajmowały pierwotnie te właśnie bagna Prypeci, nim się dalej na zachód i na południe rozeszły; to jest pewnem, ale może powstać pytanie, czy dosyć wcześnie zajmowały one dalsze, mniej bagniste, zachodnie strony? Otóż można śmiało powiedzieć, że już w II wieku sięgały ich plemiona z prawej strony po Wisłę ²⁾. Temu nawet nie przeczą i uczeni niemieccy ³⁾, zazwyczaj bardzo skąpi w wydzielaniu Słowianom ich siedzib. Później przeszły one Wisłę, ale nie tak znowu późno, jak chcą powszechnie np. niemieccy uczeni. Już pod koniec wieku III po Chrystusie, niektóre ludy germańskie opuściły swe północne siedziby między Wisłą i Odrą. Do tych, którzy najwcześniej je opuścili, mieli należeć Wandale i Burgundy ⁴⁾. Niema ich już tam w końcu III wieku. Czy opuszczone przez nich obszary zajęli Słowianie? Co do tego różne są zdania; Müllenhoff np. sądzi, że nie, choć sam przyznaje, że to była najdawniej opustoszała część Germanii, którą Słowianie zająć mogli. Mnie się zdaje, że zajęli istotnie. Nazwa Śląska od Wandalów-Sillingów

¹⁾ Miklosich c. IX. Poljanom že živouščemū osobī, jakože reko homū souščemū otū roda slověniška, narekoša sja Poljane, a Drěvljane otū Slověnu že i narekoša sja Drěvljane. Radimiči že i Vjatiči od Ljahov ŭ.

²⁾ Surowiecki: Śledzenie początku narodów słowiańskich. Wyd. Turowskiego str. 395.

³⁾ Müllenhoff II. str. 77 i mapa N. 2.

⁴⁾ Müllenhoff II. str. 4 i 91. Zeuss str. 465.

ma temu przeczyć i w istocie przeczyćby mogła, jeżeli dopiero w 406 roku Wandalowie-Sillingi Śląsk opuścili. Jestto nazwa germańska, to przyznaję, ale to jeszcze nie przecina całej kwestyi; środek ciężkości dowodu, jeśli tak powiedzieć wolno, tkwi w tem mianowicie: czy istotnie Sillingi opuścili Śląsk dopiero 406 roku, jak chce Müllenhoff? Zdaje mi się, że mogło to nastąpić i wcześniej. Ukryci pod ogólnem mianem Wandalów, jak mówi Zeuss¹⁾, towarzyszyli im Sillingowie i podczas ich wypraw do Pannonii w końcu III już wieku²⁾. Z Pannonii też, a przynajmniej przez Pannonią, mogli oni wyjść do Galii i do Hiszpanii. I takie przypuszczenie zrobić można, a w takim razie Słowianie wcześniej mogli się zetknąć z ich resztkami i od nich przejąć nazwę kraju. Tymi Słowianami tak w Śląsku, jak zresztą i w Wielkopolsce, były plemiona polskie; one to właśnie zajęły kraj Burgundów i Wandalów³⁾. Można więc przyjąć, że dosyć wcześniej, bo już przy samym końcu III i w ciągu IV w. zaludniały się Słowianami zawiślańskie kraje⁴⁾.

Cały ten wywód, jak łatwo spostrzedz, był mi potrzebny, aby wykazać, że „fizyograficzne przeciwstawienie“, jeśli tak powiedzieć wolno, było już możliwe w ciągu IV w. między Słowianami, mieszkającymi wśród bagien Prypeci a tymi, którzy zajmowali suchsze strony zachodnie. Zresztą dodać tu winienem, że nawet nie przechodząc Wisły, różnice takie już się zaznaczyć mogły. Całe południowe Mazowsze i cała część północna t. z. Wyżyny małopolskiej, należące zresztą etnograficznie do Mazowsza, już dla pochwycenia tych różnic starczyła. I to były kraje od błot poleskich daleko suchsze i wyższe. Inne względy zdają się również potwierdzać przypuszczenie, że pierwotne, przedhistoryczne siedziby Łęchów, zgadzają się z temi, które im później Nestor wyznacza i że ich nie potrzeba szukać gdzieindziej. Widzieliśmy, że nazwy Łęchów nie można ograniczać do jednego jakiegoś kawałka Polski, że jest ona ogólną, że pierwotnie oznaczała nietylko Polaków, ale i Słowian zachodnich. Otóż w tej rozciągłości jej i pewnem, nawet niezbyt ścisłem ujęciu, tkwi właśnie ten jej charakter, powiedziałbym geograficzny, obejmujący nie jakiś poszczególny naród lub plemię, ale w ogóle ludzi, zamieszkujących inne strony, nie te, które zamieszkują ci, którzy nazwę dają. To powoduje, że posiada ona możność większej ekspansyi i kolejno może obejmować nietylko najbliższych sąsiadów, lecz i dalszych. Początkowo obejmowała ona z pewnością tylko bliższych, inaczej nie

¹⁾ Op. cit. str. 455.

²⁾ Zeuss str. 477.

³⁾ Zeuss str. 666.

⁴⁾ Por. też Krek str. 266.

byłaby powstała, z biegiem czasu jednak szła ona dalej na zachód i wystarczała zawsze. Tak mogli nazywać ci, którzy swych siedzib nie zamieniali, wszystkich tych, którzy bliżej lub dalej, ale zawsze w jednej stronie, mieli swe siedziby, t. j. Słowianie wschodni zachodnich i północnych. Dodać też winienem, że się i na wschodzie nazwa Lęchów rozszerzać mogła; jedne słowiańskie plemiona podawały je drugim, tak, jak to zwykle w takich razach bywa.

Wszystkie ogólne względy, które przemawiały za pozostawieniem i utrzymaniem obcej nazwy Lugiów i Lingonów dla Słowian zachodnich i w tym wypadku nie tracą swej mocy. Różnica tylko polega na tem, że sama nazwa nie jest obcą, ale słowiańską. Podobnie, jak przy tamtej hipotezie, Słowianie wschodni mogli wiedzieć o kraju Lugiów na przykład i potem zachować tę starą nazwę, tak i teraz ci sami wschodni Słowianie, nazwawszy niegdyś tak swoich sąsiadów, mogli trwać przy niej. Słowianie zachodni nie koniecznie zaś potrzebowali ją znać. Nazwy plemienne mogły im w zupełności wystarczać, jeżeli chodzi np. o plemiona osiadłe nad Wisłą; dopiero później wyłoniła się nazwa ogólniejsza Polaków. Związek sojuszniczy dał jej początek, podobnie np. jak przy nazwie Morawian lub Czechów. Brak autentycznej nazwy Lęchów w średniowiecznych polskich źródłach, który to brak, sędzę, dostatecznie wykazałem, silnie popiera domysł, że myśmy sami siebie Lęchami nie nazywali i ja też nie inaczej sędzę. A gdyby ktoś chciał koniecznie dowodzić na mocy tych paru chwiejnych i niejasnych wiadomości, które odrzuciłem, jak np. nazwa litewska Lenkas i Lach na Podhalu, że było inaczej, to i wtedy przyznaćby musiał, że ta nazwa już w najstarszej historycznej dobie była wygasła; bo rzucić pomost między tą najstarszą dobą a np. Mistrzem Wincentym niepodobienstwo! Główny więc zrąb mojego twierdzenia zawsze pozostaje: nazwa Lęchów jest bardzo stara, istniała tylko w przedhistorycznych czasach, a wreszcie myśmy się sami, ale zawsze w przeciwstawieniu do Słowian wschodnich tak nazywali. Przy takim sformułowaniu wniosku tylko to jest nowem, że „myśmy się sami tak nazywali“; słowem, że to była nazwa tubylcza, czego, jak przed chwilą powiedziałem, ja nie przyjmuję. Pozostaje więc ostatecznie hipoteza, że pierwotnymi siedzibami Lęchów nie jest Ukraina, lecz że są one tam, gdzie Nestor je wskazał, nad Wisłą i za Wisłą, w Słowiańszczyźnie zaodrzańskiej.

Dalsze badania nad kwestyą Lechicką nie powinny spuszczać z oka obu możliwości, które podałem, być nawet może, ostatecznie trzeba będzie między niemi wybierać. Dziś na ostateczny wybór nie czas! Nie pozwala na to materyał, którym rozporządzamy. Nie przeczę, może ktoś i dziś powiedzieć: na dnie całego tego zagadnienia kryje się coś jeszcze!

Nazwa Łachów np. mogła się w inny sposób dostać na Węgry, mogła co innego znaczyć etc, a tylko przypadek tak zrządził, że źródła o tem nie wiedzą. Być to wszystko może, tylko zawsze powiedzieć trzeba: źródła, które nam o tem mówią i które się dochowały, tak się przedstawiają co do wieku i znaczenia, że idąc za nimi, najłatwiej i najbezpieczniej postawić te jeszcze wnioski, a nie inne. Ponad to, niewiele więcej można powiedzieć. Zjawisko jakieś lub fakt może inaczej wyglądać, niż go sobie przedstawiamy. Cóż nam jednak po niem, jeśli nie mamy środków do jego zbadania! W takim razie jedynie można go odgadnąć, ale nie zbadać i udowodnić. Odgaduje się zaś w historii zwykle opacznie choć awanturniczko, bez możliwości sprawdzenia, czy kto odgadł słusznie, t. j. odgadł naprawdę, bo źródeł nie przybywa, a eksperymentu brak! Więc też w pracy niniejszej nie chodziło mi wcale o odgadywanie, ale o krytyczną ocenę samych źródeł, a potem, o postawienie paru ogólniejszych hipotetycznych wniosków takich, na jakie nas stać dzisiaj; kończę zaś pracę życzeniem: oby innych badaczy na więcej stać było jutro.

Sprostowania i uzupełnienia.

Str. 189: Nestor wspomina jeszcze Łachów na samym początku kroniki „Ljachove že i Prousi“ (c. I. str. 2 Miklosich). Są to oczywiście Pomorzanie, jak tego dowodzi sąsiedztwo Prusaków.

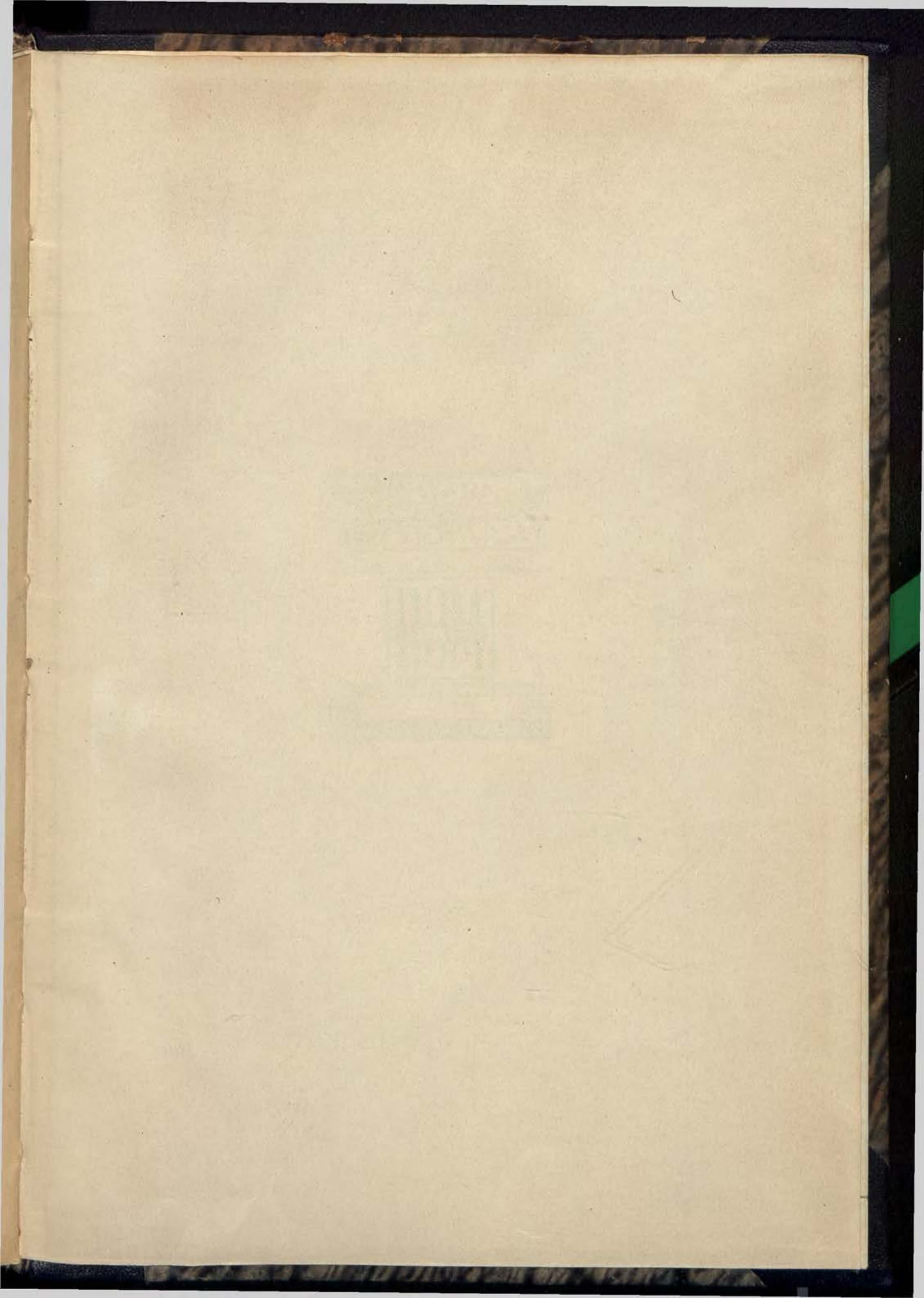
Str. 195: Profesor Jagić zestawiał wyraz legény z Legjan, nie zaś z Lengiel, nie wywodził też Lengiel od legény. Pierwszy zaś Novaković wpadł na myśl, że Legjan pochodzi od Lengiel.

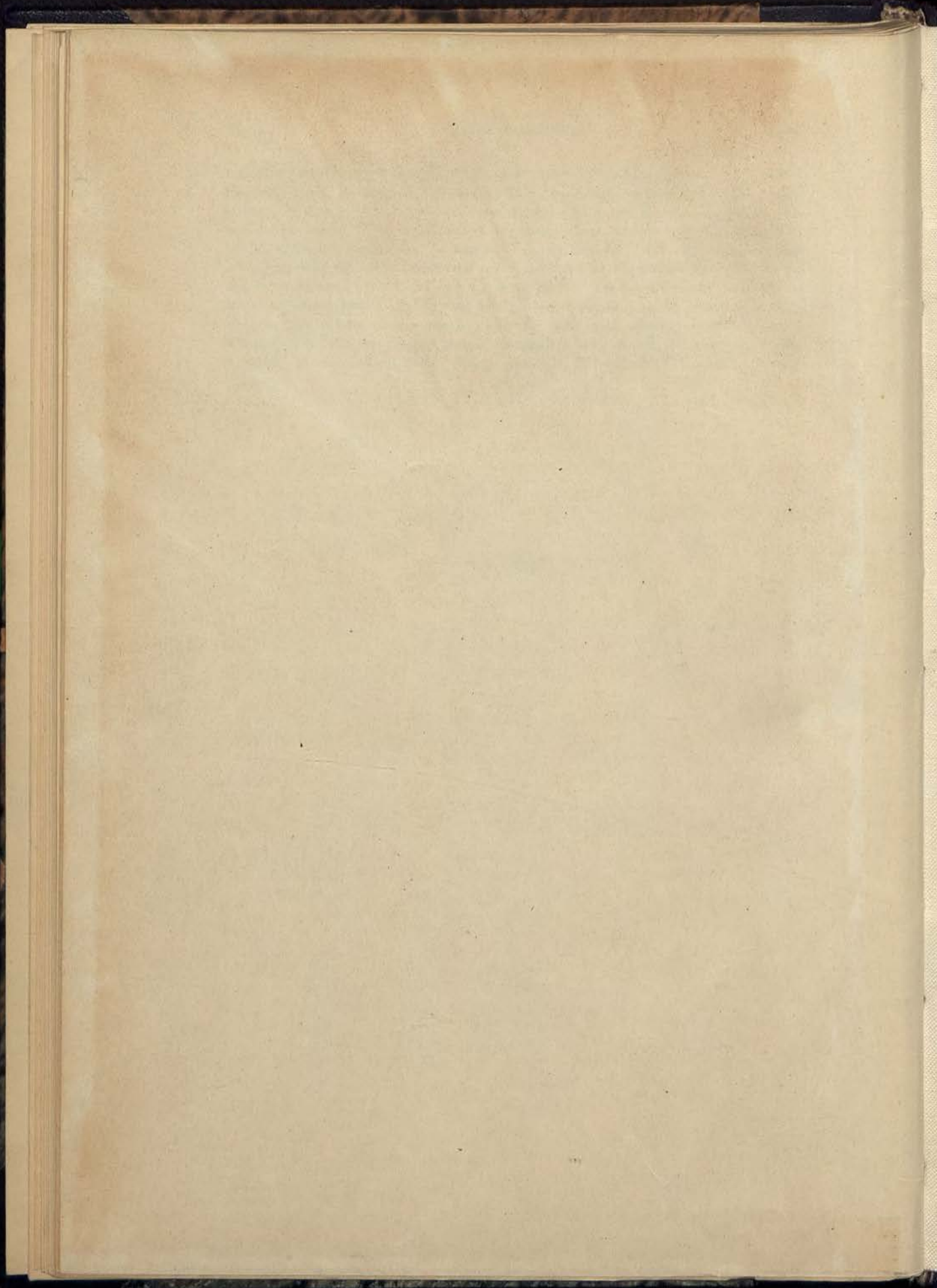
Str. 196: Słabą stroną dowodu, że dopiero w X wieku nazwę Lengiel przejęli Węgrzy od Rusi, jest ślad nasalizmu w Lengiel; trudno bowiem przypuścić, że jeszcze w X wieku Rusini nasalizm ów przechowali (Miklosich, Wstęp do kroniki Nestora str. 8). Zamiana Lęch na Lengiel mogła się odbyć jednak i wcześniej, może jeszcze przed zdobyciem Pannonii przez Węgrów, ale w każdym razie stała się za pośrednictwem Słowian wschodnich.

Str. 197: Dla górali zakopiańskich ubranie jest tem, czem się przedewszystkiem oni sami odróżniają od Łachów; „coby miał (Łach) portki sukienne i serdak, toby był góral, bo i my się góralami nie nazywamy, ino tamci (Łachy) nas tak przewali“ — oto jedna z licznych odpowiedzi na zapytanie: kto to jest Łach? Podobną odpowiedź można też najczęściej usłyszeć. Podaję kilka z nich, te mianowicie, w których prócz wzmianki o ubraniu są jeszcze inne szczegóły: Wojciech Janik, lat 82. My, kiedy uwidzieli takiego w górniczej łachowskiej płócienniej — no to był Łach. Buciska takie wielkie

ma (Lach), co ledwie uwiezie za sobom. Lahy mówią po polsku, ino że powlócą mowę; nie powi: pódz, ale pódz-wã, chodź-wã. Lachy nazywają ich góralami a oni ich Lachami. Jędrzej Ślimak, lat przeszło 60. Lachy bez to się tak nazywają co w dolinach siedzą. Tam do Krakowa to Lachy, dalej Mazury. Wojciech Roj, lat 58. Jakiś był król u nich (u Lachów), co się nazywał Lech czy Lach, od tego króla nazywają się Lahy. Powiedział mu to lat temu ze trzydzieści Maciej Firek, gazda ze Zakopanego. Jan Stopka, około 50 lat. Trochę nie wiem, a trochę też wiem (co znaczy Lach). Był ta tam król Lach w dolinach i oni tę pamiątkę mają co się nazywają Lachy, a my górale ostali na boku jako odnoga. Powiedział mu to w Starej-Wsi „taki leśny, góral, naski“. Szczegół o królu Lechu jest oczywiście wspomnieniem kronikarskiego Lecha, który przeszedł do wszystkich ksiązek o historii polskiej.







Nr 113279 g

×KSIEGARNIA×
ANTYKWARIAT



Nr 113279 g
XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX



BN

BIBLIOTEKA
NARODOWA

1475794

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001018602157